

Tomczak, Edward M.

Zrzuty lotnicze i ich odbiór na terenie powiatu (obwodu ZWZ-AK) łowickiego (1941-1944)

Mazowieckie Studia Humanistyczne 7/2, 63-122

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZRZUTY LOTNICZE I ICH ODBIÓR NA TERENIE POWIATU (OBWODU ZWZ-AK) ŁOWICKIEGO (1941–1944)

Na temat zrzutów lotniczych organizowanych przez polskie władze wojskowe na terenie Wielkiej Brytanii, a w kraju przez Komendę Główną Związku Walki Zbrojnej i następnie Armii Krajowej, ukazało się już wiele publikacji, wydawanych zarówno na emigracji, jak i w kraju. Kilka opracowań i artykułów dotyczyło odbioru zrzutów w powiecie łowickim. Stwarza to warunki do szerszego opracowania tego tematu.

Przygotowania do zrzutów na emigracji i w Polsce

Aby można było dokonać zrzutów lotniczych były potrzebne przede wszystkim samoloty, ich obsługa, przygotowani skoczki i materiały do zrzutów oraz zapotrzebowanie na nie w kraju, a także odpowiednia organizacja, która by zorganizowała ich odbiór. W pierwszej części niniejszego studium przedstawię wymienione kwestie.

Rozwój koncepcji zrzutów lotniczych na emigracji i zarys ich realizacji

Władze polityczne i wojskowe Polski na emigracji stanęły przed zadaniem wywalczenia niepodległości. Jednak koncepcja wyzwolenia kraju zależała od sytuacji militarnej na frontach europejskich. Istotnym też problemem było zapewnienie rządowi kierownictwa powstającą w kraju konspiracją. W tym celu rząd na czele z gen. dyw. Władysławem Sikorskim powołał Komendę Główną Związku Walki Zbrojnej w Paryżu, której zadaniem miało być: „Szkolenie wojskowe kadr oddziałów wojskowych, gromadzenie środków walki zbrojnej, przygotowanie powstania zbrojnego na tyłach armii okupacyjnych, które nastąpi z chwilą wkroczenia regularnych wojsk polskich

do Kraju”¹. Tak postawione zadanie wymagało stałej łączności Komendy Głównej ZWZ w Paryżu z organizacją konspiracyjną w kraju. Łączność taką realizowano od chwili powstania rządu emigracyjnego w Paryżu przez kurierów, którzy drogą lądową docierali do Warszawy i następnie wracali do Francji. Już dość wcześnie uznano, że taka łączność jest niewystarczająca i 28 listopada 1939 r. gen. dyw. Władysław Sikorski wystosował pismo do gen. dyw. Józefa Zająca, dowódcy lotnictwa, by do 2 grudnia „powstała tajna łączność lotnicza z krajem”. W tym celu należało wykorzystać lotnictwo własne – zakupione dalekonośne awionetki, samoloty LOT oraz samoloty alianckie, o których przydział należało rozpocząć starania. Pismo to zawierało także polecenie sporządzenia listy osób spośród pilotów, mechaników i obserwatorów „wycwiczonych w skokach spadochronowych”. Liczba ludzi i ilość sprzętu powinny zabezpieczyć łączność raz w miesiącu z trzema punktami w kraju². Już wcześniej pilot mjr dypl. Eugeniusz Wyrwicki (3 października 1939 r.) zaproponował gen. Zającowi, by do łączności z krajem wykorzystać samoloty sportowe. Ostatecznie w pierwszych dniach grudnia 1939 r. miał polecieć samolot RDW-15, później angielski samolot sportowy „Persival Gull”. Pierwsza próba startu do Polski angielskiego samolotu cywilnego, przeprowadzona 26 stycznia 1940 r., nie powiodła się jednak. Samolot bowiem nie opuścił lotniska.

Oprócz starań oficjalnych, o lotach do kraju myśleli też różni oficerowie. Inicjatorem był tu kpt. sap. Jan Górski. Urodził się on 11 września 1915 r., ukończył korpus kadetów w Modlinie, w 1926 r. ukończył Oficerską Szkołę Inżynierii, a w 1935 r. Politechnikę Warszawską, uzyskując dyplom inżyniera-elektryka. Od 25 października 1938 r. był słuchaczem Wyższej Szkoły Wojennej, w 1939 r. służył w Naczelnym Dowództwie Saperów, następnie przedostał się do Rumunii. 18 grudnia 1939 r. przybył do Paryża, od 2 stycznia 1940 r. do 16 marca 1940 r. był na kursie dla oficerów w Wersalu, później został instruktorem w tym ośrodku. W czasie pobytu w Wersalu nawiązał on kontakt z młodymi oficerami, podejmując dyskusję nad sposobami wyzwolenia Polski. Wspólne dyskusje prowadził zwłaszcza z kpt. dypl. sap. Maciejem Kalenkiewiczem, kolegą z Korpusu Kadetów w Modlinie i następnie z Oficerskiej Szkoły Inżynierii, którą ukończył również w 1926 r. W 1938 r. Kalenkiewicz ukończył Politechnikę Warszawską i został słuchaczem Wyższej Szkoły Wojennej, w 1939 r. służył w sztabie Suwalskiej Brygady Kawalerii, w dniach 18–28 września był oficerem taktycznym 110 pułku ułanów, od 29 września do 3 grudnia 1939 r. był szefem sztabu Oddziału Wy-

¹ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. 1: *wrzesień 1939 – czerwiec 1941*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. 10, 11.

² *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 9–10; J. Tucholski, *Spadochroniarze*, Warszawa 1991, s. 41.

dzielonego WP Henryka Dobrzańskiego, ps. „Hubal”. Kpt. Kalenkiewicz w oddziale „Hubala” przybrał pseudonim „Kotwicz”. Następnie na własną prośbę został skierowany przez dowództwo Służby Zwycięstwu Polski do Francji, gdzie przybył 23 grudnia 1939 r. i znalazł się, jak Górski, na kursie informacyjnym w Wersalu.

Kpt. Górski pierwszy raport w sprawie wsparcia lotniczego i desantowego powstania w kraju oraz systematycznej łączności z konspiracją krajową złożył w Sztabie Naczelnego Wodza 30 grudnia 1939 r. Kolejny raport, już wspólny Górskiego i Kalenkiewicza, został złożony 14 lutego 1940 r. Komendantowi ZWZ gen. broni Kazimierzowi Sosnkowskiemu. Główną tezą ich raportu było zwrócenie uwagi na to, że głównym zadaniem wojsk na emigracji będzie wsparcie powstania w kraju przez desanty wojsk polskich, utworzonych we Francji, a nim dojdzie do powstania należy wzmocnić ruch oporu w kraju przez wysyłanie samolotów łącznikowych z zadaniami rozpoznania i wsparcia ruchu oporu, zrzutami skoczków i materiałów. W załączeniu kpt. Górski opracował listę 16 ochotników – kandydatów na skoczków spadochronowych. Z listy tej zrzuceni do kraju zostali: por. Kazimierz Bilski (25/26 lipca 1944 r.), kpt. inż. Maciej Kalenkiewicz (27/28 grudnia 1941 r.), kpt. inż. Jan Górski (14/15 marca 1943 r.). Organizatorem zrzutów na terenie Wielkiej Brytanii i we Włoszech był kpt. dypl. Jan Jaźwiński³.

Raport ten gen. Sosnkowski przekazał gen. Zającowi z zaleceniem, by przeszkolić ochotników – kandydatów na skoczków spadochronowych. Gen. Zając odpowiedział dopiero 17 kwietnia 1940 r. stwierdzając, że brak jest odpowiednich samolotów do wykonania tego zadania. W tej sytuacji młodzi oficerowie chcieli wywrzeć nacisk na „skostniałe sztaby” i zorganizowali w połowie 1940 r. tajną organizację, zwaną przez niezorganizowanych „młodoturkami”, a przez członków „Chomikami”, których zadaniem było podgryzanie rutynowego rozumowania sztabów. Organizacja ta czerpała swoje wzory ze zorganizowanej w 1935 r. w Wojsku Polskim tajnej organizacji oficerskiej „Krzyż i Miecz”, której zadaniem było popieranie marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego. Już w Rumunii, a następnie we Francji powstała niejawną organizacja oficerska „Łańcuszek Dobrych Przyjaciół”, która za cel stawiała sobie przetransportowanie żołnierzy polskich z Francji do Wielkiej Brytanii i popieranie gen. Sikorskiego. Zwolennicy Sikorskiego jeszcze we Francji zorganizowali niejawną organizację pod nazwą „Strażnica”. Wystąpili oni w obronie generała Sikorskiego w czasie tzw. puczu lipcowego w 1940 r.⁴

³ J. Tucholski, *Cichociemni 1941–1945. Sylwetki spadochroniarzy*, Warszawa 1984, s. 8–9; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 48.

⁴ M. Utnik, *Sztab polskiego Naczelnego Wodza w II wojnie światowej*, cz. IV, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej – WPH) 1973, nr 4, s. 192; tenże, *Oddział łącznikowy Komendanta Głównego AK przy Naczelnym Wodzu na emigracji*, WPH 1981, nr 4, s. 152; J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 59–62.

Organizacja „Chomików” docierała do różnych osób cywilnych i wojskowych, mających wpływ na podejmowanie decyzji i popularyzowała konieczność wsparcia ruchu oporu i powstania ogólnego w kraju przez odpowiednie zorganizowanie lotnictwa i przygotowanie ludzi do zrzutów w Polsce. Prawdopodobnie głównymi członkami tej organizacji byli Górski i Kalenkiewicz, gdyż oni pisali memoriały w tej sprawie. W kwietniu 1940 r., opracowali „Plan wsparcia i osłony powstania w kraju”. W planie tym przewidywali formy działalności w trzech fazach: przygotowawczej, czuwania i wybuchu powstania. W okresie przygotowawczym przewidywali loty do Polski i zrzuty ludzi i sprzętu w celu wzmocnienia ruchu oporu.

W wyniku rozmów kpt. Kalenkiewicza z gen. Gustawem Paszkiewiczem w kwietniu 1940 r. Kalenkiewicz i Górski zostali przeniesieni do Komendy Głównej ZWZ, gdzie już służbowo zajmowali się łącznością lotniczą z krajem. Wtedy opracowali instrukcję lotów łącznikowo-rozpoznawczych, w której uzasadniali organizację zrzutów spadochronowych, lądowań lub wodowań samolotów, użycie lotnictwa do łączności z krajem, transporterów powietrznych dla wzmocnienia powstania oraz wysunęli tezę o potrzebie zorganizowania wojsk powietrznych⁵.

Po upadku Francji gen. Sikorski mianował gen. Stefana Roweckiego, ps. „Rakoń”, „Grot” Komendantem Głównym ZWZ, zastrzegając sobie ogólne kierownictwo konspiracją krajową. W tym samym czasie gen. Sikorski rozwiązał Komendę Główną na emigracji i ustanowił „Samodzielny Wydział Krajowy” w Sztabie Naczelnego Wodza, podporządkowany gen. Sosnkowskiemu⁶. Ten ostatni obsadził wydział swoimi ludźmi. Szefem Wydziału został płk Józef Smoleński, ps. „Łukasz”, zastępcą płk Franciszek Demel, ps. „Heczka”, kierownikiem szkolenia i wysyłania kurierów lądowych do Polski, jak również przygotowującym skoczków, kpt. Jan Jaźwiński, ps. „Sopja”, instruktorem szkolenia konspiracyjnego rtm. Jerzy Feliks Szymański, ps. „Boga” (kilkakrotny kurier do Polski), kierownikiem zaopatrzenia kpt. Zygmunt Oranowski, ps. „Zora”. Wszyscy pracownicy tego Wydziału składali przysięgę obowiązującą w ZWZ-AK i przyjmowali pseudonimy, gdyż wydział był traktowany jako część składowa ZWZ-AK.

W tym czasie kapitanowie Górski i Kalenkiewicz znaleźli się w 1 Brygadzie Strzelców w Szkocji i przedstawili nowemu dowódcy lotnictwa gen. Stanisławowi Ujejskiemu listę 30 ochotników – kandydatów na spadochroniarzy, gotowych do skoków do Polski. Inicjatywa ta została jednak zbagatelizowana. Wystąpili wówczas z memorandum pt. „Użycie lotnictwa i wojsk lądowych dla wsparcia powstania w Polsce. Notatka uzupełniająca w związku ze zmianą sytu-

⁵ J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 246–252.

⁶ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 262–264; *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 3: *Armia Krajowa* (dalej – *PSZ, Armia Krajowa*), Londyn 1950, s. 371.

acji politycznej po upadku Francji”⁷. Memorandum to krążyło po różnych wydziałach sztabu, nie uzyskując aprobaty ze względu na ogólną sytuację wojenną. Toczyła się wtedy bitwa o Anglię i jej siły lotnicze nie mogły angażować się w rajdy do Polski.

W memorandum tym oprócz uzasadnienia konieczności lotów do Polski znalazł się nowy akcent, a mianowicie twierdzenie, że w obecnej wojnie decydującą rolę mogą spełnić działania lotnictwa brytyjskiego oraz powstania zbrojne okupowanych narodów, wsparte lotnictwem i desantem powietrznym. Była to ogólna koncepcja prowadzenia wojny przez osamotnioną Wielką Brytanię, której sojusznikiem mógł być ruch oporu okupowanych krajów. Powyższa koncepcja odpowiadała dowództwu brytyjskiemu, gdyż w tym czasie (16 lipca 1940 r.) powołano Kierownictwo Akcji Specjalnych – Special Operations Executive (SOE)⁸. Organizacja ta została rozbudowana przez powoływanie sekcji krajów okupowanych. Sekcja polska powstała jeszcze latem 1940 r., a jej kierownikami byli: kpt. Bickham Sweet-Escott i następnie kpt. (plk) Harold B. Perkins. Projekt powstania powszechnego w Polsce uzyskał zatem słowną akceptację. Od samego początku sekcja polska SOE współpracowała z Wydziałem Krajowym Sztabu Naczelnego Wodza – w sierpniu 1940 r. przekształconym w Oddział VI Sztabu NW – składającym się z Wydziału „S” (personalnego, finansowego, wyszkolenia), Wydziału „A” (łączności, szyfrów, operacyjnego) i z Samodzielnego referatu Propagandy⁹. Zrzutami lotniczymi zajmował się Wydział „S”, choć i inne działały na jego korzyść. Szefem Wydziału „S” został dotychczasowy kierownik referatu kpt. dypl. Jan Jaźwiński (do stycznia 1944 r.), a następnie kpt. Jan Podoski. W jego skład wychodziły referaty: operacji zrzutowych, materiałowy i magazyn broni i sprzętu. Zatrudniano też jedną Angielkę, która była łączniczką między wydziałem a sekcją polską SOE. Po ostatnim locie, 30 grudnia 1944 r., Wydział „S” został rozwiązany. Baza przerzutowa we Włoszech została zlikwidowana 15 kwietnia 1945 r.

Zanim organizacja Oddziału VI rozwinęła się i nawiązano pełną współpracę z sekcją polską SOE, Kalenkiewicz i Górski, mając poparcie młodych oficerów („Chomiki”), rozwinęli działalność propagandową. Szczególną rolę spełnił referat Kalenkiewicza pt. „O zdobywczą postawę polskiej polityki”. W rezultacie

⁷ J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 55, 153–254.

⁸ J. Garliński, *Politycy i żołnierze*, wyd. II, przejrzone i rozszerzone, Londyn 1971, s. 21; J. Tucholski, *Oddział łącznikowy Komendanta Głównego AK przy Naczelnym Wodzu na emigracji (VI Oddział Sztabu Naczelnego Wodza)*, WPH 1983, nr 4, s. 221; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 54. Lesław M. Bartelski (*AK*, t. 1: *Podziemna armia 27.09.1939–30.06.1943*, Warszawa 1990, s. 85) podaje, że 22 lipca 1940 r. na posiedzeniu Gabinetu Wojennego zatwierdzono zasady organizacji i działania SOE.

⁹ M. Utnik, *Oddział łącznikowy Komendanta Głównego AK przy Naczelnym Wodzu na emigracji (VI Oddział Sztabu Naczelnego Wodza)*, WPH 1981, nr 3, s. 154–157.

Kalenkiewicz został wezwany przez szefa Sztabu płk. (gen.) Tadeusza Klimeckiego do Londynu, gdzie został włączony do Wydziału Specjalnego Oddziału III Sztabu Naczelnego Wodza, przeznaczonego do opracowywania problemów związanych z wojskami powietrzno-desantowymi i z przygotowaniem powstania w kraju. Szefem tego Wydziału był ppłk dypl. Wilhelm Heinrich i oprócz Kalenkiewicza pracowali w nim kpt. J. Górski, ppłk Stefan Olszewski i kpt. Lucjan Fijuth¹⁰. Wydział ten zajmował się planowaniem wsparcia konspiracji krajowej, werbunkiem kandydatów na skoczków i ich szkoleniem, przygotowaniem lotników polskich do lotów nad Polskę i opracowaniem warunków długotrwałego lotu do Polski.

Władze wojskowe w kraju i na emigracji od samego początku przewidywały wybuch powstania w Polsce w końcowym etapie wojny. Od 1941 r. na konferencjach z przedstawicielami Komitetu Szefów Sztabów strona polska przedstawiała zapotrzebowanie na uruchomienie powstania, odrzucane pod różnymi pretekstami. W 1943 r. plan wsparcia powstania był dyskutowany. Przewidywano w nim zabezpieczenie materiałowe na 50 batalionów na czas wybuch powstania i na 50 batalionów na okres jego rozwinięcia. Dyskusja ta stała się jednak nieaktualna, kiedy 17 sierpnia 1943 r. na konferencji Franklina D. Roosevelta z Winstonem Churchillem w Quebecu zapadła decyzja o wyłączeniu Polski z planów inwazyjnych w Europie. Uznano, że Polska leży w strefie wpływów radzieckich¹¹.

Przełom w przygotowaniach do zrzutów w Polsce nastąpił 20 września 1940 r. Kpt. M. Kalenkiewicz został wówczas zaproszony na śniadanie przez Zofię Leśniewską, u której przebywał gen. Sikorski. Po śniadaniu Kalenkiewicz przedstawił gen. Sikorskiemu wypracowaną przez niego i kpt. Górskiego koncepcję wsparcia ruchu oporu i powstania w Polsce. Spotkała się ona z pełną aprobatą gen. Sikorskiego, który polecił mu opracowanie odpowiedniego rozkazu w tej kwestii¹². Rozkaz ten został podpisany przez Naczelnego Wodza 10 października 1940 r.¹³ Uzasadniał on możliwość dokonania powstania przez naród polski przy poparciu armii znajdującej się na emigracji, nakazując „przystosowanie jak największej części sił lądowych do możliwości przerzucenia transportu lotniczego do Kraju” oraz przygotowanie lotnictwa do „wsparcia i osłony działań, jakie zostaną podjęte w Kraju”. Rozkaz ten stwarzał podstawy do zorganizowania w 1942 r. 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej i potwierdzał konieczność utrzymania stałego kontaktu lotniczego z krajem przez kurierów

¹⁰ J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 55, 62; M. Utnik, *Oddział łącznikowy Komendanta Głównego AK...*, WPH 1981, nr 4, s. 152.

¹¹ J. Garliński, *op. cit.*, s. 125–182; J. Tucholski, *W sprawie oddziału łącznikowego Komendanta Głównego AK przy Naczelnym Wodzu na emigracji (VI oddział Sztabu Naczelnego Wodza)*, WPH 1983, nr 4, s. 221.

¹² J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 63, 255–256.

¹³ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 301–303.

i emisjonariuszy. Przewidywał też wysłanie do kraju jako skoczków spadochronowych oficerów, którzy mieli stanowić kadre dowódczą w walce konspiracyjnej i w czasie powstania.

W marcu 1941 r. Górski i Kalenkiewicz opracowali studium strategiczne „Uderzenie powierzchniowe jako nowa forma walki zaczepnej”, dotyczące działań powstańczych we współdziałaniu z lotnictwem i wojskami desantowymi. Kalenkiewicz był również autorem opracowania „Podłoże polityczne ruchów powstańczych w Europie Środkowej”. Dokumentami tymi sztaby – polski i angielski interesowały się w ograniczonym zakresie, ponieważ nie dysponowano wówczas wojskami powietrznymi. Dopiero sukcesy niemieckich wojsk spadochronowych na Krecie zmobilizowały aliantów do tworzenia jednostek spadochronowych.

Przygotowania na emigracji do zrzutów w Polsce

Ważnym elementem przygotowań do zrzutów było utworzenie w sierpniu 1940 r. Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza z istniejącego dotychczas wydziału¹⁴. Zasadnicza zmiana w tym oddziale nastąpiła w lipcu 1941 r., kiedy to jego opiekun, gen. Sosnkowski, podał się do dymisji, wyrażając w ten sposób dezaprobatę dla zawartych przez gen. Sikorskiego w Moskwie układów. Nastąpiły wtedy dalsze zmiany personalne. Oddział VI kontaktował się bezpośrednio z Naczelnym Wodzem i z SOE. Jego głównym zadaniem było organizowanie łączności z Polską.

Szefami Oddziału VI byli: płk dypl. Józef Smoleński, ps. „Łukasz”, ppłk dypl. Tadeusz Rudnicki, ps. „Chan” (od 15 grudnia 1941 r.), ppłk dypl. Michał Protasiewicz ps. „Rawa” (od 27 marca 1942 r.), ppłk (płk) dypl. Marian Utnik, ps. „Warta” (od 10 lipca 1944 r.). Zastępcami szefa byli: płk Franciszek Demel, ps. „Heczka”, mjr (ppłk) Marian Utnik i ppłk Józef Hartman¹⁵. Najważniejszymi wydziałami Oddziału VI były specjalny i wyszkoleniowy.

Wydział Specjalny został powołany jeszcze w 1940 r. (Wydział „S”). Zajmował się on gromadzeniem materiałów potrzebnych do zrzutów, pakowaniem zasobników i paczek oraz organizowaniem lotów do Polski. Pierwszym kierownikiem Wydziału był kpt. dypl. Jan Jaźwiński, ps. „Sopja”, a od stycznia 1944 r. kpt. inż. Jan Podoski. Referatem operacji zrzutowych kierował ppłk (płk) lotn. Roman Rudkowski, ps. „Roman”, po nim mjr Romuald Suliński. Referatem materiałowym kierowali kpt. Zygmunt Oranowski, ps. „Zora” i por. Jerzy Zubrzycycki. Magazynem broni i sprzętu przeznaczanego do zrzutów opiekował się por. Zdzisław Budyń¹⁶.

¹⁴ M. Utnik, *Oddział łącznikowy Komendanta Głównego AK...*, WPH 1981, nr 4, s. 149.

¹⁵ J. Garliński, *op. cit.*, s. 37; J. Tucholski, *W sprawie...*, WPH 1983, nr 4, s. 211–212; M. Utnik, *Oddział łącznikowy Komendanta Głównego AK...*, WPH 1981, nr 3, s. 150–153, 154.

¹⁶ M. Utnik, *Oddział łącznikowy Komendanta Głównego AK...*, WPH 1981, nr 3, s. 154.

Zadaniem drugiego ważnego wydziału – wyszkoleniowego było werbowanie ochotników na skoczków i ich szkolenie. W początkowym okresie działalność tę prowadził Wydział Specjalny Oddziału III Sztabu NW.

W styczniu 1941 r. uruchomiono pierwszy kurs skoczków spadochronowych – „cichociemnych” – w tajnej stacji SOE niedaleko Londynu, na którym przeszkolono pierwszych ochotników, zwerbowanych przez kpt. Górskiego i kpt. Kalenkiewicza. Od 1942 r. werbunkiem kandydatów na skoczków zajmował się szef Oddziału VI ppłk Protasiewicz i kierownik Wydziału Wyszkożenia mjr (ppłk) Marian Utnik. Jeździli oni do jednostek wojskowych, gdzie w czasie odpraw prowadzili akcję informacyjną, a następnie przeprowadzali rozmowy z chętnymi¹⁷. Kwalifikowano kandydatów do szkolenia dywersyjnego, na instruktorów broni, dowódców oddziałów partyzanckich, łącznościowców, do prac w wywiadzie, w sztabach AK, w Oddziale VI oraz w bazach i placówkach znajdujących się poza Wielką Brytanią. Kierownikami Wydziału Wyszkożenia byli: mjr dypl., Marian Utnik (maja–grudzień 1942 r.), mjr dypl. Marian Tonn (styczeń–czerwiec 1943 r.), mjr dypl. Jan Kamiński (lipiec–listopad 1943 r.), mjr Józef Hartman (grudzień 1943 – czerwiec 1944 r.) i ppłk Bronisław Brągiel (lipiec 1944 – maj 1945 r.)¹⁸.

Początkowo szkolenie „cichociemnych” polegało na przygotowaniu ich do skoków spadochronowych i zapoznawaniu z warunkami konspiracji, przez przybywających z kraju kurierów. Później dostosowano szkolenie do zadań, które mieli spełniać w kraju. Organizowano zatem różne kursy pod zarządem brytyjskim (SOE), a prowadzone przez oficerów polskich. Były to czterotygodniowe kursy wstępne, dywersyjne, strzeleckie minerskie, a od 1942 r. w zakres kursu wchodziła również zaprawa fizyczna. Od 1941 r. organizowano jedno-, dwutygodniowe kursy walki konspiracyjnej, a także praktykę samodzielnego bytowania w terenie (kurs korzonkowy). Ostatnim kursem był kurs odprawowy. Organizowano również kursy specjalistyczne: wywiadu (Oficerski Kurs Doskonalenia Administracji Wojskowej trwający 6 miesięcy), łączności, kierowców, pancerne i przeciwpancerne, lotnicze, wyrobu materiałów wybuchowych, mikrofotografii, propagandy i zmiany wyglądu zewnętrznego oraz kursy kształcące w zawodach cywilnych, takich jak: pracownik kolei, fabryki samochodów, spawacz, piekarz i ogrodnik¹⁹.

Pierwszy etap szkolenia obejmował sprawdzian ze sprawności fizycznej i naukę o broni (pistolety różnego rodzaju, broń ręczna i lekka broń maszynowa, małokalibrowa broń przeciwpancerna polska, angielska i niemiecka oraz materiały wybuchowe). Następnym etapem była samodzielna trzydniowa wycieczka z ograniczoną ilością wyżywienia. Należało pokonać pieszo 20–30 km dziennie.

¹⁷ J. Garliński, *op. cit.*, s. 58.

¹⁸ M. Utnik, *Oddział łącznikowy Komendanta Głównego AK...*, WPH 1981, nr 4, s. 153–157.

¹⁹ J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 79–83; tenże, *Cichociemni...*, s. 19–24. Przemysław Bystrzycki (*Znak Cichociemnych*, Poznań 1991, s. 9) wywodzi nazwę „cichociemni” od słów „cisza” i „ciemność” – charakterystycznych dla działalności skoczków zrzuconych

Ten etap szkolenia odbywał się w Fort William w Szkocji, kierowanym przez przedstawiciela SOE. Każda grupa miała dowódcę wyznaczonego przez Oddział VI. Kurs trwał 6 tygodni, po czym kierownik polski i angielski sporządzali opinię o każdym uczestniku. Zakwalifikowanych do dalszego szkolenia wysyłano do ośrodka spadochronowego w Ringway pod Manchesterem, gdzie skoczków polskich szkolili instruktorzy z 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Każdy z uczestników wykonywał 5 skoków w dzień i 2 w nocy.

Po trzy-, czterotygodniowym urlopie zakwalifikowani przechodzili trzytygodniowy kurs szyfrowania i posługiwania się atramentami sympatycznymi, prowadzony przez SOE w Boyeux. Kursem podstawowym był kurs dywersyjny, organizowany przez Oddział VI w Andley End pod Cambridge, w czasie którego zapoznawano skoczków z życiem konspiracyjnym, a także uczestniczyli oni w ćwiczeniach bojowych, pozorujących akty dywersyjne na różnych obiektach angielskich, jak np.: tory kolejowe, mosty, centrale telefoniczne, poczty i lotniska. Zamiast ładunków wybuchowych zakładano kostki drewniane. Ponadto członkowie kursu wysłuchali kilku wystąpień kurierów z kraju i wykładów na temat polityki rządu RP na uchodźstwie. Kursem tym kierował mjr (ppłk) Józef Hartman.

Ostatnim kursem był kurs odprawowy, na którym skoczek sam opracowywał swoją legendę na okres lądowania i początkowego pobytu w kraju. Uzgadniał ją z instruktorem i po dopracowaniu szczegółów przedstawiał do zatwierdzenia. Według zatwierdzonej legendy wykonywano dokumenty, kompletowano wyposażenie skoczka, uzupełniano wiadomości o warunkach konspiracji w kraju, zgrywano ekipę, która miała lecieć jednym samolotem, zapoznawano skoczka z konkretnymi zadaniami, okolicą, gdzie miał lądować, hasłami na okres lądowania i do punktów kontaktowych zarówno w terenie, jak i w Warszawie. Pierwszym kierownikiem tego kursu był kpt. (mjr) Jan Górski (maj 1942 – marzec 1943 r.), a po nim kpt. Lipiński²⁰.

Najważniejszy problem dla realizacji zrzutów stanowiły jednak samoloty. Mimo że do Wielkiej Brytanii dostało się wielu pilotów polskich, to rząd RP nimi nie dysponował. 5 czerwca 1940 r. gen. Sikorski zawarł z rządem Wielkiej Brytanii umowę podporządkowującą lotnictwo polskie brytyjskiemu Ministerstwu Lotnictwa (Air Ministry), marynarce wojenną Królewskiej Marynarce, a jednostki wojsk lądowych Ministerstwu Wojny (War Office). Te ostatnie miały dużą autonomię i dowództwo polskie miało na nie wielki wpływ²¹. W tej sytuacji o przydziale samolotów i liczbie lotów do Polski decydowały lotnicze władze brytyjskie. Ogólnym organizatorem lotów do Polski była SOE.

do kraju. Znak „cichociemnych” ustanowiono w 1954 r. na wniosek „cichociemnych” w Anglii. Został on zaakceptowany przez „cichociemnych” w kraju (s. 230).

²⁰ M. Utnik, *Oddział łącznikowy Komendanta Głównego AK...*, WPH 1981, nr 4, s. 157–167.

²¹ M. Utnik, *Oddział łącznikowy Komendanta Głównego AK...*, WPH 1981, nr 3, s. 139; J. Tuchołski, *Cichociemni...*, s. 25.

Władze polskie musiały więc zabiegać o przydział samolotów. 5 listopada 1940 r. gen. Sikorski polecił Inspektorowi Polskich Sił Powietrznych gen. Stanisławowi Ujejskiemu przygotowanie odpowiedniego „sprzętu i personelu lotniczego do wykonania lotów łącznikowych z Krajem”²². Pierwszego lotu zamierzono dokonać w listopadzie 1940 r. Jednak dopiero 31 stycznia 1941 r. gen. Sosnkowski wysłał depezę do gen. Roweckiego w sprawie ostatecznych przygotowań do przyjęcia spadochroniarzy, nakazującą wyszukanie odpowiedniej placówki odbiorczej i zapowiadającą, że przylecą skoczkowie, których pseudonimy zaczynają się na litery Ż, K, O, a także zostaną zrzucone 4 walizki z materiałami wybuchowymi i karabinami maszynowymi. Termin zrzutu przewidywano między 8 a 15 lutego 1941 r. Tego samego dnia płk Smoleński, szef Oddziału VI, wydał zarządzenie szefowi Wydziału Organizacyjno-Operacyjnego, by w dniach 8–12 lutego przygotować 4 stacje radiowe, materiał informacyjny dla kraju, 3 instrukcje mniejszej wagi dla „Rakonia”, powtórzenie wytycznych wywiadowczych, dalsze dane o organizacji Tenczyńskiego²³.

8 lutego 1941 r. gen. Rowecki wysłał do gen. Sosnkowskiego meldunek o zorganizowaniu placówek odbiorczych – jednej w powiecie radomskim i drugiej w rejonie Włoszczowy. Podano również punkty kontaktowe na wypadek, gdyby zrzut nie był wykonany na placówkę „dziki zrzut”. Najważniejsze adresy to Włoszczowa ul. Długa 2 i Warszawa ul. Nowy Świat 44 m. 8. Ponadto podano adresy jeszcze w 7 miejscowościach²⁴. 10 lutego gen. Sosnkowski wysłał do gen. Roweckiego depezę ustalającą lot na 15–17 lutego w godzinach 23.00–4.00. W tym czasie powinny być czynne obydwie placówki, gdyż decyzja o miejscu lądowania zapadnie przed samym odlotem. Placówka powinna dać sygnał świetlny w formie trójkąta równoramiennego zwróconego wierzchołkiem na wschód. Gen. Rowecki 11 lutego wysłał radiogram z propozycją lądowania na placówce pod Włoszczową. Samolot powinien dać „dwie szpryce, przerwa, jedna szpryca”. Skoczek po wylądowaniu powinien wołać „Janek”, a placówka „Adam”²⁵.

Zrzut wykonano 10 km na wschód od Cieszyna, na teren włączony do Rzeszy. Zostali zrzućeni mjr lotn. Stanisław Kostka Krzymowski, ps. „Kostka”, rtm. kaw. Józef Gabriel Zabielski, ps. „Żbik” i kurier Ministerstwa Spraw Wewnętrznych bomb. Czesław Raczkowski, ps. „Orkan”. Samolotem typu „Witley” dowodził F. Keast, pilotem zmianowym był Baker, nawigatorem Mc Murdie, radiotelegrafistą D. V. Davis, strzelcem D. H. Bernard i operatorem spadochronowym A. Cameron. Wszyscy oni zostali odznaczeni przez władze polskie Orderem *Virtuti Militari* V klasy i w niedługim czasie zginęli, wykonując inny lot, tym

²² *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 326.

²³ *Ibidem*, s. 427–428.

²⁴ *Ibidem*, s. 443, 444.

²⁵ *Ibidem*, s. 444.

razem nie do Polski. Skoczkowie po różnych perypetiach dotarli do Generalnego Gubernatorstwa, a następnie do Warszawy²⁶.

Uznano ogólnie, że lot zakończył się sukcesem, lecz nasunęły się różne wnioski. Po pierwsze, załoga brytyjska nie znała dokładnie topografii Polski i to zapewne było przyczyną zrzucenia skoczków w dość oddalonym terenie. Po drugie, samolot miał krótki zasięg i leciał najkrótszą drogą nad Niemcami, gdzie był ostrzeliwany i doleciał na lotnisko na resztkach benzyny. W tej sytuacji władze brytyjskie zawiesiły loty do Polski, o czym poinformowano gen. Sosnkowskiego 26 lutego 1941 r. Gen. Sosnkowski w piśmie do gen. Sikorskiego z 1 marca 1941 r. uznał, że loty do Polski są realne, ale przy użyciu samolotów o zasięgu do 2000 mil. Planowe wykonywanie lotów będzie natomiast możliwe, gdy do tego celu powstanie specjalna eskadra obsadzona przez załogi polskie. Ponieważ brytyjskie władze wojskowe nie chciały przydzielić Polakom żadnego bombowca, była niezbędna interwencja u premiera Churchilla²⁷.

22 sierpnia 1941 r. gen. Sikorski zwrócił się do szefa sztabu lotnictwa brytyjskiego o przydzielenie 3 „Liberatorów” (Consolidated Vultee B-24 Liberator) zapewniając, że istnieje możliwość doboru personelu całkowicie polskiego. Szef sztabu początkowo chciał przydzielić dwusilnikowe samoloty typu „Withley” (Armstrong Withworth Whitley), ostatecznie zgodził się na 3 samoloty typu „Halifax” A 319, które w ciągu 3 tygodni miały być przystosowane do dalekich lotów i do zrzutów. Pierwszy taki lot przewidywano w listopadzie 1941 r. Władze polskie uznały jednak, że najodpowiedniejsze będą „Liberatory”, wobec czego szef Sztabu NW gen. Tadeusz Klimecki zwrócił się w czerwcu 1942 r. do attaché wojskowego w Waszyngtonie płk. Włodzimierza Onacewicz, by rozpoczął starania w USA o przydział 12 „Liberatorów”. Płk Onacewicz przedłożył władzom amerykańskim memoriał z prośbą o przydział 6 „Liberatorów” i otrzymał odpowiedź odmowną, stwierdzającą, że wszystkie potrzeby polskie załatwia Wielka Brytania²⁸.

Dalsze starania o „Liberatory” gen. Sikorski kontynuował w czasie swoich wizyt w USA. Prezydent Roosevelt odpowiedział wówczas, że zwróci się do Churchilla, by ten z dostarczonych Brytyjczykom samolotów wydzielił odpowiednią liczbę maszyn, niezbędnych do lotów do Polski. W rezultacie tych starań brytyjski minister lotnictwa powiadomił gen. Sikorskiego pismem z 23 stycznia 1943 r. o przydzieleniu dalszych 3 samolotów do lotów nad Polskę. Początkowo „Halifaxów”, a po dostosowaniu do dalekich lotów i zrzutów „Liberatorów” również i tych samolotów, jednak nie wcześniej niż w czerwcu 1943 r.²⁹ W re-

²⁶ *Ibidem*, s. 471; J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 33; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 66, J. Garliński, *op. cit.*, s. 45–47.

²⁷ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 470–473.

²⁸ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. 2: 1941–1943, Londyn 1973, s. 272, 341, 376.

²⁹ *Ibidem*, s. 391, 400, 408.

zultacie powstała eskadra składająca się z 6 samolotów, obsługiwanych przez lotników polskich.

Polacy tak usilnie starali się o „Liberatory”, gdyż ich zasięg dawał możliwość objęcia zrzutami prawie całego Generalnego Gubernatorstwa. Czteromotorowe „Halifaxy” miały zasięg 2575 km i obsługę dziewięcioosobową, po zainstalowaniu dodatkowych zbiorników benzyny i zmniejszeniu obsługi do 7 osób ich donośność wynosiła około 3540 km i 14 godzin lotu. „Liberatory” miały donośność 3860 km i do 16 godzin lotu. Praktycznie „Halifaxy” w latach 1942–1943 osiągały odległość 3138 km (I strefa) i 3914 km (granice II strefy), „Liberatory” 3541 km (III strefa), a w 1944 r. 3260–4023 km (strefy IV, V, VI, VII)³⁰.

Samoloty latały trasami nr 1 i 2. Trasa nr 1 wiodła z Wielkiej Brytanii nad Morzem Północnym, Danią i na wysokości między jeziorem Bukowo i jeziorem Jamno przekraczała brzeg, kierując się na jezioro Charzykowskie i stąd nad Wisłę między Grudziądzem a Toruniem i Wisłą do Płocka, gdzie samoloty skręcały w kierunku nakazanej placówki. Trasa nr 2 wiodła nad Szwecją, Morzem Bałtyckim, samoloty ląd przekraczały bliżej Gdańska i nad Grudziądzem osiągały Wisłę i dalej leciały trasą nr 1. Kiedy we wrześniu 1943 r. niemieckie samoloty zestrzeliły nocą nad Danią wiele samolotów, zrezygnowano z trasy nr 1. Od października do grudnia 1943 r. samoloty latały trasą nr 2. W grudniu 1943 r. powstała baza przerzutowa nr 11 w rejonie Brindisi we Włoszech. Wyznaczono wtedy trasy nr 3 w kierunku na Kraków, nr 4 na wschód od Tatr, nr 5 w kierunku na Lwów³¹.

Należy zaznaczyć, że w pierwszych latach latano tylko w nocy księżycowe, co dawało pewną możliwość orientowania się według akwenów wodnych, takich jak jeziora czy Wisła.

Nim doszło do wznowienia lotów, w Anglii zaczęto werbować polskie załogi samolotów do mającej powstać eskadry polskiej. W ostatnich dniach października do Dywizjonu 138 przybyli kpt. naw. Stanisław Król i ppłk pil. Roman Rudkowski jako przedstawiciel Oddziału VI przy specjalnym Dywizjonie 138. 7 listopada 1941 r. kpt. Król poprowadził pierwszy lot do Polski, samolotem „Halifax”, trasą nr 1 do placówki „Ugor” w powiecie łowickim. Należy zaznaczyć, że w lotnictwie polskim dowódcą samolotu był nawigator, natomiast w angielskim pilot. Oprócz kpt. Króla dowódcami polskich załóg samolotowych byli: kpt. Wincenty Wasilewski (zginął nad Danią 16/17 września 1943 r.), kpt. Mariusz Wodzicki (zginął w kwietniu 1942 r. w locie do Polski), por. Antoni Voelnagel (zginął w locie do Polski w październiku 1942 r.), por. Zbigniew Idzikowski (zginął w grudniu 1942 r. w katastrofie na Malcie) i 17 innych nawigatorów³².

³⁰ PSZ, *Armia Krajowa...*, t. 3, s. 395.

³¹ J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 96; tenże, *Cichociemni...*, s. 26; C. Krzemiński, *Lotnictwo polskie w kampanii włoskiej*, w: T. Panecki, *Korpus Polski w bitwie o Monte Cassino*, Warszawa 1994, s. 114–116.

³² J. Garliński, *op. cit.*, s. 150.

Nad obwód łowicki latali najczęściej kpt. (mjr) Stanisław Król, kpt. Mariusz Wodzicki, kpt. J. Gryglewicz, kpt. Władysław Krzywda i kpt. A. Freyer.

Przed samym lotem do Polski skoczkowie przebywali na stacji wyczekiwania. Tam otrzymywali fałszywe dokumenty, zgodne z zaplanowaną legendą oraz pudełko z dokumentami, które mieli przekazać w kraju. Pudełko to było tak skonstruowane, że przy niewłaściwym otwieraniu papiery ulegały spaleni. Otrzymywali też sześciomiesięczne pobory, komplety ubrań cywilnych, zapasów bielizny, przybory toaletowe, kombinezon spadochronowy, hełm, okulary, składaną saperkę, po dwa pistolety maszynowe z dwoma magazynkami każdy oraz pasy z pieniędzmi do przekazania w kraju. Dzień przed odlotem na odprawie podawano nazwę placówki głównej i zapasowej, hasło na okres lądowania i adresy kontaktowe. Przed wejściem do samolotu zapadała decyzja, na którą placówkę zostaną zrzućeni, główną czy zapasową³³.

Przygotowania do odbioru zrzutów w Polsce

Również w kraju rozważano możliwości wykorzystania lotnictwa do łączności władz emigracyjnych ze Związkiem Walki Zbrojnej. Na konferencji belgradzkiej (29 maja – 2 czerwca 1940 r.) przedstawicielka komendy ZWZ na okupację niemiecką Janina Karaś, ps. „Rybczyńska”, „Rybka” z polecenia gen. Roweckiego zdała sprawozdanie z organizacji i działalności ZWZ, w którym poinformowała, że w kraju istnieje grupa pracująca nad użyciem lotnictwa do łączności³⁴. Podobno kilka samolotów typu „Łoś” zostało ukrytych w lasach. Najczęściej były one zakopane i do użytku się jednak nie nadawały. Dlatego gen. Rowecki w radiogramie z 10 października 1940 r. zapytywał, „Czy mogę liczyć na realizowanie zrzutów lotniczych do kraju, oraz ewentualne podjęcie stąd emisjonariuszy do Was”³⁵.

Od tego czasu trwała wymiana depech między gen. Sosnkowskim a gen. Roweckim, mająca na celu uzgodnienie lotów do Polski oraz ich odbioru w kraju. 3 listopada 1940 r. gen. Sosnkowski wysłał do gen. Roweckiego instrukcję nr 6 i załącznik do niej pod tytułem „Łączność z Wami przez skoczków spadochronowych”, w którym autor stwierdzał, że może w drugiej połowie listopada nastąpi pierwszy lot. Przewidywano 1–2 loty miesięcznie z 1–2 skoczkami, zrzućanymi między godziną 23.00 a 3.00 w miejscach ustalonych przez ZWZ. Miejsce lądowania skoczków, numerowanych kolejno, należy ustalić na podstawie mapy

³³ PSZ, Armia Krajowa, t. 3, s. 393.

³⁴ J. Topolski, *Cichociemni...*, s. 7; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 243–247. Skróć tego protokołu nie zawiera tej informacji.

³⁵ *Ibidem*, s. 304.

w skali 1:300 000. Dla regionu warszawskiego mapa miała kod nr 6. Miejsce lądowania należało określić w milimetrach, najpierw od górnej ramki i następnie od lewej. Przykład treści telegramu „Nasza 5 plus 292, plus 99”. Na tydzień przed odlotem KG AK zostanie powiadomiona depezą o treści „Dla Was »S« 15 przyjęcie na nr 5 plus 292, plus 99”, co oznacza, że w nocy z 15 na 16 danego miesiąca zostanie dokonany zrzut w określonym miejscu. Litera „S” oznacza pierwszą literę pseudonimu skoczka, który miał być ubrany w ciemnozieloną kurtkę, ciemnozieloną marynarkę, jaśniejsze spodnie, czapkę sportową nasuniętą na lewe ucho, czarny krawat i nikiłową spinkę. Hasło rozpoznawcze dla placówki odbiorczej brzmiało: „Szczęśliwej drogi szanowny panie” skoczek miał odpowiedzieć: „Dziękuję mam jeszcze 11 km drogi”, wtedy placówka miała odpowiedzieć: „To ja Pana odprowadzę, czy zna pan Mateusza”, skoczek odpowiadał: „Znam, jak również Marka”. Dla odszukania się na lądowisku skoczkom i posterunki mieli miauczeć co dwie minuty. W obawie przed myśliwcami wroga nie ustalono sygnałów świetlnych. Jedynym sygnałem o przylocie samolotu nad placówkę miały być „trzy przerwy silnika w odstępach co 15 sekund”, co miało oznaczać zrzucenie skoczków. W zakończeniu Sosnkowski nakazywał szybkie nadanie depeż ustalających rejon zrzutu i adresy punktów zapasowych³⁶.

Powyższą instrukcję gen. Rowecki otrzymał 18 grudnia 1940 r. Doręczył mu ją emisariusz ppłk dypl. Kazimierz Iranek-Osmecki, ps. „Antoni”. W odpowiedzi gen. Rowecki wysłał 13 stycznia 1941 r. radiogram, w którym stwierdzał, że można zrezygnować z sygnałów świetlnych na placówkach łatwych nawigacyjnie, lepiej od razu przysyłać dwóch skoczków. Skoczkowie powinni być ubrani w strój niepozorny, najlepiej, by udawali handlowców. Sygnalizował też, że dwory nie są dobrymi punktami kontaktowymi, gdyż wiele z nich ma komisarzy niemieckich³⁷. Dalsza wymiana depeż między gen. Sosnkowskim a gen. Roweckim dotyczyła uzgodnień szczegółów lotu z 15/16 lutego 1941 r. Uzgodniono wówczas, że samolot nadlatujący nad placówkę da jedną „szprycę” wtedy placówka zapala 3 białe światła w trójkącie o bokach około 20 m. „Skoczek po wylądowaniu woła Janek, a placówka Adam”³⁸.

Nim doszło do pierwszego zrzutu, w kraju uformowało się kierownictwo odbioru zrzutów. Początkowo powstała sekcja „Przerzutów Powietrznych” („PP”), podporządkowana Szefostwu Lotnictwa Głównej Komendy Lotnictwa, kryptonim „Bociany”, po pierwszym zrzucie komórka ta otrzymała kryptonim „Syrena”. Jesienią 1941 r. sekcja została przekształcona w Wydział Zrzutów V-S, kryptonim „Syrena”. Od 1942 r. Wydział miał kryptonim „Import”, a od czerwca 1944 r. „M II Grad”. W okresie doświadczalnym (1941–1942) szefem Wydziału

³⁶ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 1, s. 319–321.

³⁷ *Ibidem*, s. 398.

³⁸ *Ibidem*, s. 427, 443–444.

był Stanisław Wołkowiński, ps. „Lubicz”, a zastępcą ppłk dypl. Bernard Adamecki, ps. „Gozdawa” (może odwrotnie). Szefem Referatu Odbioru był od grudnia 1941 r. por. Jan Piwnik, ps. „Ponury”. Podlegali mu Delegaci KG ZWZ na zrzuty: por. Janusz Zbrowski, ps. „Janusz”, por. W. Wojcieszek, ps. „Sum”, por. Włodzimierz Gedymin, ps. „Włodek”, por. Jerzy Maringe, ps. „Jurek” i por. „Bogdan”. Szefem Referatu Ewakuacji Materiałowej był por. Maksymilian Kaucki, ps. „Antoni P.” Szefem Ewakuacji Personalnej była Oksana Korwin-Pawłowska, ps. „Miotła”, „Śruba”. Ponadto z ramienia Polskiej Organizacji Zbrojnej występowali terenowi organizatorzy zrzutów³⁹. Prokuratorem był pchor. Wincenty Orliński, ps. „Broniów”, którego zadaniem było przeciwdziałanie kradzieżom zrzutów i przygotowanie materiałów dla Wojskowego Sądu Specjalnego.

Referat Ewakuacji Personalnej, kryptonim „Ewa-Pers”, posiadał punkty kontaktowe dla skoczków w Warszawie. Początkowo znajdowały się one przy ul. Nowy Świat 44 m. 8, ul. Nabelaka 13 m. 3 i ul. Służewskiej 5 m. 13. Później były następujące punkty: od 3 stycznia 1942 r. ul. Krucza 22 m. 34, od 6 stycznia 1942 r. ul. Hoża 47 m. 19, od 9 lutego 1942 r. ul. Puławska 24 m. 23 i Natolińska 6 m. 17, od 6 listopada 1942 r. ul. Brzozowa 2/4 m. 16 i ul. Słupecka 2A m. 2. W 1943 r. były to adresy: ul. Marszałkowska 94 m. 6, Al. Niepodległości 245 m. 52⁴⁰.

Po pierwszym zrzucie skoczków w lutym 1941 r. nastąpił okres dalszego doskonalenia systemu zrzutów i ich odbioru. Doskonalenie to polegało przede wszystkim na zastosowaniu samolotów typu „Halifax” o dalszym zasięgu, co dało możliwość lotów trasą nr 1 nad Danią, w rejonie jeziora Jamno, następnie jeziora Charzykowskiego i Wisłą do Płocka, skąd samoloty kierowały się na placówkę. Początkowy zasięg tego typu samolotu sięgał rejonu Łowicza, Puszczy Kampinoskiej i miejscowości podwarszawskich. Dlatego gen. Rowecki w piśmie do centrali z 11 sierpnia 1941 r. proponował wydłużenie zasięgu lotów samolotów do środkowej Wisły. Informował też, że do odbioru zrzutu są przygotowane placówki w rejonie Łowicza i Włoszczowy. W piśmie z 27 października powiadał Londyn, że w listopadzie będzie można przyjąć dwa zrzuty, a w grudniu cztery. Dla zmylenia Niemców można zbombardować główne hangary na Okęciu lub siedzibę gestapo przy Al. Szucha w Warszawie. O planowanym zrzucie KG ZWZ powinna być powiadomiona 6 dni wcześniej, „gdyż tyle czasu wymaga uruchomienie placówki”. Potrzeba 6 dni na uruchomienie placówki wskazuje, że nie był stosowany system „Jodform”, tzn. nie nadawano sygnałów radiowych z Londynu do placówek. Placówki prawdopodobnie nie miały też odborników radiowych. Londyn powiadał więc drogą radiową KG ZWZ, a ona przez delegatów lub przedstawicieli POZ powiadała kierownika odbioru zru-

³⁹ M. Ney-Krwawicz, *Komenda Główna Armii Krajowej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 173–174.

⁴⁰ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 184.

tów na powiat, a ten gońcami powiadamiał dowódcę placówki odbiorczej, który przekazywał informację członkom swojej grupy. Łączność między samolotem a placówką miała się odbywać w ten sposób, że samolot nadlatujący nad placówkę powinien podać „trzy wyraźne szpryce silnikami”, placówka w odpowiedzi zapalała trzy białe światła w kształcie trójkąta równoramiennego wierzchołkiem skierowanym na wschód. W środku trójkąta należało zapalić jedno czerwone światło. Po wylądowaniu skoczek miał wołać „Władysław”, placówka zaś „Michał”. Skoczków odprowadzano następnie na punkt kontaktowy, gdzie oświadczali: „Przychodzę od Władysława Dolnego”. Odpowiedź na hasło brzmiała: „Czy pan Michał Górny?”, skoczek potwierdzał „tak”⁴¹. W radiogramie z 27 października 1941 r. gen. Rowecki proponował, by w pierwszych zrzutach przysłano w „kolejności 100 pistoletów z amunicją, 100 000 dolarów w złocie, 200 granatów ręcznych, część zapalających, dynamit, 100 kg materiału wybuchowego z zapalnikami i 5 kompletów trucizn”⁴².

Powyższy opis przedstawia wysiłek, jaki trzeba było podjąć, by doprowadzić do przeprowadzania zrzutów do Polski. Najpierw należało przekonać dowództwo polskie i brytyjskie o roli wojsk spadochronowych w wojnie i na tym tle wysuwać żądania zrzutów skoczków i materiałów do Polski. Wspomniano już, jakie były trudności z samolotami i ze stworzeniem polskiej eskadry specjalnej w ramach brytyjskiego Dywizjonu 138. Następnym problemem było werbowanie ochotników i ich szkolenie. Powoli kształtowały się zasady sygnalizacji między kierownictwem zrzutu i kierownictwem odbioru, między samolotem a placówką odbiorczą. Kiedy zaczęły się zrzuty w powiecie łowickim, kierowano się jeszcze prymitywnymi zasadami sygnalizacji między samolotem a placówką. Włożono też wielki wysiłek w kraju, by zorganizować odbiór zrzuconych ludzi i sprzętu. Od początku głównymi bezpośrednimi odbiorcami zrzutów byli członkowie Polskiej Organizacji Zbrojnej, wywodzący się głównie z „Raclawic”.

Odbiór zrzutów w obwodzie łowickim

Jednym z głównych zadań konspiracji łowickiej było odbieranie zrzutów lotniczych z Wielkiej Brytanii. Ponieważ w okresie wojny występowały różne warunki i sposoby informacji o zrzutach, niniejsze rozważania podzielę na okresy odpowiadające sezonom lotów do Polski, które były następujące:

1. Próbnny – od 15 lutego 1941 do 30 kwietnia 1942 r.
2. Sezon o kryptonimie „Intonacja” – od 1 sierpnia 1942 do 30 kwietnia 1943 r.
3. Sezon o kryptonimie „Riposta” – od 1 sierpnia 1943 do 31 lipca 1944 r.
4. Sezon o kryptonimie „Odwet” – od 1 sierpnia 1944 do 31 grudnia 1944 r.

⁴¹ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 34–35.

⁴² *Ibidem*, s. 131.

Taki podział obowiązywał w Komendzie Głównej ZWZ-AK i w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza w Wielkiej Brytanii.

Sezon próbny odbioru zrzutów w obwodzie łowickim (1 lutego 1941 – 30 kwietnia 1942 r.)

Organizatorem odbioru zrzutów lotniczych w powiecie łowickim były Polska Organizacja Zbrojna, a głównie ta jej część, która wywodziła się z Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice”. Polska Organizacja Zbrojna (POZ) w Łowiczu powstała w październiku 1939 r., natomiast „Raclawice” 1 stycznia 1940 r. W Warszawie organizacja ta działała już w listopadzie 1939 r. W kwietniu 1940 r. organizacje te połączyły się, przy czym „Raclawice” miały się zajmować polityczną stroną konspiracji, a POZ wojskową. W Łowiczu zjednoczenie POZ z „Raclawicami” nastąpiło zapewne w kwietniu lub w maju 1940 r. Do komendy powiatowej POZ został wówczas dokooptowany przywódca „Raclawic” ppor. Kazimierz Kazimierski. Pierwszym ośrodkiem działalności „Raclawic” była wieś Bocheń, a następnie Domaniewice. Później organizacja ta posiadała swoje ośrodki na południu, północy i wschodzie powiatu łowickiego. Wielu badaczy uważa, że w drugiej połowie 1940 r. „Raclawice” podporządkowały się ZWZ, gdy tymczasem po kapitulacji Francji KG ZWZ ograniczała liczbę osób przyjmowanych do konspiracji i przyjęła zasadę wykorzystania innych organizacji współdziałających z ZWZ. Początkowo jedyną organizacją współdziałającą z Wydziałem Zrzutów KG ZWZ była POZ. Tak więc członkowie „Raclawic” nie należeli do ZWZ a do POZ.

Założycielem „Raclawic” w powiecie łowickim był ppor. Kazimierz Kazimierski, który 1 stycznia 1940 r. zorganizował w Bocheniu zebranie w gospodarstwie Franciszka Kazimierskiego. W zebraniu tym wzięli również udział Andrzej i Stanisław Kazimierscy oraz ppor. Henryk Kocemba i Florian Kurczak. Później dołączyli inni. Por. Kazimierz Kazimierski przez komendanta wojewódzkiego POZ, kpt. Bolesława Aleksandra Pałczyńskiego, nawiązał kontakt z powstającym Wydziałem Zrzutów KG ZWZ i zobowiązał się odbierać zrzuty przez członków POZ, byłych członków „Raclawic”. Pierwsze zrzuty w okresie jesienno-zimowym wykonano więc na terenach powiatu łowickiego. Od stycznia 1942 r. Kazimierz Kazimierski, ps. „Marks” został przeniesiony do Wydziału Zrzutów KG ZWZ, a jego miejsce – oficera zrzutowego POZ – zajął ppor. Henryk Kocemba, ps. „Władysław”, „Kotygiel”⁴³.

⁴³ E. M. Tomczak, *Polska Organizacja Zbrojna w Łowiczu*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1998, nr 1, s. 132–137; K. Przybysz, *Konspiracyjny ruch ludowy na Mazowszu 1939–1945*, Warszawa 1977, s. 63, 118; Z. Sokół, *Co pamięta stary brok*, „Nowy Łowiczanie” z 29 lutego 1996 r., s. 8–9; D. Jędrzejczyk, *Henryk Kocemba – żołnierz niezłomny*, „Nowy Łowiczanie” z 15 lutego 2001 r., s. 25; J. Zendlewicz, *Patriotyzmu uczmy się*

Pierwszym zadaniem odbierających zrzućy było ustalenie rejonów zrzućowych. W ich wyszukiwaniu brali udział Henryk Kocemba, Florian Kurczak, ps. „Kurek” i zapewne niektórzy Kazimierscy z Bochenia. Jeździłi rowerami po powiecie, szukając odpowiednich miejsc do zrzućów i do lądowania samolotów lub ich wodowania. W tym celu badali głębokość jezior Okręt i Rydwan, które okazały się jednak zbyt płytkie. Nie znaleziono również odpowiednich miejsc do lądowania samolotów. Poszukiwano zatem miejsc na zrzućowiska. Musiało to być miejsce otwarte, np. łąki, pola uprawne, duże polany leśne o wymiarach 1000 x 1200 m, z dala od szos i osiedli, natomiast w pobliżu jezior i zakoli rzek, które w nocie księżycowe mogły być widziane przez lotników. Wytypowano następujące zrzućowiska:

1. W rejonie Czatolina, kryptonim „Ugór”.
2. Między wsią Mystkowice Małe a jeziorem Rydwan, kryptonim „Krzak”.
3. Między wsiami Lisiewice Duże, Borowiny a jeziorem Rydwan, kryptonim „Łąka”.
4. W rejonie miejscowości Seligów–Jacochów, kryptonim „Dywan”.
5. W rejonie miejscowości Jacochów–Stachlew, kryptonim „Żaba”.
6. W rejonie na południe od Nieborowa, kryptonim „Obrus”.
7. W rejonie wsi Wólka Łasicka – na południe od Bolimowa.
8. W rejonie miejscowości Chąsno – kryptonim „Kilim”.
9. W rejonie wsi Sirzchów – na południe od Patok.
10. Na północ od wsi Bocheń, między rzekami Bzurą a Borówką na Łąkach Strugieniskich⁴⁴.

Zrzućy były dwójakiego rodzaju: osobowe – skoczkwie-„cichociemni” i zapatrzeniowe. Liczba i jakoć zrzućów zależała od możliwości i chęci Wielkiej Brytanii. Komenda Główna ZWZ-AK wysyłała różne zapotrzebowania zarówno na ludzi, jak i na dostawy uzbrojenia. U podstaw tych zapotrzebowań leżały plany powstania powszechnego w Polsce. Pierwszy taki plan przekazał gen. Rowecki w meldunku nr 54 z 5 lutego 1941 r. Po napaści Niemiec na Związek Radziecki opracowano skorygowany plan przesłany w meldunku nr 154 pod koniec 1942 r. Pojawiło się wówczas zapotrzebowanie na ogniska walki, które rozpoczną powstanie. Zgodnie z założeniami tych planów ognisko walki powinno liczyć 10 plutonów, duże ogniska 20–30 plutonów, największe 60 plutonów, a Warszawa 200 plutonów. Opracowano zestaw niezbędny do przygotowania ogniska walki „OW”, składający się z 6 do 10 pojemników, co dawało możli-

z historii, „Nowy Łowiczanin” z 5 listopada 1998 r.; E. Tomczak, *Podziemie z Łowicza rodem*, cz. 1, „Nowy Łowiczanin” z 11 stycznia 1996 r., s. 8 i cz. 2, „Nowy Łowiczanin” z 18 stycznia 1996 r., s. 8.

⁴⁴ L. Zieliński, ps. „Łan”, *Zrzućy lotnicze ludzi, broni i sprzętu na terenie Obwodu Armii Krajowej Łowicz w latach 1941–1944*, w: *Zrzućy lotnicze na Ziemi Łowickiej 1941–1944*, pod red. J. Miecznikowskiego, b.m.d.w., s. 8–9.

wość uzbrojenia około 500 ludzi. W jednym pojemniku znajdowały się 2 lekkie karabiny maszynowe z 2500 sztukami amunicji, 18 pistoletów maszynowych „Sten” z 9400 sztukami amunicji, 27 rewolwery z 575 sztukami amunicji oraz 118 kg plastiku i środków zapalających, 40 granatów ręcznych i 76 przeciwpancernych.

Drugim typem zasobników był minersko-dywerysyjny „MD”, w którym znajdowało się 10 pistoletów maszynowych „Sten” z 3000 sztukami amunicji, 27 rewolwerów 45 mm z 575 sztukami amunicji, 20 granatów ręcznych, 8 granatów przeciwpancernych z 15 zapalnikami, 13 ładunków kolejowych oraz 265 kg plastiku i środków zapalających. Pod koniec 1942 r. dowództwo brytyjskie zrezygnowało z poparcia planów powstańczych w Polsce, ograniczając liczbę lotów do Polski i zapewne większość zrzutów materiałowych, głównie zestawy „MD”⁴⁵.

W omawianym okresie Oddział VI Sztabu NW opracował instrukcję nr 8, której punkt 4 zawarty w załączniku dotyczył zasad wykonywania zrzutów i ich odbioru. Instrukcję tę przywiózł kpt. lotn. rezerwy Niemir Stanisław Bidziński, ps. „Karol Ziege”, zrzucony pod Czatolinem w pierwszym zrzucie odebrany w obwodzie łowickim. Z tego też powodu pełne zastosowanie zasad tej instrukcji miało już zapewne miejsce przy odbiorze pierwszych zrzutów w 1942 r. W tym samym czasie KG ZWZ opracowała także listę placówek zrzutowych z dokładnym określeniem położenia zrzutowiska. Oddział VI w Londynie nadał zrzutowiskom swoje trzycyfrowe numery i ustalał melodię, stanowiącą sygnał dźwiękowy dla poszczególnych placówek, zawiadamiający je o mającym nastąpić zrzucie. O numerach placówek i sygnałach dźwiękowych powiadomiono Wydział Lotniczy KG ZWZ, w skład którego w początkowym okresie wchodził Referat Przerzutów Powietrznych. Sposób powiadamiania był następujący: Wydział Specjalny Oddziału VI Sztabu NW wyznaczał placówkę do odbioru na podstawie posiadanego spisu i zawiadamiał KG ZWZ, że w okresie kilku kolejnych dni ma być dokonany zrzut na ustalone zrzutowisko, podając liczbę skoczków i pierwsze litery ich pseudonimów, liczbę zasobników i paczek oraz melodię, która będzie grana. Po takiej informacji referat „PP” polecał łącznikowi z POZ powiadomić placówkę. Niekiedy na placówkę udawał się delegat KG ZWZ-AK w celu odbioru od skoczków pieniędzy i ewentualnie dokumentów. Kurierzy i emisjonariusze osobiście dostarczali powierzone im pisma do adresata. Na placówce zarządzano pogotowie oraz rozpoczynano nasłuch radiowy. System powiadamiania radiowego nazwano „Jodform”. System ten składał się z ustalonych melodii, nadawanych przez rozgłośnie BBC i tzw. kaczek, polegających na podaniu numeru (trzycyfrowego) placówki odbiorczej wśród innych

⁴⁵ PSZ, *Armia Krajowa*, t. 3, s. 374, 393; J. Garliński, *op. cit.*, s. 101–102; L. Zieliński, *op. cit.*, s. 12–13; tenże, Od Autora, *Archiwum Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Okręg Łódź*, s. 9–10 (dalej – L. Zieliński, *Maszynopis...*).

liczb wymienionych w komunikacie specjalnym. Pierwsza audycja, w której podano „kaczkę” i ustaloną melodię, rozpoczynała się o godz. 13.45. Sygnalizowano w niej, że odbędzie się zrzut. O godzinie 18.00 nadawano drugą audycję (niektórzy podają godzinę 20.00) potwierdzającą, że samolot wystartował i zrzut się odbędzie. Zarządzano wtedy na placówce wymarsz na pole zrzurowe. Ostatni sygnał, nadawany o godzinie 23.00, zapowiadał, że zrzut odbędzie się niedługo⁴⁶.

Zgodnie z instrukcją nr 8 łączność między placówką a samolotem miała odbywać się na wcześniej uzgodnionych zasadach. Samolot nadlatujący nad placówkę dawał „szpryce” motorem. Placówka, słysząc ten sygnał, zapalała czerwone światło, na co samolot odpowiadał zielonym światłem. Kierujący odbiorem zrzutu nakazywał wówczas wykonanie „strzałki” – białe światelka w formie trójkąta równoramiennego wierzchołkiem skierowanym na wschód. Samolot robił pętle i rozpoczynał zrzuty z niewielkiego pułapu, by spadochrony nie rozleciały się na dużej przestrzeni.

Terenowymi organizatorami odbioru zrzutów byli członkowie POZ, a wśród nich ppor. Kazimierz Kazimierski, ps. „Antoni R”, a wcześniej „Maks”, organizator odbioru zrzutów w powiecie łowickim. Od stycznia 1942 r. na stałe zaangażowany w Wydziale Zrzutów KG AK⁴⁷. Po jego odejściu do Warszawy organizatorem odbioru zrzutów w powiecie łowickim został ppor. Henryk Kocemba, ps. „Władysław”.

Centralne kierownictwo odbioru zrzutów w kraju polegało na tym, że wszyscy skoczkowie, zrucane uzbrojenie oraz inne materiały musiały dotrzeć do Warszawy, do Komendy Głównej ZWZ-AK, która decydowała o ich przydziale i rozdziale. Centralizacja dowodzenia w odbiorze zrzutów polegała również na podporządkowaniu oddziałów POZ odbierających zrzuty Wydziałowi Zrzutów KG AK przez terenowych organizatorów zrzutów, utrzymujących stałą łączność z wydziałem. W każdym powiecie oficer POZ pełnił obowiązki powiatowego organizatora zrzutów, podlegając komendantowi powiatowemu tej organizacji. Ten stan utrzymał się do końca 1942 r., kiedy to zaczęto wcielać oddziały POZ do Armii Krajowej. Już wcześniej, w kwietniu 1941 r. nastąpił pierwszy etap wcielania, polegający na wyznaczeniu przez Komendanta ZWZ na Komendanta Głównego POZ płk. Hieronima Suszczyńskiego, ps. „Szeliga”⁴⁸. 15 sierpnia 1941 r. Komendant Główny ZWZ zalecił włączenie komendantów okręgów i obwodów POZ do komend ZWZ. W rezultacie komendant POZ obwodu łowickiego kpt. Wiktor Pękalski, ps. „Wróbel” został zastępcą komendanta ZWZ

⁴⁶ *PSZ, Armia Krajowa*, t. 3, s. 391–392; J. Garliński, *op. cit.*, s. 81–82; J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 98–99.

⁴⁷ M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, s. 173–174.

⁴⁸ A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987, s. 171–172.

obwodu łowickiego. Włączenie pododdziałów POZ do AK nastąpiło rok później. W dalszym ciągu oficer zrzutowy podlegał komendantowi POZ kpt. Wiktorowi Pękalskiemu. Natomiast komendant obwodu łowickiego ZWZ-AK przez kpt. Pękalskiego miał wpływ na organizację odbioru zrzutów i był informowany o zrzutach. Nie oznacza to jednak, że biorący udział w odbiorze zrzutów byli członkami ZWZ-AK, co sobie wielu przypisuje. Co najmniej do sierpnia 1942 r. byli oni członkami Polskiej Organizacji Zbrojnej.

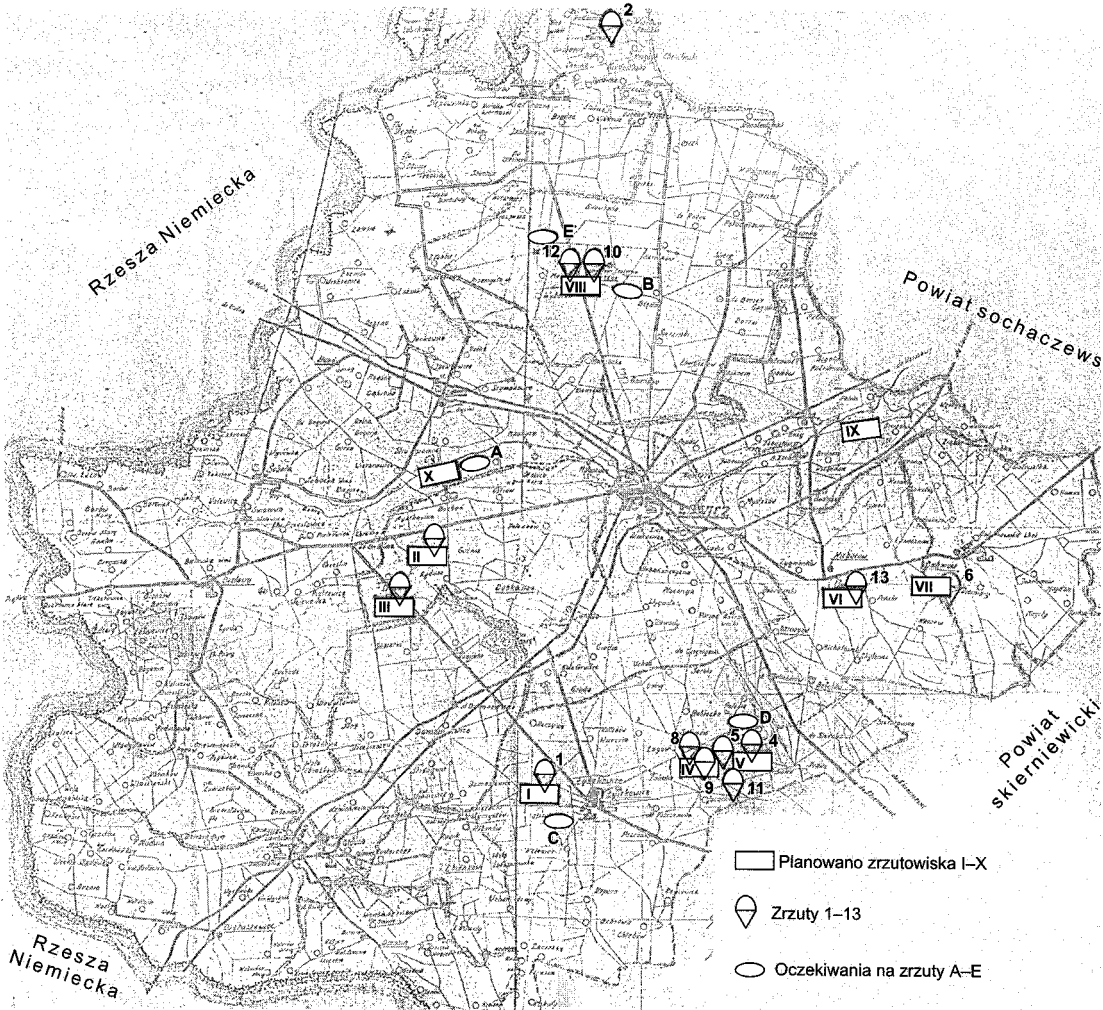
Pierwszy zrzut na ziemi łowickiej w rejonie Czatolina 7/8 listopada 1941 r.

7 listopada 1941 r. wystartował z lotniska Newmarket w Wielkiej Brytanii samolot „Halifax” ze specjalnego Dywizjonu nr 138, z obsługą polską dowodzoną przez kpt. Stanisława Króla, pilota obserwatora. Samolot zabrał ekipę, składającą się z 3 skoczków, o kryptonimie „Ruction” (awantura) oraz worki z materiałami i amunicją (nie stosowano wówczas jeszcze pojemników). Zrzut miał być wykonany na zrzutowisko „Ugór”, znajdujące się pod Czatolinem, jak określono 20 km na zachód od Skierniewic, między Głownem a Łyszkowicami. Awaryjny punkt kontaktowy znajdował się w Domaniewicach, a konkretnie była to plebania ks. Ryszarda Dominika Weszke. Drugi punkt kontaktowy znajdował się w Skierniewicach⁴⁹.

Całością odbioru zrzutu kierował ppor. (pchor.?) Kazimierz Kazimierski, ps. „Maks”, który już wcześniej został powiadomiony o zamiarze jego dokonania. Jego zastępcą był prawdopodobnie ppor. Henryk Kocemba, ps. „Władysław”. Wśród konspiratorów wprowadzono stan wyczekiwania, a Andrzej Kazimierski w Bocheniu prowadził nasłuch radiowy. Po odebraniu pierwszego sygnału zarządzono zbiórkę uczestników na polu zrzutowym o godzinie 22.00. Przy odbiorze zrzutu były zaangażowane patrole z placówki Dąbkowice (w tym konspiratorzy z Bochenia) i Łyszkowic. Ponadto zaangażowano pojedyncze osoby z Chaśna i Nieborowa, gdzie zapewne sięgały wpływy „Raławic”-POZ, a w których to miejscowościach powstały później plutony przeznaczone do odbiorów zrzutów. Był to przecież pierwszy zrzut na ziemi łowickiej i zapewne potraktowano go doświadczalnie. Jednocześnie starano się ten zrzut jak najlepiej zabezpieczyć.

W rejonie zrzutowiska znaleźli się: ppor. Kazimierz Kazimierski, ps. „Maks”, jego zastępca ppor. Henryk Kocemba, ps. „Władysław”, Stanisław Kazimierski, ps. „Pracymir”, Teodor Goździkiewicz, ps. „Głóg”, Jan Mielczarek, ps. „Brzoza”, st. sierż. Aleksander Szrot, ppor. Jan Mitek, plut. Florian Kureczak, ps. „Kurek”, plut. Tadeusz Kocemba, Julian Lusztak – dowódca drużyny w Czatolinie

⁴⁹ Wspominający ten odbiór podają nieściśle terminy, np. J. Różycki podaje datę 8/9 listopada, a T. Goździkiewicz i S. R. Rybus 16/17 listopada.



Zrzuty w powiecie łowickim (1941-1944)

Opracowanie: Edward M. Tomczak na planie z okresu okupacji ze zbiorów kartograficznych APi.

i członkowie tej drużyny (może nie wszyscy): Józef Szymajda, Stanisław Szymajda, Stefan Szymajda, Waclaw Urbański, Józef Strugiński, Piotr Redzisz, Jan Gajek i Sabina Lusztak. W pobliżu rzutowiska prawdopodobnie znaleźli się obserwatorzy z innych grup przygotowujących się do odbioru zrzutów: mgr inż. Warzywoda ze Strugienic, Julian Taczanowski z Jacochowa, Antoni (Walenty ?) Odolczyk z Nieborowa i ktoś z Chaśna. W sumie w odbiorze zrzutu i jego zabezpieczeniu brało udział około 40 ludzi. Od strony Główna ubezpieczał zrzut patrol pod dowództwem ppor. Jana Różyckiego z udziałem Stanisława Borowskiego, ps. „Maszynista”, Juliana Szymajdy, ps. „Ryszard”, Władysława Szymajdy, ps. „Skryty”, Antoniego Wysockiego, ps. „Jastrząb”, Jana Pryka, ps. „Lucyfer”; od strony Łyszkowic plut. Tadeusz Kocemba z Józefem Wilkiem, ps. „Topór” i innymi; od wschodniej ppor. Jan Witek ze st. sierż. Aleksandrem Szrotem, ps. „Sierota” i innymi⁵⁰.

O godzinie 22.00 wszyscy znaleźli się w pobliżu rzutowiska i oczekiwali na samolot. O tej godzinie Andrzej Kazimierski odebrał ostatnią audycję potwierdzającą zamiar dokonania zrzutu i z wiadomością tą wysłał gońca na pole rzutowe. Do godziny 4.00 nic się jednak nie wydarzyło, wtedy ppor. Kazimierski polecił zwolnić podwozy, przewidziane do przewiezienia paczek i spadochronów. Pozostali czekali nadal i dopiero około godziny 5.00 usłyszeli szum samolotu. Zgodnie z ustaleniami Julian Lusztak zapalił czerwoną latarkę, na co samolot odpowiedział zielonym światłem. Wtedy ppor. H. Kocemba wydał rozkaz zapalenia „strzałki” białymi światłami. Opisy tego wydarzenia są różne, jedni podają, że Lusztak już oddalał się z miejsca zrzutu i gdy usłyszał samolot zapalił czerwone światło. Inni podają, że ktoś przypadkowo zapalił światło, wyciągając lampkę z kieszeni⁵¹.

Sam zrzut przebiegał sprawnie, mimo wiatru, który zepchnął niektóre spadochrony w pobliże zabudowań. Zrzucono trzech skoczków. Byli to:

- Por. (kpt.) lotn. rez. Niemir Stanisław Bidziński, ps. „Karol Ziege”, posługujący się dokumentami na nazwisko Stanisław Urbański. Jako emisariusz przebył on już drogę z Paryża do Warszawy i z Warszawy do Londynu, przy-

⁵⁰ W pracy *Zrzuty lotnicze na Ziemi Łowickiej 1941–1944*, pod red. Jerzego Miecznikowskiego znajdują się relacje: ppłk. Lucjana Zielińskiego, ps. „Łan”, *Zrzuty lotnicze...*, s. 13–15; Jana Różyckiego, ps. „Szpada”, *Relacja...*, s. 46–47; Józefa Szymajdy, ps. „Sosna”, *Wspomnienia...*, s. 48–49; Teodora Goździkiewicza, ps. „Głóg”, fragmenty artykułu z „Tygodnika Kulturalnego”, s. 49–50; tenże, *Zrzuty*, „Tygodnik Kulturalny” z 12 lutego 1976 r., s. 3; J. Sokół, *Co pamięta stary brok*, „Nowy Łowiczanie” z 29 lutego 1996 r., s. 8; M. Kurczak, *Dowódcą był Florian Kurczak*, „Nowy Łowiczanie” z 21 stycznia 1999 r., s. 16; E. Tomczak, Cichociemni zaczęli u nas. W 60 rocznicę zrzutu skoczków, „Cichociemnych” na terenie pow. łowickiego, cz. 1 „Nowy Łowiczanie” nr 43 z 25 stycznia 2001 r., cz. 2 „Nowy Łowiczanie” nr 44 z 31 października 2001 r., s. 27.

⁵¹ J. Szymajda „Sosna”, *Wspomnienia*, w: *Zrzuty lotnicze...*, pod red. J. Miecznikowskiego, s. 48, T. Goździkiewicz, *Zrzuty...*; tenże, *Fragmenty artykułu*, w: *ibidem*, s. 50–51.

wiózł instrukcję nr 8 dla KG ZWZ-AK o łączności dotyczącej wykonania i odbioru zrzutów.

- Por. art. rez. Jan Piwnik, ps. „Ponury”, „Donat”. Po skoku od grudnia 1941 r. do kwietnia 1942 r. pełnił funkcję szefa odbioru zrzutów w Wydziale Zrzutów KG ZWZ-AK. Później działał w „Wachlarzu”, wsławiając się wieloma akcjami. Poległ w walce z Niemcami 16 czerwca 1944 r.
- Kurier MSW do Delegatury Rządu na Kraj ppor. Napoleon Segiera, ps. „Werra”. Drogą lądową powrócił do Anglii.

Po odebraniu zrztu zapewne K. Kazimierski wraz z Tadeuszem Kocembą (bratem Henryka) odprowadzili skoczków na przygotowaną melinę, znajdującą się w Dańsku u Józefa Kocemby (także brata Henryka). Tam skoczkowie przebywali dwa dni, a trzeciego dnia wieczorem przeprowadzono ich do Kalenic na teren placówki ppor. Jana Różyckiego, ps. „Szpada” i zakwaterowano u zastępcy Różyckiego sierż. rez. Józefa Wilka, ps. „Topór”. Przeprowadzał ich Antoni Wysocki, ps. „Jastrząb”. W czasie pobytu w Kalenicach system alarmowego powiadamiania tworzyli: Janek Wilk, piętnastoletni syn Józefa, Kazimierz Skrzyszewski i Władysław Ziarnik. W tym czasie ze skoczkami spotkał się ppor. Różycki. Rano następnego dnia Józef Wilk przeprowadził skoczków do wsi Kape-ra do Jana Pryka, ps. „Łucyfer”, następnie przez ludzi z Chlebowa, pod dowództwem Stanisława Borowskiego, ps. „Maszynista”, zostali przeprowadzeni do stacji Płyćwia, skąd udali się do Warszawy. W pociągu ubezpieczali ich Antoni Wysocki, ps. „Jastrząb”, Julian Szymajda, ps. „Ryszard” i Jan Pryk. W pociągu każdy ze skoczków jechał osobno, podobnie ubezpieczający nie trzymali się razem⁵².

W tym czasie, kiedy odprowadzano skoczków na melinę, zajmowano się zrzuconymi workami i pozostawionymi spadochronami. Ponieważ wozy odesła-no wcześniej, ppor. Henryk Kocemba zdecydował, by wnieść worki do stodoły Jana Pajaka, członka drużyny czatolińskiej. Po kilku dniach przetransportowano sprzęt i uzbrojenie do Bochenia do gospodarstwa Kazimierczaków, gdzie w stodo-le był przygotowany schowek na większą ilość uzbrojenia. Transport ten ubezpieczali: Stanisław Kazimierski, ps. „Pracymir”, Andrzej Kazimierski, Stefan Kocemba, Jan Milczarek, ps. „Brzoza”, Henryk Rybus, sierż. Adam Brewiński, ps. „Kurzawa” i mgr inż. Warzywoda ze Strugienic⁵³. W jakiś czas po tym odbiorze, jeszcze w listopadzie, H. Kocemba przyniósł do Leona Majewskiego puszkę z – jak powiedział – 100 tys. dolarów, które Majewski schował w klatce z królikami. Później Kocemba odebrał tę puszkę w celu zawiezienia jej do Warszawy.

⁵² L. Zieliński, *Maszynopis...*, s. 18–20; tenże, *Zrzuty lotnicze...*, s. 14–15; M. Rosiński, *Skąd nasz ród*, Piotrków Trybunalski, b.d., s. 42; J. Różycki „Szpada”, *op. cit.*, s. 46; J. Szymajda „Sosna”, *op. cit.*, s. 48–49.

⁵³ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 15; tenże, *Maszynopis...*, s. 20; T. Goździkiewicz, *Frag-menty artykułu...*, s. 51, „Mak”, *Rocznica zrzutów w Czatolinie*, „Nowy Łowiczanie”, nr 43 z 25 października 2001 r., s. 20.

**Drugi zrzut w obwodzie łowickim z 27/28 grudnia 1941 r.
planowany na zrzutowisko „Łąka”**

W trakcie montowania ekipy do zrzutu jeszcze w Wielkiej Brytanii nastąpiły nieoczekiwane trudności. 25 października 1941 r. kpt. J. Górski i kpt. M. Kalenkiewicz zostali wezwani na godzinę 12.00 do gabinetu gen. Sikorskiego, który powiadomił ich o zamiarze wysłania do KG ZWZ emisjonariusza obeznanego z problemami wsparcia lotniczego powstania w kraju. Według gen. Sikorskiego obaj byli projektodawcami koncepcji zaopatrywania konspiracji drogą powietrzną, a w wypadku powstania desantu powietrznego. Mieli o tych problemach poinformować KG ZWZ. Jeden z nich miał lecieć pierwszy, a drugi miał być jego dublerem w razie nieudanego zrzutu. Ponieważ lecieć chcieli obaj, gen. Sikorski dał im 3 dni na ustalenie kto polecą pierwszy. Ponieważ żaden nie chciał ustąpić, zdecydowali ciągnąć losy. Padło na Kalenkiewicza. W czasie spotkania 28 października gen. Sikorski nakazał Kalenkiewiczowi po pomyślnym wylądowaniu jak najszybciej powrócić do Londynu⁵⁴.

Kalenkiewicz był przekonany, że powstanie powszechne, wsparte lotnictwem i desantem powietrznym, lotnictwa brytyjskiego, może przynieść pozytywne rezultaty. Nie zwrócił więc uwagi w czasie odbytej przed wyjazdem rozmowy z mjr. Haraldem Perkinsonem (SOE) na jego zakamuflowane wywody, że nie ma co liczyć na poparcie powstania w Polsce przez lotnictwo brytyjskie⁵⁵.

Skierowanie Kalenkiewicza do lotu w grudniu 1941 r. doprowadziło do wyeliminowania z tej ekipy por. piech. Tadeusza Mariana Klimowskiego, ps. „Klon”, który został zrzucony w następnej ekipie (6/7 stycznia 1942 r.)⁵⁶.

Najważniejszym jednak problemem tego lotu było podjęcie decyzji o dokonaniu zrzutu na dzień przed terminem ogłoszenia czujności dla placówki głównej i zapasowej, czyli przed wysłuchiwaniem komunikatów BBC przez placówki odbiorcze. Przewidywano więc, że zrzut będzie wykonywany na „dziko”. W meldunku nr 133 z 5 stycznia 1942 r. gen. Rowecki pisze: „Niezrozumiałe są dla nas względy techniczne, dla których zarządzono lot poza placówką dzień przed okresem czuwania”⁵⁷. Miały to być placówki „Łąka”, „Struga” i zapasowa „Pole”⁵⁸.

Samolot „Halifax” z obsługą polską, dowodzoną przez por. (kpt.) Mariusza Wodzickiego z Dywizjonu 138, wystartował 27 grudnia z lotniska Leconfield koło Stradishall w Wielkiej Brytanii. Załoga samolotu i skoczkowie wiedzieli, że nie czeka na nich placówka odbiorcza, byli zatem przygotowani do skoku na

⁵⁴ J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 71.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 73.

⁵⁶ J. Garliński, *op. cit.*, s. 75.

⁵⁷ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 180.

⁵⁸ Placówka „Struga” występuje tylko w radiogramie z 5 stycznia 1942 r.; *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 179; J. Garliński i J. Tucholski podają jako zapasową placówkę „Pole”.

„dziko” w rejonie między Bolimowem a Sochaczewem, tzn. nie na zrzutowisko „Łąka”. Przewidywano, że z tego rejonu będzie można ujrzeć światła Skierniewic. Kiedy więc zobaczono światła, prawdopodobnie stale oświetlonego obozu karnego w Małszycach, uznano, że są to światła Skierniewic i zarządzono dokonanie zrzutu.

Ekipa składała się z sześciu skoczków, w tym dwóch kurierów MSW do Delegatury Rządu na Kraj. Dowódcą ekipy był por. kaw. (rtm.) Marian Aleksander Józef Jurecki, ps. „Orawa”. Jak już wspomniano emisariuszem gen. Sikorskiego był kpt. sap. (ppłk) Maciej Kalenkiewicz, ps. „Jan Kotwicz”, „Maciej”, „Bóbr”, „Kotwica”. Doktorem medycyny był kpt. Alfred Paczkowski, ps. „Lubicz”, „Wania”, „Walenty”, „Włodek”, „Walter”, używający dokumentów na nazwiska: Alfred Walter, Włodzimierz Walentynowicz. Za kuriera był uznawany kpt. art. rez. Andrzej Leszek Świątkowski, ps. „Amurat”, „Akmed”, „Effendi”. Kurierami MSW byli: por. Tadeusz Chciuk, ps. „Celt”, „Sulima”, posługujący się dokumentami na nazwisko Marek Celt i Wiktor Strzelecki, ps. „Buka”, „Karol”, „Łaszcz”, używający nazwiska Michał Buka⁵⁹. Zrzut skoczków i paczek nastąpił na terenach włączonych do Rzeszy, w lesie między miejscowościami Aleksandrów–Załużów–Brzeziny, na północny wschód od Kiernozi i w prostej linii na północ od Łowicza (ponad 20 km).

Przebieg lądowania przedstawili bezpośredni uczestnicy kpt. Alfred Paczkowski i ppor. Tadeusz Chciuk⁶⁰. Relacja kpt. Paczkowskiego jest następująca: „Raczej instynktownie podciągnąłem się na rękach w momencie lądowania [...] poczułem ból w lewej kostce [...]. Lewą nogą wylądowałem na zwalonym oblodzonym drzewie [...]. Spadochron mój szarpany wiatrem ciągnął mnie po śniegu. Jeden obrót klamry w spadochronie zwolnił mnie od kłopotu [...] zwinąłem niespokojną płachtę spadochronu. Teraz miałem znaleźć Świątkowskiego, czyli nr 6 [...] Andrzej stał nieruchomo [...]. Idąc dalej w tym kierunku należało się spodziewać nr 5. Po kilku minutach »Buka« się odnalazł. W ciągu godziny znaleźliśmy drugiego skoczka cywilnego (T. Chciuk), a potem Macieja (Kalenkiewicza), który zawisł na drzewie, ale zszedł ściągając swój spadochron. Około 5 nad ranem znaleźliśmy Jureckiego, który uderzył brzuchem o drzewo i wisiał nieprzytomnie na wysokiej sośnie. Niestety jego spadochronu nie udało się zdjąć. Teraz schowaliśmy nasze spadochrony i kombinezony pod stertą gałęzi (łopatek nie mieliśmy)”.

Ppor. Chciuk tak opisał to wydarzenie: „Pod nogami biało – wiatr mną silnie kołysze. Manipuluję linkami spadochronowymi [...]. Widzę przed sobą spadochrony – liczę: raz, dwa, trzy, cztery [...] robię przepisowo turn about i widzę

⁵⁹ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 34, 445; wyd. II, Warszawa 1985, s. 131–133, 424; J. Garliński, *op. cit.*, s. 51, 248–249; J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 105; L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 17.

⁶⁰ A. Paczkowski, ps. „Wania”, *Z książki „Ankieta cichociemnego*, s. 120–125, w: *Zrzuty lotnicze...*, pod red. J. Miecznikowskiego, s. 32–35; *Drogi Cichociemnych. Opowiadania zebrane i opracowane przez Koło Spadochroniarzy Armii Krajowej*, t. 1, Londyn 1961, s. 57.

dalsze dwie nasze i skulone poniżej postacie skoczków. Obracam się powtórnie i [...] włosy stają mi dęba pod gumową czapką [...] bo nagle wyrasta upiornie pod nogami czarny, duży przepaścisty las [...]. Obserwuję kierunek i odległość lądowania [...]. Na polu przede mną widzę dwa czarne punkty [...]. To Effendi i Doktor. Brnę w śniegu. Zbliżam się do dwóch leżących postaci [...] i widzę z osłupieniem, że Doktor i Effendi celują we mnie ze swoich pistoletów”.

„Dowódca grupy (Jurecki) zdecydował czekać dnia, aby znaleźć nieszczęsny bagaż. Około 8 rano zobaczyliśmy falujący spadochron zawieszony na szczycie wysokiego drzewa [...]. Ponieważ mieliśmy od lotników, że skaczymy na południowy [północny – *E. T.*] zachód od Skierniewic, Jurecki postanowił zostać ze Świątkowskim, pójść do wsi i sprowadzić ludzi do przepiłowania drzewa. Nam kazał iść do Skierniewic. Pieniądze oddali mnie i Kalenkiewiczowi, czyli przybyły mi jeszcze dwa »gwoździe«⁶¹, które wsadziłem za koszule. [...] Ruszyliśmy w ustalonym kierunku, przodem poszli cywilni kurierzy a ja z Maciejem z tyłu. [...] Przeszliśmy las i weszliśmy na ulicę wsi. Zobaczyliśmy na słupach niemieckie kierunkowskazy” – relacjonował dalej kpt. Paczkowski. „Z daleka ujrzałem tablicę orientacyjną. Szybkim krokiem zaczęliśmy się do niej zbliżać – wprost pod słońce. Pociemniało mi nagle w oczach. Przeczytałem – »Deutsches Reich, Bezirk Plock, Dorf Aleksandrow« [...]. W potok moich myśli wpadły dwa słowa Buki, krótkie zdyszane: Celt, granica! [...]. Nagle powietrze przerywa długi, przeraźliwy dwutonowy gwizd. Patrzę w lewo. Dwaj Grenzschatze stoją obok budki. Karabiny wymierzone w nas” – kontynuował ppor. Chciuk.

Dalej wydarzenia – według kpt. Paczkowskiego – przebiegały następująco: „W kilka sekund później zobaczyliśmy otaczających nas Niemców, jeden prowadził psa. Poznaliśmy od razu mundury straży granicznej. Zdołaliśmy porozumieć się, żeby strzelać tylko w budynku, albo w razie rewizji. Mieliśmy podać się za robotników idących »nach Hause« [...]. Byliśmy na granicy Generalnego Gubernatorstwa i terenów wcielonych do Rzeszy. Nasze tłumaczenie, pozornie naiwne odniosło skutek i sierżant kazał nam maszerować do strażnicy [...]. Posterunek mieścił się w dużym budynku na wysokiej podmurówce [...]. W sieni było dwoje drzwi, nas wprowadzono w lewo [...]. Z nami wszedł sierżant i dwu żołnierzy z karabinami. Ustawiliśmy się w szeregu [...] sierżant podszedł do mnie celem zrobienia rewizji. Zaczęło się”.

„Pada ostry głos: Und jetzt – ręce do góry! Nagle Buka krzyczy: Jak to ręce do góry? Ja jestem wolny obywatel. Pokazałem dowód osobisty [...]. Przede mną czarno-zielony mundur. Teraz! [...] Wyszarpałem Colta z kieszeni [...] dwa pociągnięcia spustu, dwa krótkie strzały [...] Rozpętałem burzę. Strzelał Maciej – zaczęli strzelać wszyscy” – kontynuował relację ppor. Chciuk.

⁶¹ „Gwoździe” – stożkowe pudełka blaszane, w które wkładano pieniądze. Były przechowywane przez skoczków w specjalnych kieszeniach ubioru lub w pasach.

„W kilka sekund zastrzeliliśmy ich i pobiegliśmy do innych pokoi, gdzie urzędowali inni sierżanci [...]. W ostatnim pokoju natknęliśmy się na kobietę i mężczyznę [...]. Od nich dowiedzieliśmy się, iż jesteśmy w pobliżu Sochaczewa we wsi Wszeliwy. Mężczyzna pokazał nam dom, gdzie stały konie żandarmerii [...]. Wybiegliśmy na ulicę. Zobaczyłem uciekającego wartownika. Karabin jego leżał koło schodów. Posłałem za żołnierzem kilka kul, ale spudłowałem. Buka ze złości połamał karabin o ziemię” – relacjonował dalej kpt. Paczkowski.

„Maciej mówił, że w sieni był oficer niemiecki, który wybiegł na dwór. Maciej obawiając się, że może sprowadzić pomoc, zaczął go gonić. Wywiązała się wzajemna strzelanina. Wreszcie oficer padł. Może Maciej wtedy został ranny, a może w izbie. Nie wie, nie czuł. Jego popielata jesionka była przestrzelona w 14 miejscach [...]. Biegniemy wszyscy śladami Macieja. Nagle odwraca się i woła przerażonym głosem: Jezus Maria – moja teczka została na stole. Całym pędem zawróciłem do strażnicy. Chwyciłem szybko torbę ze stołu, zagarnąłem rękawiczki Buki [...]. Wracam [...]. Dobiegamy wreszcie do pierwszej zagrody”.

Tam nakazali chłopu zaprzęgnięcie koni. „Wsiadamy na wóz, każemy omijać Kiernozie i jechać polnymi drózkami w stronę Łowicza [...]. Doktor opatruje ranę Macieja [...]. Po pewnym czasie wjeżdżamy w głęboki rów. Wóz wywraca się [...]. Po oddaleniu się kilkaset metrów od wozu zdecydowałem, że musimy się rozbić na dwie dwójki. Maciej jako ranny pójdzie z doktorem, a Buka ze mną. Kotwicza i Wanię zostawiliśmy w samo południe 28 grudnia 1941 r. w pobliżu szosy Kiernozia–Łowicz” – dodawał ppor. Chciuk.

„Po kwadransie konie były spienione [...]. Dowiedzieliśmy się gdzie zmienić konie i wkrótce zwolniliśmy naszego pierwszego woźnicę” – zakończył relację kpt. Paczkowski. Prawdopodobnie wykorzystali napotkany wóz wiozący mleko ze wsi Niedzieliska do zlewni⁶².

W czasie gdy grupa czteroosobowa uciekała, pozostali w lesie Jurecki i Świątkowski usiłowali zdjąć spadochron z zaopatrzeniem. Nie mogąc sobie z tym poradzić, udali się do pobliskich zabudowań po pomoc w ścięciu drzewa. Tam gospodarze poinformowali ich, gdzie się znajdują. W tej sytuacji zdecydowali się iść w kierunku granicy w celu jej przekroczenia. Dotarli do Brzozowa Starego, gdzie zginęli w walce z załogą niemieckiego posterunku celnego⁶³. O walce ich brak jest bardziej szczegółowych wiadomości. Ppor. Chciuk pisze: „Jeden z naszych (także nie wiem który) został ciężko ranny. Drugi go dobił i sam się zastrzelił”⁶⁴. Są to jednak tylko przypuszczenia. Jurecki i Świątkowski zostali pochowani w Brzozowie Starym.

⁶² L. Zieliński, *op. cit.*, s. 16.

⁶³ J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 105.

⁶⁴ T. Chciuk, w: *Zrzuty lotnicze...*, pod red. J. Miecznikowskiego, s. 40.

Tymczasem pozostała czwórka po zarekwirowaniu wozu mleczarza w rejonie Niedzielska ruszyła na południe przez Osiny, Chaśno do folwarku Chaśno, gdzie zwolniono drugiego furmana, sowicie go wynagradzając. Tutaj też nastąpił podział na dwie dwuosobowe grupy. Kalenkiewicz i Paczkowski kierowali się na południe, by dotrzeć do punktu kontaktowego na plebanii w Domaniewicach. Natomiast Tadeusz Chciuk i Wiktor Strzelecki, którzy jako kurierzy MSW mieli punkt kontaktowy w Skierniewicach i następny w Warszawie, skierowali się na południowy wschód i w Leonowie wsiedli do pociągu jadącego do Warszawy.

Paczkowski z Kalenkiewiczem przez Świeryż dotarli do Szymanowic. Kpt. „Wania” odważył się wejść do chałupy, w której trafił na gospodarza Głowackiego, należącego do organizacji konspiracyjnej. Opisał to następująco: „Napoilem Macieja słoń wodą, a sam rozmawiałem z gospodarzami, a ich dzieci stały na warcie”. Po ukryciu w stodole worka z „gwoździami”, jeszcze w ciemności ruszyli w dalszą drogę. Do Domaniewic dotarli o zmierzchu 29 grudnia. Tutaj Paczkowski zostawił Kalenkiewicza na cmentarzu, a sam udał się na plebanie do księdza proboszcza Ryszarda Dominika Weszke.

„W Londynie otrzymaliśmy kilka adresów w kraju i hasło. Skoczek miał zapytać »Czy jest pan Antoni Dolny«. – Ksiądz proboszcz do którego miałem skierowanie z zakłopotaniem potarł czoło: »Aha! To jest Górny czy Górniak [...]«. Pomylił odzew. Ale nie to było ważne. Za kilka minut ściągnęliśmy z Macieja płaszcz i ubranie. Ksiądz uruchomił swój aparat wykonawczy i stołowy pokój nabrał wdzięku. Dopiero teraz uświadomiłem sobie, że nie jedliśmy przez dwie doby. Ranny zażył domowe lekarstwo [...] ja zrobiłem mu nareszcie prawidłowy opatrunek, po czym zapadł w głęboki sen” – kontynuował kpt. Paczkowski.

Ks. Weszke powiadomił o przybyściach komendanta rejonu (?), prawdopodobnie ppor. Kazimierza Kazimierskiego lub dowódcę plutonu POZ z Domaniewic plut. Floriana Kurczaka. Ponieważ miał on być nauczycielem, był to raczej Kazimierski. Wymieniony w ciągu 30 grudnia ściągnął pasy z pieniędzmi i worki z „gwoździami”, a następnie drogą konspiracyjną przewiózł je do Warszawy. Okazało się też, że Kennkarty przywiezione z Londynu nie były dobre, gdyż wydrukowano je na błyszczącym kartonie, a w GG obowiązywały matowe. 31 grudnia pozostawiony u ks. Weszke Kalenkiewicz przebrał się i udał do Warszawy. Tego samego dnia udał się pociągiem do Warszawy Alfred Paczkowski (przez Skierniewice). Na punkt kontaktowy u pani Stefanii Dowgiałło przy ul. Natolińskiej 6 dotarł przed godziną policyjną⁶⁵.

Organizacja konspiracyjna rejonu Domaniewice–Bocheń została włączona do działań po przybyciu skoczków na plebanie do ks. Weszke. Czy wobec tego

⁶⁵ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 34; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 105; J. Garliński, *op. cit.*, s. 249; L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 15–17; tenże, *Maszynopis...*, s. 20–23.

na zrutowisku „Łąka” (rejon Lisiewice Duże, Borówiny – jezioro Rydwan) ktoś oczekiwał skoczków w nocy z 27/28 grudnia 1941 r. Wydaje się, że nie. Mimo to Lucjan Zieliński pisze, że „Noc była gwieździsta, mróz około 20°C, obsługa zrutowiska i patrole ubezpieczające czekały na stanowiskach [...]. Po kilkugodzinnym czuwaniu w mroźną noc dowódca zlikwidował akcję”. Autor nie podaje jednak w tym wypadku żadnego nazwiska, co zawsze czynił przy opisie innych zrzutów. Prawdopodobnie nikt nie czekał, gdyż dopiero 28 grudnia miał rozpocząć się okres czuwania dla placówki, a jak to już postanowiono w Londynie, zrzut miał być wykonany na „dziko” między Bolimowem a Sochaczewem. Możliwe, że miał on być wykonany na zrutowisko nr 7 w rejonie Wólki Łosickiej, między Balimowem a Skierniewicami. Tezę tę może potwierdzić występowanie kryptonimu zrutowiska „Struga”, gdyż w pobliżu płynęła rzeka Rawka. Należy zaznaczyć, że kryptonim zrutowiska „Struga” nie występował ani wcześniej, ani później na ziemiach Polski. Mija się z prawdą również stwierdzenie Józefa Garlińskiego, że placówka była spalona.

Zrzut ten spowodował natomiast pewną dekonspirację. Otóż por. kaw. M. Jurcki, ps. „Orawa” jako dowódca ekipy skoczków miał przy sobie różne dokumenty, które dostały się w ręce Niemców i choć były zaszyfrowane umożliwiły im poszukiwanie punktów kontaktowych. O tej dekonspiracji pisał gen. Roweccki do centrali w piśmie z 5 stycznia 1942 r.: „Komendant ekipy skoczków, szczególnie gdy wiezie pocztę, nie powinien najdłużej przebywać na miejscu zrzutu. Orawa miał zapiski adresów konspiracyjnych, które wpadły i z tego powodu szereg osób aresztowano. Musieliśmy unieważnić wszystkie adresy w pełnym sezonie, a na zorganizowanie nowych trzeba wiele czasu”⁶⁶.

Jak już wspomniałem kpt. Alfred Paczkowski zgłosił się 31 grudnia do Stefani Dowgiałło. Wcześniej był tam Kalenkiewicz. Kpt. „Wania” przesiedział w kuchni z panią Stefanią noc sylwestrową, gdy w tym czasie wynajmujący u niej pokoje oficerowie niemieccy urządzali sobie libację. Następnego dnia o godzinie 7.00 przybyła po Paczkowskiego łączniczka i zaprowadziła go na inną kwatery. O godzinie 8.00 u pani Dowgiałło pojawiło się gestapo, przeprowadzili rewizję i pytali, czy ma kogoś za granicą. Wynajmujący pokoje oficerowie niemieccy ujęli się za gospodynią, ręcąc, że jest ona bez zarzutu, dlatego jej nie aresztowano. Pośpiech, z jakim gestapo w Nowy Rok przybyło, może świadczyć o rozszyfrowaniu przez nich adresów kontaktowych. Zmieniono więc punkty kontaktowe, eliminując punkt u ks. Wieszke w Domaniewicach. Skoczkowie nie otrzymywali już adresu w Domaniewicach. Wydaje się, że od tego czasu przyjęto zasadę, iż punktem kontaktowym była główna melina zarówno dla skoczków odebranych przez placówkę, jak i dla zrzuconych na „dziko”.

⁶⁶ *Armia Krajowa w dokumentach...*, t. 2, s. 180.

Losy skoczków po zrzucie były następujące:

Kpt. (ppłk) Maciej Kalenkiewicz jako emisariusz gen. Sikorskiego zdał sprawozdanie gen. Roweckiemu i został skierowany do płk. dypl. Stanisława Tatara, ps. „Erazm”, „Tabor” szefa Oddziału III, gdzie kierował referatem operacyjnym i był głównym referentem drugiego planu powstania powszechnego, przesłanego następnie do Londynu jako „Raport operacyjny nr 154”. We wrześniu 1943 r. został szefem Wydziału Operacyjnego w Oddziale III KG AK. 20 lutego 1944 r. wyjechał na Nowogródczynę z zadaniem zlikwidowania działań przeciw partyzantom radzieckim. Brał udział w powstaniu wileńskim. Ranny, wyszedł z okrążenia Armii Czerwonej i 21 sierpnia zginął w walce pod Surokontami⁶⁷.

Kpt. Alfred Paczkowski w lutym 1942 r. został wyznaczony na dowódcę 3 odcinka „Wachlarza”. Zorganizował i przeprowadził wiele akcji. 20 listopada 1942 r. został aresztowany pod Dawidgródkiem. 18 stycznia 1943 r. został odbity z więzienia w Pińsku przez oddział dowodzony przez kpt. Jana Piwnika, ps. „Ponury”. Od maja 1943 r. do marca 1944 r. był szefem „Kedywu” na Obszar Białostocki. Ranny, 30 czerwca 1944 r. powrócił do Warszawy i brał udział w Powstaniu Warszawskim. 16 września został wyznaczony na dowódcę patrolu oficerskiego do łączności z Armią Czerwoną. 19 września dotarł do sztabu 1 Armii WP. Później był internowany w ZSRR, skąd powrócił w 1948 r. i zajmował się lecznictwem w Warszawie⁶⁸.

Por. Tadeusz Chciuk, kurier MSW do Delegatury Rządu na Kraj przywiózł 24 700 dolarów i 95 000 marek. Przez Budapeszt powrócił do Londynu, powtórnie skakał do Polski 3/4 kwietnia 1944 r. Powrócił III Mostem do Wielkiej Brytanii. W 1945 r. przybył do Polski jako sekretarz misji ds. demobilu. Aresztowany we wrześniu 1945 r., zwolniony, uciekł za granicę. Później pracował w Radu „Wolna Europa”⁶⁹.

Kpr. Wiktor Jan Strzelecki, kurier. Przekazał Delegatowi Rządu na Kraj 145 000 marek, 19 000 dolarów, pocztę i polecenie zorganizowania w ramach Delegatury specjalnego departamentu, opiekującego się Polakami w Rzeszy. Działał w Polskim Związku Zachodnim i w PPS. Na początku sierpnia 1942 r., kiedy szykował się do podróży kurierskiej do Londynu, został aresztowany w wy-

⁶⁷ PSZ, *Armia Krajowa*, t. 3, s. 196; J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 41–42; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 105–107, 201–202, 313, 347; P. Bystrzycki, *op. cit.*, s. 190, 218–220 – Aneks 7, *Bitwa pod Surokontami*; M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, s. 438–439.

⁶⁸ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 44–45; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 105, 222, 223, 299, 312, 323; A. Paczkowski, *Ankieta cichociemnego*, Warszawa 1987, s. 120–125; P. Bystrzycki, *op. cit.*, s. 146–147, 188–189.

⁶⁹ J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 77, 105, 111, 113–114, 121, 128, 131, 132, 135, 137, 222, 226, 228, 359; W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej na Kraj 1940–1945*, Warszawa 1995, s. 24, 51, 54, 123; P. Bystrzycki, *op. cit.*, s. 188–189; J. Erdman, *Druga do Ostrej Bramy*, Londyn 1984, s. 178–194.

niku denuncjacji, początkowo osadzony na Pawiaku, następnie wywieziony do Berlina, gdzie zginął⁷⁰.

Opisując uczestników tego zrzutu, należy wspomnieć o ks. Ryszardzie Dominiku Weszke, u którego na plebanii w Domaniewicach był punkt kontaktowy. Ksiądz Weszke urodził się 6 lipca 1897 r. w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał 11 stycznia 1920 r. Był prefektem szkół w Warszawie, potem pracował w parafiach: Wiskitki, Wilków i Żelechlinek. Parafię w Domaniewicach objął 25 kwietnia 1940 r. i dość szybko nawiązał kontakt z konspiracją łowicką, a głównie z POZ działającą w Domaniewicach i Bocheniu, dlatego jego plebania została wyznaczona na punkt kontaktowy dla skoczków. Już w czasie pierwszego zrzutu z 7/8 listopada plebania ks. Weszke została wyznaczona na punkt kontaktowy, lecz dobre przyjęcie zrzutu pod Czatolinem spowodowało skierowanie skoczków do przygotowanych tam melin. Ksiądz Weszke zaopiekował się ranym Kalenkiewiczem, a Paczkowskiemu przekazał kontakty z kierownictwem odbioru zrzutów w powiecie łowickim. Obawa przed dekonspiracją punktów kontaktowych spowodowała rezygnację z punktu kontaktowego na plebanii w Domaniewicach. 14 grudnia 1955 r. ks. Weszke został przeniesiony do parafii w Jeziorku, gdzie zmarł 26 kwietnia 1958 r.⁷¹

Trzeci zrzut na terenie obwodu łowickiego z 8/9 kwietnia 1942 r.

8 kwietnia z lotniska Tempsford w Wielkiej Brytanii wystartował samolot typu „Halifax” z załogą polską, dowodzoną przez por. (kpt.) Mariusza Wodzickiego. W samolocie znajdowało się 6 skoczków i 4 kontenery. Ekipą skoczków pod kryptonimem „Carwat” (Krawat) dowodził por. (mjr) dypl. sap. Teodor Cytes, ps. „Wiking”, „Sław”, „Sławek”. Zrzut miał być wykonany na zrzutowisko „Łąka”, znajdujące się między miejscowościami: Lisiewice Duże, Borowiny a jeziorem Rydwan.

Przebieg lotu i zrzutu opisał w swoich wspomnieniach mjr dypl. Teodor Cytes: „Wszystko co trzeba jest w samolocie. Stoi takie straszne pudło – zdaje się Halifax. Czteromotorowy gruchot, o którym wiemy, że nazywają go »latającą trumną« [...] nie ma innego uzbrojenia prócz 2 ckm [...]. Jestem dowódcą zespołu. »Brona« jest moim zastępcą. Otrzymuję puszkę metalową z numerowanym hasłem do otwarcia. W niej pocztę do Polski. Wiem, że w puszcze jest termit, który spali nie tylko pocztę, ale i metal, jeśli nakręci się inny numer [...]»

⁷⁰ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 43–44; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 105, 222, 223, 299, 312, 323, 357; A. Paczkowski, *Ankieta...*, s. 120–125.

J. Tucholski, *Spadochroniarze...*, s. 113; W. Grabowski, *op. cit.*, s. 50, 65.

⁷¹ Listy do dr. Jana Zendlewicza udostępnione autorowi przez ks. Stanisława Dusilo, proboszcza parafii Domaniewice i ks. Brunona Dąbrowskiego, proboszcza parafii w Makowie. J. Zendlewicz, *op. cit.*

Każdy z nas ma cholernie ciężki pas wyładowany złotymi dolarami. Informują mnie, że w samolocie są 4 kontenery, które zostaną zrzucone razem z nami. Miejsce lądowania rejon Łowicza. [...] Jesteśmy obładowani [...] uzbrojenie bardzo słabe, bo tylko dwa pistolety [...]. Paczka skondensowanego wyżywienia i w pasku zaszyta »pastylka« (trucizna o natychmiastowym działaniu). [...] Zahuczały śmigła i już jesteśmy w powietrzu [...]. Podobno jesteśmy nad Bałtykiem. Pilot odszukał Wisłę i wzdłuż niej lecimy na południe. [pierwsza trasa – E. T.] Pytają nas, czy będziemy skakać, jeśli nie będzie placówki przyjmującej – decydujemy się skakać. Zbliży się godzina 0.50 oficer pokładowy podaje komendę »Action Station«. Ja skacząc pierwszy [...] spuszczam nogi w otwór i siedzę na krawędzi [...] samolot zwalnia obroty, oznacza to, że już za chwilę skok. Patrzę – i raptem serce podskakuje mi do gardła. Widzę wśród nocy kilka światełek ustawionych w strzałę. To nasi [...]. Słyszę »Go« i już wiszę na spadochronie. Godzina pierwsza minut siedem dnia 7 kwietnia 1942 r.” [Błąd 9 kwietnia – E. T.]⁷².

Przygotowania do odbioru tego zrzutu opisał we wspomnieniach Marceli Flis, ps. „Dęb” z Bochenia. Na kilka dni przed zrzutem do Flisa przybył dowódca placówki bocheńsko-domaniewickiej st. sierż. Florian Kurczak, ps. „Kurek” w towarzystwie ppor. Kazimierza Kazimierskiego, ps. „Maks” i polecił mu wykopać dół na materiały ze zrzutu⁷³.

8 kwietnia na strychu obory w gospodarstwie Franciszka Kazimierskiego w Bocheniu dyżurował przy radiu Teodor Goździkiewicz, ps. „Głóg”. O godzinie 16.00 usłyszał umówiony sygnał – melodię „Tam na błoniu błyszczą kwiecie, stoi ułan na wedecie”. Zaraz powiadomił oficera zrzutowego na powiat łowicki ppor. Henryka Kocembę, ps. „Władysław” i przebywającego w pokoju Stanisława Kazimierskiego, ps. „Pracymir”. Kocemba stwierdził: „samolot stanął na pasie startowym”. Około godziny 21.00 zajęto stanowiska na polu zrzutowym i na pozycjach ubezpieczających. Wtedy to Marceli Flis wraz z Józefem Razumem i Stanisławem Rybusem dotarli w rejon zrzutu. Oprócz nich na zrzutowisku znaleźli się ppor. Kazimierz Kazimierski – delegat KG AK, ppor. Henryk Kocemba, Stanisław Kazimierski, st. sierż. Florian Kurczak, Jan Milczarek i Adam Brewiński, ps. „Kurzawa” i zapewne inni. Delegat KG AK ppor. K. Kazimierski przemówił do zebranych na polu zrzutowym, wskazując na znaczenie zrzutu dla walki z okupantem i na konieczność bezwzględnej tajemnicy. Następnie, zapewne Kocemba udzielił instrukcji mającym tworzyć strzałę z elektrycznych latarek. Podano też hasło „Włodek – Michał”. W ubezpieczeniu zrzutu brały udział pa-

⁷² T. Cetys, ps. „Wiking”, *Skok do Polski*, w: *Zrzuty lotnicze...*, pod red. J. Miecznikowskiego, s. 42–43.

⁷³ Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, Oddział w Łowiczu (dalej – APŁ), Zbiory Varioń, bez sygn., Marceli Flis, *Z moich wspomnień wojennych*, 1969 (maszynopis), (dalej – Zb. var. M. Flis), s. 12–13.

trole ze Strugienic, Lisiewic i Domaniewic. Obecność Brewińskiego może świadczyć o zaangażowaniu patrolu z Łyszkowic⁷⁴.

O godzinie 21.45 Teodor Goździkiewicz odebrał następne hasło radiowe, melodię „Jakem maszerował muzyka grała” i wysłał do Kocemby gońca z powiadomieniem, że nadano drugie hasło. Samolot nadleciał z północnego wschodu, mijając placówkę. Wtedy nadano sygnał świetlny, samolot kołował prawie dwa razy i po zapaleniu „strzały” zaczął zrzucać najpierw skoczków i następnie kontenery. Silny wiatr tej nocy rozniósł spadochrony na przestrzeni 2–3 km. Najwcześniej zebrano skoczków i ich spadochrony. Wtedy ppor. K. Kazimierski, jako delegat KG AK, ps. „Antoni R” (poprzednio „Maks”), wraz z Franciszkiem Kazimierskim, ps. „Wilk” zaprowadzili skoczków na melinę, prawdopodobnie do Kazimierskich w Wierznowicach⁷⁵. Ppor. Kocemba kierował zebraniem spadochronów i odnalezieniem kontenerów. Zebrane materiały zrzucone F. Kurczak, S. Rybus i M. Flis załadowali na wóz powożony przez S. Kazimierskiego i udali się do Bochenia, gdzie S. Kazimierski i F. Kurczak zawieźli broń do schowka, znajdującego się w stodole Kazimierskich. Natomiast spadochrony, kombinezony i hełmy skoczków Flis i Rybus ukryli we wcześniej przygotowanym dole.

Przyjęto wtedy następujących skoczków:

- por. (mjr) dypl. sap. Teodor Cetys, ps. „Wiking”. Po skoku pełnił funkcję szefa oddziału, a następnie szefa sztabu oddziałów polowych Okręgu Wilno-Nowogródek. Brał udział w powstaniu wileńskim – operacja „Ostra Brama”. Aresztowany i wywieziony do ZSRR, powrócił w 1948 r.;
- ppor. piech. Adam Boryczko, ps. „Brona”, „Pług”, „Broniowski”, „Tońko”, nazwiska Zygmunt Kociubiński, Zygmunt Radziszewski, aktywnie działał w wileńskim „Wachlarzu” i „Kedywie”, ranny. Brał udział w walkach do lipca 1944 r.;
- por. (kpt.) dypl. Henryk Stefan Jerzy Kożuchowski, ps. „Hora”, po skoku szef Oddziału III Okręgu AK Łódź. 5 grudnia 1942 r. został aresztowany przez gestapo, w czerwcu 1943 r. zbiegł, posądzony o ucieczkę sfingowaną przez gestapo, skazany przez Sąd Specjalny Okręgu Łódź na karę śmierci. Wyrok wykonano w lipcu 1943 r. Po wojnie ustalono, że nie było podstaw do oskarżenia go o współpracę z Niemcami;
- kpt. dypl. art. Stefan Mich, ps. „Jeź”, „Kmita”, „Okon”. Po skoku w Oddziale III Sztabu Obszaru Warszawy. Po Powstaniu Warszawskim trafił do niewoli, później w Wielkiej Brytanii;

⁷⁴ *Ibidem*, s. 14, 15; T. Goździkiewicz, *Zrzuty...*, s. 7.

⁷⁵ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 35–36; J. Garliński, *op. cit.*, s. 253; L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 19–20; tenże, *Maszynopis*, s. 25–28; Zb. var. M. Flis, s. 15–18; T. Goździkiewicz, *Zrzuty...*, s. 7; tenże, *Fragmety artykułu*, w: *Zrzuty lotnicze...*, pod red. J. Miecznikowskiego, *op. cit.*, s. 51–52.

- por. art. rez. Roman Antoni Karol Romaszkin, ps. „Tatar”, „Maria” – nazwisko Konstanty Kostewicz. Po skoku dowódca 5 odcinka „Wachlarza”, w Kedywie Okręgu Kielce, kwatermistrz oddziału „Ponurego”, w 1944 r. w Warszawie szkolił Powstańcze Oddziały Specjalne „Jerzyki”;
- por. dypl. art. Alfred Zawadzki, ps. „Kos” – nazwisko Stanisław Staszowski. Po skoku w III Oddziale Sztabu Okręgu Śląsk. W grudniu 1942 r. został aresztowany, dalszych wiadomości brak⁷⁶.

Skoczkowie prawdopodobnie zostali przyprowadzeni do domu rodzinnego Kazimierza Kazimierskiego, gdzie ich nakarmiono. Ppor. K. Kazimierski odebrał od skoczków Kennkarty, gdyż dekonspirowały ich posiadaczy i przydzielił im po 500 zł na drogę do Warszawy. O świcie zaprowadzono ich na stację w Jankowicach, gdzie wsiedli do pociągu. W Łowiczu na stacji i w pociągu było zamieszanie. Skoczkowie zapewne byli ubezpieczani w drodze do Warszawy, ale o tym nie wiedzieli i w literaturze wspomnieniowej nikt o zabezpieczeniu nie pisze. Wszyscy dojechali szczęśliwie do Warszawy. Teodor Cetys udał się pod swój adres kontaktowy w Domu Wedla. Tam zgłosiła się po niego „Antosia” – Michalina Wiszniewska i zaprowadziła go do „matki” Niny Kwiecińskiej, która przygotowała go do życia w warunkach okupacji⁷⁷.

Czwarty zrzut zaopatrzeniowy 20–30 kwietnia 1942 r. na zrzutowisko „Żaba”

Ponieważ informacje o tym zrzucie zachowały się jedynie we wspomnieniach (relacje Jana Mielczarka i Floriana Kurczaka), stąd niewiele wiadomości na jego temat. Odbiorem zrzutu kierował ppor. Henryk Kocemba, ps. „Władysław”, a odbierał go pluton ze Stachlewa pod dowództwem ppor. Jana Mitka (nauczyciela ze Stachlewa). Ubezpieczenie tworzyli zapewne żołnierze z Domaniewic, Łyszkowic, a od wschodu z Bełchowa. Wiadomo, że w odbiorach zrzutów z Bełchowa brali udział:

- Franciszek Tartaunus, ps. „François”, komendant placówki w Bełchowie, współorganizator odbioru zrzutów na swoim terenie, aresztowany 12 grudnia 1943 r. i rozstrzelany w Warszawie 20 grudnia 1943 r.;
- Jan Salomon, brał udział w kampanii wrześniowej jako junak, aktywny przy odbiorze zrzutów, ukrywał zrzuconą broń i zajmował się ewakuacją skoczków, aresztowany 12 grudnia 1943 r., został rozstrzelany 20 grudnia tego roku;

⁷⁶ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 66–71; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 66, 101, 222, 228, 302, 311, 320, 347; B. Bystrzycki, *op. cit.*, s. 12, 13, 231, 233, 234, 236, 238.

⁷⁷ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 21; T. Cetys, *op. cit.*, s. 44–45; AŁP, Zbiory działaczy łowickich, Wspomnienia z lat okupacji Stanisława Henryka Rybusa 1939–1945, Bocheń 1977, s. 15; T. Goździkiewicz, *Zrzuty...*, s. 7; AŁP, Zb. var. M. Flis, s. 16–18.

- Jan Franciszek Gumiński, ps. „Bażant”, brał udział w odbiorach zrzutów, aresztowany 12 grudnia 1943 r., został rozstrzelany dwa dni później w getcie warszawskim;
- kpr. Władysław Znajewski, ps. „Rama”, podoficer 10 pp, w czasie okupacji dyżurny ruchu na stacji w Bełchowie (wcześnie Nieborów), czynny w odbiorze zrzutów, aresztowany 12 grudnia 1943 r., został rozstrzelany po kilku dniach wraz z 270 innymi uwięzionymi (Obwieszczenie o rozstrzelaniu z 15 grudnia 1943 r.)⁷⁸.

Sezon „Intonacja” zrzutów lotniczych w obwodzie łowickim (1 sierpnia 1942 – 30 kwietnia 1943 r.)

W okresie „Intonacji” Oddział VI Sztabu NW planował wykonanie 100 zrzutów. Faktycznie wystartowało 65 samolotów, w tym 49 z załogami polskimi i 16 z brytyjskimi. Wykonano 42 zrzuty, w tym załogi polskie 29 i brytyjskie 13. 30 zrzutów było ze skoczkami i 12 zaopatrzeniowych. Zrzucano 118 skoczków, w tym 109 żołnierzy i 9 kurierów MSW. Zrzucano też 241 zasobników, 52 bagażników i 84 paczki, o łącznej wadze około 49,5 ton. Stracono 6 samolotów, 3 załogi, w tym 2 polskie, 4 skoczków, 42 zasobniki, 7 bagażników, 14 paczek, 606 tys. dolarów i 70 tys. marek⁷⁹.

Na terenie obwodu łowickiego dokonano 6 zrzutów, w tym 2 zaopatrzeniowe i 4 ze skoczkami. Zrzucano 19 skoczków.

W tym okresie aparat odbiorczy zrzutów ulegał doskonaleniu. Wydział Zrzutów KG AK nosił kryptonim „Import”, jego szefem był ppłk dypl. Marian Dorowicz-Malewicz, ps. „Roch”, „Strzemie”. Zastępcą szefa był kpt. Jan Płodowski, ps. „Jerzy”, oficerem personalnym ppor. Aleksander Szenajch, ps. „Roman”, prokuratorem ppor. Wincenty Orliński, ps. „Broniów”, kierowniczką poczty i sekretarką Helena Ullman, ps. „Irena”. Referatem odbioru zrzutów kierował kpt. Janusz Zbrowski, ps. „Janusz”, jego zastępcą był kpt. Zygmunt Milewicz, ps. „Róg”, „Witold”, meteorologiem kpt. Wiktor Dobrzeński, ps. „Wład”, produkcją aparatów radiowych zajmował się inż. Andrzej Szawernowski, ps. „Fijolek”, sekcją przerzutów aparatów radiowych kierował ppor. Kazimierz Kamiński. Ponadto w skład Wydziału Zrzutów wchodziło 27 delegatów KG AK i łącznicy, wydelegowani przez organizacje konspiracyjne odbierające zrzuty, głównie z POZ i nieliczni przedstawiciele ROCh-a i PPS-WRN.

Ważną rolę spełniały referaty ewakuacyjne. Referatem Ewakuacji Materia-

⁷⁸ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 21; T. Gumiński, *Wychowankowie i wychowanki gimnazjów i liceów łowickich. Straty wojenne 1939–1945*, Łowicz 1981, s. 8, cz. II, s. 8–9; tenże, *Maturzyści i maturzystki gimnazjów oraz liceów łowickich. Straty wojenne 1939–1945*, Łowicz 1980, s. 10–11; R. Domańska, *Pawiak, więzienie gestapo*, Warszawa 1978, s. 389, 391.

⁷⁹ *PSZ, Armia Krajowa*, t. 3, s. 403.

łowej kierował por. M. Kaucki, ps. „Antoni P”, następnie mjr Ignacy Lubczyński, ps. „Andrzej”, „Krzemień”, Zastępcą był mjr Witalis Karnbaum, ps. „Biały”, „Witek”, który dysponował osobną ekipą do ewakuacji na liniach długich i na krótkich, ponadto skrytkami, punktami kontaktowymi, pomocą techniczną i zespołem łączniczek.

Referatem Ewakuacji Personalnej o kryptonimie „Ewa-Pers” kierowała Maria Szczurowska, ps. „Danka”, jej zastępczynią była Michalina Wiszniewska, ps. „Antosia”. Podlegały im właścicielki punktów kontaktowych i lokali opiekuńczych, gdzie wdrażano „cichociemnych” do życia w warunkach okupacji. Zadanie to od jesieni 1942 r. spełniała komórka „Ptaszki” Oddziału I Sztabu KG AK⁸⁰.

W omawianym okresie nastąpiły zatem usprawnienia działalności Wydziału Zrzutów. Po pierwsze, liczba placówek odbiorczych wzrosła prawie sześciokrotnie i było ich około 30. Po drugie, wprowadzono stałą służbę meteorologiczną, dysponującą blisko dziesięcioma punktami obserwacyjnymi i podającą codziennie komunikaty meteorologiczne dla samolotów lecących do Polski. Wydział Zrzutów wziął też na siebie odpowiedzialność za dostarczenie odbiorników radiowych do placówek odbiorczych. Usprawniono system odbioru zrzutów przez placówki. Miały one wystawiać 8 ludzi do wykonywania strzałki lampkami kieszonkowymi, przy czym strzałka przybrała kształt krzyża, a jej krótsze ramię wskazywało kierunek wiatru. Ogólnie nastąpiła poprawa kontaktów placówek z Londynem przez udoskonalony system Jodformu. Wprowadzono też zasadę czuwania dwóch placówek, głównej i zapasowej.

Istotną zmianą w systemie odbioru zrzutów było wcielenie Polskiej Organizacji Zbrojnej do Armii Krajowej, zarządzeniem z sierpnia 1942 r., trwające jednak do połowy 1943 r. A zatem przez dłuższy jeszcze czas powiadamianie placówek odbiorczych odbywało się drogą łączności POZ.

Zapotrzebowanie na zrzuty KG AK koordynowała ze swoimi planami powstańcami, pierwszym ujętym w meldunku nr 54 z 5 lutego 1941 r. i drugim ujętym w meldunku nr 154 z 8 sierpnia 1942 r. Na okres przygotowania powstania – według planu nr 154 – przewidywano 300 zrzutów, mających na celu dozbrojenie 2000 plutonów w Generalnym Gubernatorstwie, 350 plutonów na ziemiach wcielonych do Rzeszy i 240 plutonów na terenach wschodnich. W początkowym okresie powstania zaplanowano uruchomienie 227 ognisk walki, z czego 76 nie wymagało dozbrojenia. Jeden zrzut składający się z około 10 kontenerów miał zabezpieczyć uzbrojenie 10 plutonów, stanowiących jedno ognisko walki. Opracowano więc specjalne kontenery o nazwie „OW” (Ognisko Walki).

Alianci natomiast popierali w Polsce tylko walkę dywersyjną i sabotażową, co było jedną z przyczyn nierealizowania zamówień KG AK⁸¹. Wobec tego zrzutu

⁸⁰ M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, s. 174–175; J. Garliński, *op. cit.*, s. 93.

⁸¹ *PSZ, Armia Krajowa*, t. 3, s. 320, 338, 355, 372–374; *AK w dokumentach...*, t. 2, s. 419.

cali częściej pojemniki o nazwie „MD” (Minowanie i Dywersja), w których było znacznie mniej broni, a więcej materiałów wybuchowych i zapalających.

Na odbiór zrzutów w powiecie łowickim mogło rzutować powstanie Referatu Przerzutów Powietrznych Komendy Obszaru Warszawskiego AK, powołanego w 1942 r., którym kierował por. rez. inż. Zakrzewski, ps. „Brzoza”, a od marca 1943 r. por. „Biały”. Kierowali oni czteroosobowym referatem o kryptonimie „Studnia”. Referat ten prawdopodobnie nie miał wpływu na organizację odbioru zrzutów w obwodzie łowickim, gdyż od samego początku Łowicz był związany z Wydziałem Zrzutów KG AK⁸².

Zrzut piąty ekipy „Measles (Odra)” w nocy z 3/4 września 1942 r. na placówkę „Żaba”

Samolot „Halifax” z załogą polską, pod dowództwem kpt. M. Wodzickiego, wystartował 3 września 1942 r. z lotniska Tempsford w Wielkiej Brytanii z sześcioma skoczkami na pokładzie i niewielką liczbą zasobników. Rejon lądowania na rzutowisku „Żaba” znajdował się w pobliżu wsi Stachlew i Jacochów. Skoczki mieli punkty zapasowe we wsi Chaśno II i w Nieborowie.

Akcją odbioru zrztu kierował ppor. Henryk Kocemba, ps. „Władysław” i ppor. Jan Mitek, dowódca plutonu (nauczyciel ze Stachlewa). Ubezpieczenie zrztu stanowiły zapewne patrole z Bełchowa i Kalenic. Zarówno zrzt, jak i jego odbiór odbyły się sprawnie. Możliwe, że wtedy pierwszą meliną dla skoczków było mieszkanie Jana Salomona w Bełchowie, który wraz z Franciszkiem Tartaunusem, Janem Fr. Gumińskim i kpr. Władysławem Znajewskim ubezpieczali odjazd skoczków do Warszawy. Broń prawdopodobnie została ukryta w pobliżu gospodarstwa Jana Salomona i po kilku tygodniach odtransportowana do magazynów w Warszawie⁸³,

Zrzucono wtedy następujących skoczków:

- ppor. piech. rez. Jan Grycz, ps. „Dziadzio”, „Dziadek”, po skoku działał w „Kedywie” i Związku Odwetu w rejonie Brześcia, był komendantem leśnej szkoły młodszych dowódców, poległ 1 kwietnia 1943 r.;
- kpt. piech. rez. Julian Jan Kozłowski, ps. „Cichy”, „Wuj”. Po skoku Delegat Rządu RP na Wołyń, w 1944 r. aresztowany, zbiegł i brał udział w Powstaniu Warszawskim, poległ w bramie wjazdowej do pałacu w Wilanowie;
- por. uzbr. rez. Wincenty Michalczewski, ps. „Mir”. Po skoku w VI Oddziale Sztabu Obszaru Lwów, aresztowany 17 kwietnia 1943 r. Więzień obozów w Oświęcimiu i Mathausen-Gusen, powrócił do kraju;

⁸² J. Gozdawa-Gołębiowski, *Obszar Warszawski Armii Krajowej. Studium Wojskowe*, Lublin 1992, s. 79, 90, 114–115.

⁸³ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 21–22.

- por. (kpt.) art. rez. Kazimierz Smólski, ps. „Sosna”, po skoku walczył w 4 odcinku „Wachlarza”, aresztowany 8/9 grudnia 1942 r. w Mińsku Białoruskim. Więzień obozów w Oświęcimiu i Mathausen-Gusen, powrócił do kraju, służył w 14 Brygadzie Pancerniej;
- mjr kaw. Wiktor Zarembiński, ps. „Zrąb”, „Azis”, „Kmita”. Po skoku inspektor rejonu Lwów Miasto, aresztowany 17 kwietnia 1943 r., popełnił samobójstwo w celi;
- kpt. rez. art. Wacław Mikołaj Zaorski, ps. „Ryba”, po skoku w 4 odcinku „Wachlarza”, aresztowany 8/9 grudnia 1942 r. w Mińsku Białoruskim, otrul się w dniu aresztowania w budynku gestapo⁸⁴.

Zrzut szósty ekipy o kryptonimie „Rheumatism” z 3/4 września 1942 r. na zrztowisko „Ugór” (między Bolimowej a Wólką Łasicką)

Ekipa nr 9 wyleciała po raz pierwszy 1 września 1942 r., ale nie znalazła zrztowiska „Ugór”. W nocy z 3/4 września nie mogła lecieć na to zrztowisko, gdyż poleciała tam już inna ekipa. L. Zieliński nadał temu lotowi kolejny trzeci numer i datę zrzutu ustalił na 23/24 września 1942 r. Nowe zrztowisko znajdowało się około 20 km na północ od Skierniewic i 2–3 km na południe od Bolimowa, nie nadano mu kryptonimu, a w spisie zrztowisk występuje na pozycji siódmej. Przyjmując zaistniałe nieścisłości – datę 23/24 wrzesień i luty tegoż roku – uważam za właściwe daty ustalone przez Jędrzeja Tucholskiego i Józefa Garlińskiego⁸⁵.

3 września z lotniska Tempsford w Wielkiej Brytanii wystartował samolot „Halifax” z załogą polską, dowodzoną przez kpt. Stanisława Króla, z 6 skoczkami na pokładzie.

Tego dnia w obwodzie łowickim przyjmowano dwa zrzuty, jeden opisany przeze mnie wcześniej przyjmował ppor. H. Kocemba, a drugi opisywany obecnie przyjmował por. Kazimierz Kazimierski, ps. „Antoni P”, delegat KG AK. Organizatorem odbioru zrzutu był dowódca placówki terenowej (gminnej) kpr. rez. Franciszek Darowski, ps. „Emanuel”, pracownik poczty w Bolimowie. Cały ciężar odbioru tego zrzutu spoczywał na konspiracji bolimowskiej. Darowski zorganizował „strzałę” i obstawę zrztowiska. Samolot znalazł się nad zrztowiskiem około północy, sprawnie nawiązano łączność (światło czerwone i zielone) i wyłożono światła białe uformowane w „strzałę”. Silny wiatr zniósł spadochrony na wschód w kierunku wsi Ziemiary. Skoczków dość szybko znaleziono i Kazimierski zaprowadził ich na melinę, gdzie zgodnie z obowiązującymi zasadami oddali mu pieniądze, broń i dokumenty osobiste. W rejonie tym skoczkowie prze-

⁸⁴ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 73, 90–94; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 301, 310, 314, 316, 223, 323, 346, 350; P. Bystrzycki, *op. cit.*, s. 11, 145, 232–234, 238.

⁸⁵ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 72; J. Garliński, *op. cit.*, s. 252.

bywali kilka dni i następnie w grupach dwuosobowych, z przewodnikami, zostali wysłani do Warszawy. Byli to:

- mjr dypl. piech. Jan Kazimierz Lech, ps. „Granit”, „John”, „Beryl”, „Buła”, „Czerwony”, „Wrak”, „Czerny”. Po skoku szef III Oddziału Sztabu Okręgu Lwów i zastępca komendanta okręgu, ranny 15 kwietnia 1944 r., ujęty, został rozstrzelany 24 czerwca 1944 r.;
- por. (ppłk) dypl. piech. Stanisław Jerzy Sędziak, ps. „Warta”, „Oset”, „Wiatr”. Po skoku szef sztabu podokręgu Nowogródek, po wyzwoleniu w WiN, zmarł w Toruniu 2 sierpnia 1978 r.;
- kpt. lotn. Zygmunt Franciszek Policiewicz, ps. „Świerk”, „Jodła”, emisariusz Naczelnego Wodza do spraw lotnictwa. Pełnił służbę w Wydziale Lotniczym III Oddziału KG AK, później kierownik referatu lotnictwa w Obszarze AK Lwów, zmarł w Warszawie 8 października 1965 r.;
- mjr (płk) dypl. piech. Biartłomiej Wincenty Ściegienny, ps. „Las”, „Adam”. Po skoku zastępca komendanta Okręgu Białystok, po wojnie w podziemiu zbrojnym przeprowadził ujawnienie Okręgu Białystok, zmarł w Warszawie 12 listopada 1968 r.;
- kpr. Adam Curzytek, ps. „Roman”, „Wicek”, kurier MSW do Delegatury Rządu na Kraj. Po wykonaniu zadania walczył w szeregach BCh, zmarł we Lwowie 22 kwietnia 1943 r.;
- bomb. Stanisław Stach, ps. „Marian”, kurier MSW do Delegatury Rządu na Kraj, po wykonaniu zadania przydzielony do BCh, zginął 27 maja 1943 r. w Warszawie⁸⁶.

Dwa kontenery z bronią odnaleziono dopiero następnego dnia, ustalono że wylądowały one w pobliżu gospodarstwa Naduleckiego, ponad kilometr od zrzutowiska. Zabezpieczono je prowizorycznie i następnej nocy przewieziono do stodoły należącej do członka konspiracji Antoniego Witkowskiego, który ukrywał zrzut przez około półtora miesiąca. Następnie po ładunek przyjechał wozem pocztowym sam Franciszek Darowski, który przewiózł go w inne miejsce, skąd wkrótce przetransportowano go do Żyrardowa i dalej do magazynów w Warszawie⁸⁷.

Zrzut siódmy o kryptonimie „Screndriver” ekipy 18 z 25/26 stycznia 1943 r. na zrzutowisko „Krzak”

25 stycznia 1943 r. z lotniska Tempsford w Wielkiej Brytanii wystartował samolot „Halifax”, z załogą australijską z Dywizjonu 138, z 4 skoczkami ma-

⁸⁶ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 79–82; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 61, 66, 100, 113, 117, 118, 201, 223, 297, 312, 313, 316, 347, 349; P. Bystrzycki, *op. cit.*, s. 234–237; W. Grabowski, *op. cit.*, s. 52.

⁸⁷ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 18–19.

jącymi zapasowe punkty kontaktowe w Chańnie II i w Nieborowie. Samolot też zabrał pewną liczbę kontenerów (zasobników).

Według J. Tucholskiego i J. Garlińskiego zrzut się nie udał, mimo wyłożenia przez placówkę świateł, gdyż skoczków i kontenery zrzucono 15 km dalej. Skoczkowie mieli się spotkać dopiero na punkcie kontaktowym (kontrolnym)⁸⁸. L. Zieliński uważa tę interpretację za błędną. Po pierwsze, placówka „Krzak” znajdowała się 16 km na południowy zachód od Łowicza, a nie na południowy wschód; po drugie, skoczkowie lądowali w rejonie zrzutowiska, a jedynie wiatr trochę porozrzucił spadochrony. Dokładnie zrzutowisko było położone na północ od jeziora Rydwan między wsiami Lisiewice Małe i Mystkowie.

Odbiorem zrzutu kierował ppor. Henryk Kocemba, ps. „Władysław”, w odbiór organizował Florian Kurczak, dowódca plutonu Dąbkowice-Bocheń. Do ubezpieczenia rejonu zrzutu zaangażowano, tak jak poprzednio, patrole z sąsiednich plutonów. Rozrzut spadochronów wymagał poszukiwania skoczków i kontenerów, trochę trudności nastęczyło zdjęcie z wysokiego drzewa spadochronu wraz z ppor. Miciukiem. Po wykonaniu zadania ppor. Kocemba odprowadził skoczków na melinę (nie ustalono gdzie), a uzbrojenie zawieszono prawdopodobnie do schowków w gospodarstwie Kazimierskich⁸⁹. Odebrano wtedy następujących skoczków:

- por. piech. rez. Mieczysław Józef Kwarciański, ps. „Ziuk”, „Jaskółka”, „Leszcz”. Po skoku oficer dywersji inspektoratu Radzyń i Zamość i w 44 plutonie „radio”. Po wojnie w Wielkiej Brytanii, gdzie zmarł 23 lutego 1978 r.;
- por. piech. rez. Władysław Aleksander Miciuk, ps. „Młot”, „Mazepa”. Po skoku zastępca szefa Kedywu podokręgu Rzeszów, zginął w Powstaniu Warszawskim 6 sierpnia 1944 r.;
- ppor. Stanisław Łuczkiwicz, ps. „Sęp”, kurier MSW, przywiózł dla Delegatury na Kraj pas nr 20 z 35 000 marek, 55 000 dolarów i 45 funtami w złocie i 480 dolarami w złocie oraz pas nr 24 z 27 400 dolarami, 45 funtami w złocie, a także dwie paczki z „szybką telegrafią”, zginął we wrześniu 1943 r. w drodze powrotnej do Londynu⁹⁰.

Zrzut ósmy zaopatrzeniowy – luty 1943 r.

Zrzut nastąpił między wsiami Seligów a Daniek, niedaleko zrzutowiska „Dywan” i „Żaba”, w rejonie położonym na północny wschód od Łyszkowic. Przyjęcie zrzutu przez placówkę Łyszkowice odbyło się w obecności oficera zrzutowego ob-

⁸⁸ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 75; J. Garliński, *op. cit.*, s. 257.

⁸⁹ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 22–23; tenże, *Maszynopis*, s. 30–31.

⁹⁰ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 75, 110, 111; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 79, 223, 307, 324, 348; W. Grabowski, *op. cit.*, s. 52.

wodu łowickiego ppor. Henryka Kocemby. W rejonie tym działał 16 pluton AK, dowodzony przez ppor. Jana Różyckiego, ps. „Szpada” oraz silne ugrupowania plut. Józefa Wilka, ps. „Topór” i kpr. (sierż.) Stanisława Borowskiego, ps. „Maszynista”. Ten ostatni zorganizował w rejonie Kalenic oddział partyzancki. Zapewne ubezpieczał ten zrzut również pluton ppor. J. Mitka ze Stachlewa i patrol z Czatalina.

W czasie zrzutu grupa ubezpieczeniowa zatrzymała młodego mężczyznę, który chciał przejść przez pole zrzutowe. Nakazano mu położyć się twarzą do ziemi i tak przeleżał przez cały czas odbioru zrzutu. Okazało się potem, że idąc do dziewczyny chciał sobie skrócić drogę. Ppor. Kocemba zdecydował nie likwidować go, lecz zaprzysiąc. Zebrane zasobniki ukryto prowizorycznie w pobliżu zrzutowiska i następnego dnia przewieziono je do już wspomnianego schowka w gospodarstwie Franciszka Kazimierskiego, ps. „Wilk” w Bocheniu. Po czterech miesiącach uzbrojenie z tego zrzutu zostało przetransportowane do Warszawy⁹¹.

**Zrzut dziewiąty o kryptonimie „Attic” (Strych) ekipy 26 z 15/15 marca 1943 r.
na zrzutowisko „Żaba”**

Samolot typu „Halifax” z Dywizjonu 138 z załogą polską, dowodzoną przez kpt. J. Gryglewicza, wystartował z lotniska Tempsford w Wielkiej Brytanii 15 marca 1943 r. Zabrał on na pokład 3 skoczków, kontenery i paczki. Skoczkowie mieli wyznaczone zapasowe punkty kontaktowe w Chaśnie II i w Nieborowie. Jednak nie korzystano z nich, ponieważ zarówno zrzut, jak i odbiór odbyły się sprawnie. W miejscu tym odbierano już zrzut we wrześniu 1942 r. Akcją odbioru zrzutu dowodził ppor. Henryk Kocemba, a organizował ją, prawdopodobnie tak jak poprzednio por. J. Mitka ze swoim plutonem. Zrzut ten zapewne ubezpieczały patrole z Łyszkowic i z Belchowa. Odebrano wtedy następujących skoczków:

- por. sap. Jerzego Kowalskiego, ps. „Baba”, „Alfa”, „Jurek”. Po skoku zastępca szefa „Kedywu” okręgu Lwów, walczył w powstaniu lwowskim, wywieziony do ZSRR i słuch po nim zaginął;
- ppor. piech. rez. Ezechiel Łoś, ps. „Ikwa”. Po skoku w Kedywie Obszaru Białystok, inspektor rejonu Baranowicze, dowodził kompanią w oddziale partyzanckim, aresztowany 1 grudnia 1943 r. i wywieziony do Moskwy, powrócił do kraju w 1948 r.;
- ppor. Roman Litwin, ps. „Sowa”, kurier MSW do Delegatury Rządu na Kraj. Przywiózł pas nr 39/14 z 314 000 dolarami i 105 funtami w złocie oraz pas nr 40/14 z 28 790 dolarami i 90 funtami w złocie, aresztowany w Warszawie 14 września 1943 r.⁹²

⁹¹ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 23; tenże, *Maszynopis*, s. 31–32.

⁹² J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 78, 152–153; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 224, 313, 316; W. Grabowski, *op. cit.*, s. 52.

Skoczkowie przebywali krótko w najbliższych melinach i przez łączników zostali odwiezieni do Warszawy. Broń i materiały w kontenerach i w paczkach ukryto początkowo w tymczasowych schowkach, a po dwóch dniach przewieziono je i ukryto w gospodarstwie Karpińskiego, skąd po dwóch tygodniach przewieziono do Warszawy⁹³.

**Zrzut dziesiąty zaopatrzeniowy z 24/25 marca 1943 r.⁹⁴
na zrzutowisko „Kilim”**

Zrzutowisko znajdowało się między wsiami Chaśno II, Chaśno Nowe, Marianka i Wyborów. Początkowo miało ono kryptonim „Gęś”, ale wkrótce został on zmieniony na „Kilim” i znajdowało się w rejonie placówki „Żołędź”. W skład tej placówki wchodziły następujące plutony:

- pluton 33 z Chaśna, dowódca kpt. St. Klimkiewicz, ps. „Hazard”;
- pluton 34 z Boczek, dowódca kpr. Jan Rzeźny, ps. „Start”;
- pluton 35 z Chaśna, dowódca sierż. Józef Kępka, ps. „Jeź”;
- pluton 36 z Chaśna, dowódca kpr. Czesław Klimkiewicz, ps. „Grzmot”.

Pluton 35 sierż. Józefa Kępki był przeznaczony do odbioru zrzutów. Początki tego plutonu sięgają 1940 r., kiedy to powstała organizacja „Raławice”, przekształcona następnie w POZ. Przedstawiciele tego plutonu, w wyniku współpracy z ppor. K. Kazimierskim, brali udział w ubezpieczeniu pierwszego zrzutu w listopadzie 1941 r. W 1942 r. żołnierze plutonu 35 zostali przeszkoleni do odbioru zrzutów i wówczas Chaśno II zostało włączone w system ich odbioru. Było ono dla skoczków zapasowym punktem kontaktowym, który jednak nie był wykorzystywany, dlatego też nie ustalono u kogo punkt ten się znajdował, może u samego dowódcy plutonu sierż. Józefa Kępki. Już wcześniej zrzutowisko „Kilim” było wywoływane przez radio, lecz zrzuty nie następowały.

O mającym nastąpić zrzucie Józefa Kępkę powiadomił ppor. Henryk Kocemba i od południa czuwano w Chaśnie przy radiu. O godzinie 13.45 usłyszano zastrzeżoną melodię dla placówki i jej numer w tzw. kaczce. Sygnał powtórzył się o godzinie 18.00. Dowódca placówki zarządził zbiórkę i wymarsz na RPS 7010 zrzutowisko. W odbiorze zrzutu brali udział: kierujący – ppor. Władysław Kocemba, dowódca placówki st. sierż. Józef Kępka, członkowie plutonu – Paweł Kępka, ps. „Grab”, Jan Michalak, ps. „Olcha”, Stanisław Rojek, ps. „Pszczola”, Henryk Rybus, Antoni Bolimowski, Bolesław Selenda, ps. „Kosior”, Mateusz Siejko, Piotr Znyk, ps. „Skała”, Stanisław Znyk, ps. „Zych”, Włady-

⁹³ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 23–24.

⁹⁴ L. Zieliński podaje jako datę zrzutu marzec/kwiecień 1942 i maj 1942 r., Wojciech Mariański „Wicherski”, (*Zrzuty lotnicze w rejonie Chaśna, Obwód Łowicz–„Łyska”*, Placówka zrzutowa „Kilim”, Chaśno b.d., s. 7) podaje właściwą datę.

sław Znyk, ps. „Władzia”. Razem było co najmniej 12 osób, z tego 8 przeznaczonych do „strzały”⁹⁵.

W obstawie zrzutu brał udział pluton 34 z Boczek, dowodzony przez kpr. Jana Rzeźnego, ps. „Start”. Całością obstawy kierował dowódca placówki Stanisław Jaska, ps. „Zryw”. Jako biorących udział w obstawie S. Jaska wymienia następujących członków organizacji: Jan Czubak, Józef Gałaj, Antoni Gawroński, Jan Gawroński, Marian Gawroński, Jan Grzelak, Józef Grzelak, Konstanty Raróg, Zygmunt Rybus, Antoni Siekiera, Jan Siekiera, Józef Siekiera, Stanisław Siekiera, Tomasz Siekiera, Władysław Siekiera, Jerzy Stoyński i Jan Uczciwek⁹⁶.

Przed północą wszystkie ugrupowania zajęły swoje stanowiska. Samolot przyleciał około północy. Po usłyszeniu warkotu samolotu dowódca plutonu st. sierż. Józef Kępka nawiązał kontakt sygnałem świetlnym, nadawanym alfabetem Morse’a. Lotnik podał odzew, wtedy zapalono światła „strzały”. Samolot wykonał półkole i nadlatując na krótsze ramię „strzały” zaczął zrzucić pojemniki i paczki. Przyjęto 11 kontenerów, jeden wylądował w nieznanym miejscu, lecz następnego dnia zgłosił się do Józefa Kępki Józef Gawroński z Mastek z powiadomieniem, że na swoim polu znalazł spadochron z paczką i go ukrył. Kontenery i paczki znoszono do jednego punktu, gdzie oczekiwał Stanisław Znyk, ps. „Zych” z parokonnym wozem na gumianych kołach. Następnie naładowanym do pełna wozem przewieziono je do schowka pod lasem, wykonanego wcześniej przez Jana Znyka. W schowku tym ukryto cały zrzut, a następnego dnia, z samego rana, Jan Znyk zasiał na nim łubin. 12 kontener, od Józefa Gawrońskiego z Mastek, przywiózł następnego dnia wieczorem Józef Kępka wraz z bratem Pawłem Kępką, ps. „Grab” i ze Stanisławem Znykiem.

Kiedy już mieszkańcy zapomnieli o wydarzeniach nocy z 24/25 marca, całą zawartość zrzutu, tj. granaty obronne i przeciwpancerne, pistolety typu „Sten”, broń krótką typu parabellum, colty wraz z amunicją do nich, pięcioprzętową rusznicę ppanc. kalibru 12 mm (wylądowała pod wsią Mastki) z amunicją, materiały wybuchowe i sanitarne, przewieziono do gospodarstwa Znyków i przeładowano do specjalnie przygotowanych skrzynek.

Broń i materiały załadowane do nowych skrzynek przewiózł do Łowicza Stefan Tomczyk na parokonnej platformie. Transport ten ubezpieczał patrol z plutonu 36 pod dowództwem kpr. Czesława Klimkiewicza z udziałem: Jana Każ-

⁹⁵ W. Mariański, *op. cit.*, s. 7–8; W. Znyk, ps. „Władzia”, Żołnierz AK w plutonie 35 do spraw lotniczych, w: W. Mariański, *op. cit.*, s. 17–18.

⁹⁶ Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego (dalej – BUŁ), RPS 7010,teczka Lucjana Zielińskiego, *Działalność Armii Krajowej w obwodzie Łowicz*; tenże, *Zrzutowe noce pod Chaśnem*, z autoryzowanymi odpisami relacji, wspomnień, opracowań (w maszynopisie) autorów – działaczy ZWZ-AK powiatu łowickiego (dalej – BUŁ, RPS 7010), S. Jaska, *Działalność AK na placówce „Żołądz”*, s. 4; M. Kucharski, *Ku czci przyjmujących zrzuty w Chaśnie*, „Nowy Łowiczanie”, nr 40 z 12 października 1995 r., s. 1.

mierzaka, ps. „Sęp”, Jana Maciągowskiego, ps. „Siano”, Józefa Kosiorka, ps. „Słoma”, Franciszka Gajewskiego i Stefana Sekuły. Wszyscy oni jechali rowkami i mieli przy sobie narzędzia rolnicze (widły, grabie, kosy). Doprowadzili wóz do cmentarza, gdzie dalszą ochronę przejęli ludzie z Łowicza. Transport ten dostarczono prawdopodobnie do stacji Kaliska-Przedmieście, gdzie niekiedy pracował Henryk Kocemba. Następnie cały ten ładunek jako złom miedziany wysłano pociągiem do fabryki w Ożarowie⁹⁷.

Należałoby też wspomnieć o schowkach na zrzuty. Stałym schowkiem często wykorzystywanym była duża skrzynia w gospodarstwie Kazimierskich w Boheniu. Zakopano ją w stodole i przykryto ziemią, kartoflami oraz słomą. Zaraz po zrzucie pod lasem w pobliżu zrzutowiska wykonywano schowek ze skrzynią drewnianą, w której przez krótki czas przechowywano broń i sprzęt. Skrzynia była zakopana, a na wierzchu było siano, łubin lub żyto. Stanisław Jaska opisuje dwa rodzaje schowków skrzyniowych. Pierwszy rodzaj to skrzynia o dużych rozmiarach, obita blachą, posiadająca wąż podwyższony o około 25 cm, umożliwiający włożenie broni, a nawet wejście człowieka. Całość okładano kamieniami i zasypywano ziemią. Drugi rodzaj polegał na umiejscowieniu wężu do skrzyni w między i zakrycie go drewnianą, wklęsłą pokrywą, w której sadzono trawę maskującą wejście. Schowki mieściły do 2,5 tony uzbrojenia⁹⁸.

Zrzuty w obwodzie łowickim w sezonie „Riposta” (1 sierpnia 1943 – 31 lipca 1944 r.)

W okresie tym przewidywano 400–500 startów do lotów, odbyło się 381, w tym 213 z załogami polskimi i 168 z brytyjskimi. Ze startów wycofano 30 samolotów. Samoloty dokonały 205 zrzutów, w tym 131 załogi polskie i 74 brytyjskie. Zrzucano 146 skoczków, w tym 136 żołnierzy i 10 kurierów MSW, 1996 zasobników, 2073 paczek, 16 109 325 dolarów, 6 586 500 marek i 40 569 800 polskich złotych okupacyjnych. Straty wynosiły 16 samolotów, w tym 5 z załogami polskimi, 4 skoczków, 87 zasobniki, 201 paczek, 1 149 999 dolarów i 150 000 marek⁹⁹.

Zarządzeniem władz brytyjskich z 1 kwietnia 1943 r. została utworzona eskadra polska w ramach 138 Dywizjonu specjalnego. Eskadra miała składać się z 3 „Halifaxów” i 3 „Liberatorów”. Do października 1943 r. eskadra ta posiadała jednak tylko samoloty typu „Halifax”. Pierwszy przydzielony „Liberator” dokonał zrzutu pod Nieborowem w październiku tego roku. W wyniku poważnych

⁹⁷ BUŁ, RPS 7010, S. Jaska, Relacja, s. 6; L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 20, 21; W. Mariański, *op. cit.*, s. 7–8; W. Znyk, *op. cit.*, w: W. Mariański, *op. cit.*, s. 18; J. Kazimierzczak, ps. „Sęp”, *Wspomnienia, ibidem*, s. 20.

⁹⁸ BUŁ, RPS 7010, S. Jaska, Relacja, s. 3 i por. E. Władysław Lenkiewicz, *Relacja...*, s. 7–8.

⁹⁹ PSZ, *Armia Krajowa*, t. 3, s. 403–404.

strat, jakie lotnictwo zaczęło ponosić nad Danią, postanowiono latać nad Szwecję i dopiero stąd dalej nad Polskę. Była to trasa nr 2, którą wykonano 2 loty. 4 listopada 1943 r. eskadrę polską przeniesiono do Tunisu, skąd trzy „Liberatory” z załogami polskimi dokonały zrzutów na placówki położone w Polsce. Jeszcze w tym roku eskadra polska została przeniesiona do Włoch do bazy nr 11 pod miejscowością Brindisi. Loty z Brindisi miały gwarantować objęcie zasięgiem całej Polski¹⁰⁰.

W sezonie „Riposta” szefem Wydziału Zrzutów (V-S) był ppłk dypl. Marian Dorotycz-Malewicz, a od 15 kwietnia 1944 r. ppłk Konstanty Kułagowski, ps. „Rareż”, „Rubin”, „Reżyser”, „Zbrozik”¹⁰¹. Wydział do czerwca 1944 r. nosił kryptonim „Import”, później „MII Grad”. Zastępcą szefa był mjr Ignacy Kupczyński, ps. „Andrzej”, „Krzemień”, a po jego aresztowaniu kpt. Janusz Zbrowski, ps. „Janusz”. Oficerem personalnym był ppor. Aleksander Szajnoch, ps. „Roman”, prokuratorem ppor. Wincenty Orliński, kierowniczką poczty Helena Ullman, a w referacie operacyjnym byli: kpt. Janusz Zbrowski, ppor. Czesław Miciński i kpt. (mjr) Zygmunt Milewicz, ps. „Róg”, „Witold”. Poczta zajmowała się też Janina Godlewska-Micińska, ps. „Marysia”, a archiwum opiekowała się N. Zbrowska, ps. „Nana”. Referatem Odbioru Zrzutów kierował kpt. Zygmunt Milewicz, jego zastępcą był Czesław Skura, ps. „Harpagon”. Podlegało im 17 delegatów KG na zrzuty. Funkcjonowała dalej sekcja przerzutów aparatów radiowych. Referatem Ewakuacji Materiałowej (Ewa-Mat) kierował mjr Witalis Karnbaum, ps. „Biały”, „Witek”, kierowniczką Referatu Ewakuacji personalnej (Ewa-Pers) była Michalina Wiszniewska, ps. „Antosia”.

W związku z wcieleniem POZ do AK, komendant obszaru Warszawy rozkazem z 12 lipca 1943 r. ustanowił w komendach obwodowych stanowisko oficera przerzutów powietrznych. Dotychczas bowiem oficerowie kierujący zrzutami podlegali komendom obwodowym POZ. W powiecie łowickim oficerami takimi byli ppor. Kazimierz Kazimierski (do grudnia 1941 r.) i następnie ppor. Henryk Kocemba. Powyższy rozkaz zapoczątkował przejmowanie przez Armię Krajową kierownictwa zrzutami na szczeblu powiatu. Oficer przerzutów powietrznych wchodził w skład komendy obwodowej AK i mógł pełnić inne funkcje niezwiązane z dywersją. Komendant obwodu na wniosek oficera „PP” był zobowiązany do wystawienia niezbędnej osłony dla odbioru zrzutu. Od końca 1943 r. obowiązywało zabezpieczenie bojowe zrzutów, a od kwietnia 1944 r. do osłony zrzutów używano oddziałów partyzanckich.

Dotychczas odebraną broń i sprzęt z zrzutów przekazywano do magazynów KG AK, obecnie bezpośrednim odbiorcą była komenda obszaru, a w warunkach warszawskich odebrany zrzut łowiczanie musieli dostarczyć do podokręgu War-

¹⁰⁰ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 157.

¹⁰¹ A. K. Kunert, *Słownik Biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*, t. 2, Warszawa 1987, s. 47–48, 102–103.

szawa Zachód, kryptonim „Hallerowo”. Tylko za zgodą podokręgu można było dozbudzić oddziały obwodu¹⁰².

W sezonie „Riposta” w obwodzie łowickim odbyły się trzy zrzuty, w tym jeden zaopatrzeniowy.

Zrzut 11 o kryptonimie „Neon-10” z 14/15 września 1943 r. na zrzutowisko „Dywan”

Samolot „Halifax” z załogą polską, dowodzoną przez por. pil. naw. W. Krzywdę z Dywizjonu 138 (eskadra polska 301), wystartował 14 września z lotniska Tempsford w Wielkiej Brytanii. Miał on lecieć na zrzutowisko (placówkę) „Wanna”, położoną na południowy zachód od Sokołowa. Ponieważ placówka nie wyłożyła świateł, samolot skierował się na placówkę zapasową „Dywan”, położoną 14 km na południe od Łowicza, w rejonie Jacochów–Seligów między Stachlewem a Łyszkowicami. Zrzucano 3 skoczków, którzy mieli wyznaczone zapasowe punkty kontaktowe w Chaśnie II i w Nieborowie. Ponadto zrzucano 6 zasobników i 1 paczkę z radiostacją. Odbiorem zrzutu kierował ppor. Henryk Kocemba, przy zaangażowaniu plutonu ppor. Miłka ze Stachlewa. W odbiorze zrzutu brali udział żołnierze konspiracji, odbierający pierwszy zrzut (listopad 1941 r.), np. Julian Lusztak z Czatolina, Józef Wilk, ps. „Topór” z Kalenic, st. sierż. Aleksander Szrot z Łyszkowic, Julian Taczanowski z Jacochowa, Józef Kocemba z Daniek. Pozostali to: Jan Galeja, Sękalski, Franciszek Skiba z Jacochowa, dwóch braci Piotrowskich, Lisowski i Stefan Wysocki zapewne z Kalenic¹⁰³.

Odbiór odbył się sprawnie. Prawdopodobnie skoczków przyjęto na tych samych melinach, co w czasie pierwszego zrzutu. Przyjęto wtedy następujących skoczków:

- ppor. łączn. rez. Ryszard Władysław Chmieloch, ps. „Błyskawica”, „Bławatek”. Po skoku w Obszarze AK Lwów, Oddział V sztabu – radiotelegrafista o kryptonimie „Palma”, aresztowany w lutym 1944 r., wywieziony do obozu w Dachau, dalszych wiadomości brak;
- ppor. łączn. rez. Józef Czesław Nowacki, ps. „Horyń”, „Pelargonia”, „Jacek”, „Olszynka”. Po skoku w Oddziale V Sztabu KG AK, od listopada instruktor w Komendzie Okręgu AK Łódź, oficer „radio”;
- ppor. łączn. rez. Henryk Ostrowiński, ps. „Smyk”, „Jaśmin”. Po skoku w batalionie „Iskry” – radiotelegrafista, od czerwca 1944 r. w Okręgu AK Lublin, dowódca 2 plutonu „radio”¹⁰⁴.

¹⁰² M. Ney-Krwawicz, *op. cit.*, s. 176–176; M. Utnik, *Oddział łącznikowy...*, WPH 1982, nr 1, s. 191–192; J. Tucholski, *VI Oddział Sztabu NW...*, WPH 1983, nr 4, s. 223–224; J. Garliński, *op. cit.*, s. 68, 71, 94, 145–146–147.

¹⁰³ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 24.

¹⁰⁴ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 150, 171–173; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 103, 225, 299, 303, 308, 316, 346.

Zasobniki i paczkę zakopano w skrytce niedaleko zrzutowiska. Transport tego uzbrojenia opisuje Stanisław Henryk Rybus, ps. „Błysk”. Około godziny 16.00 wyjechali z Bochenia Adam Brewiński, kierujący akcją, Teodor Goździkiewicz, ps. „Głóg” i jako woźnica autor wspomnień. Pod Łyszkowicami czekał na nich Stanisław Borowski, ps. „Maszynista” i razem pojechali do Czatolina, tam Rybus i Goździkiewicz zostali w gospodarstwie Stefana Szymajdy, członka drużyny czatolińskiej, a Brewiński z Borowskim pojechali po ładunek zakopany na polu, na którym rosło już żyto. Wóz był załadowany po brzegi, na ładunek nasypano cienką warstwę ziemniaków. W czasie drogi na wozie siedzieli Rybus, Brewiński i Goździkiewicz, natomiast Borowski ze swoimi ludźmi zabezpieczał wóz z bliskiej odległości. Z osób towarzyszących wozowi autor zapamiętał Antoniego Wysockiego, ps. „Jastrząb” z Kalenic i Jana Gajka. Gdy dojechali do szosy obstawa zawróciła do Łyszkowic, pozostawiając dla wzmocnienia grupy wiozącej ładunek „Czarnego”. Wozem wtedy jechał już tylko Rybus, a pozostali towarzyszyli mu pieszo. W ten sposób dojechali do Bochenia na podwórze Kazimierskich, gdzie zostawili wóz pod „brokiem”. Następnego dnia Rybus się dowiedział od Kazimierskich, że oprócz broni i amunicji przywieźli radiostację i 35 000 dolarów w złocie¹⁰⁵.

Zrzut 12 zaopatrzeniowy z 9/10 września 1943 r.¹⁰⁶ na placówkę „Kilim”

Samolot nadleciał na zrzutowisko „Kilim” znacznie po północy, a zatem prawdopodobnie już 10 września. Odbiorem zrzutu kierował ppor. Henryk Kocemba, ps. „Władysław”, dowódcą placówki odbiorczej był dowódca plutonu 35 st. sierż. Józef Kępka, ps. „Jeż”. W obstawie zrzutowiska brały udział patrole z plutonu 34 pod dowództwem plut. Stanisława Jaski, ps. „Zryw” i z plutonu 33 dowodzonego przez kpr. (plut.) Jana Rzeźnego, ps. „Start”.

Oprócz kierownictwa, składającego się z ppor. H. Kocemby, st. sierż. Józefa Kępki, Pawła Kępki, ps. „Grab” i przybyłego z Łowicza Franciszka Rykowskiego, w bezpośrednim odbiorze zrzutu prawdopodobnie uczestniczyli: Franciszek Bieniek, Antoni Bolimowski, Franciszek Gajewski, Stanisław Klimkiewicz, ps. „Hazard”, Jan Michała, ps. „Olcha”, Piotr Motyl, Stanisław Rojek, ps. „Stoła”, Henryk Rybus, Mateusz Rybus, Bolesław Selenda, ps. „Kosior”, Mateusz Siejka, Stefan Znyk, ps. „Słoneczko”, Piotr Znyk, ps. „Skała”, Stanisław Znyk, ps. „Zych”, Władysław Znyk, ps. „Władzia”. Do osłony zrzutu wystawiono dwa patrole. Pierwszym patrolom (z plutonu 33) dowodził Jan Rzeźny, ps. „Start”.

¹⁰⁵ APL, Zbiory działaczy łowickich, Stanisław Henryk Rybus, *Wspomnienia z lat okupacji...*, s. 20–21.

¹⁰⁶ W. Mariański podaje datę 9/10 września. Podobnie Władysław Znyk (L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*) podaje we wspomnieniach datę 7/8 października 1943 r., również S. Jaska mówi o pierwszej dekadzie października.

W jego skład wchodził: Jan Maciągowski, ps. „Siano”, Józef Kosiorek, ps. „Słoma” oraz żołnierze o pseudonimach „Sygnet” i „Zenk”. Drugim patrol (z plutonu 34) dowodził Kazimierz Leszczyński, ps. „Zgór”, a w jego skład wchodził: Jan Kaźmierczak, ps. „Sep”, Stefan Sekuła, ps. „Rak”, Konstanty Brzozowski oraz żołnierze o pseudonimach „Czad” i „Pliw”. Wiadomo, że z plutonu 33 w obstawie brali też udział żołnierze AK „Wrzos” i „Szklarski”. Razem przy odbiorze i ubezpieczeniu miało uczestniczyć około 40 ludzi.

Po nawiązaniu kontaktu świetlnego z samolotem wystawiono „strzałę” składającą się z 8 ludzi. Zrzucano 12 spadochronów, część z ciężkimi zasobnikami i niewielką liczbę dobrze zapakowanych walizek. Cięższe spadochrony spadły bezpośrednio na zrzutowisko, a lżejsze poszybowały dalej. Wszystkie zostały jednak dość szybko zebrane i załadowane na wóz Stanisława Znyk, ps. „Zych”, a następnie przewiezione do schowka przygotowanego w polu. Po pewnym czasie ładunek ten został przewieziony do Chaśna do Mateusza Rybusa i Wojciecha Kępki. Następnie cały zrzut został przetransportowany do zagrody Piotra Adamusa w Boczkach. W ochronie tego transportu brali udział: plut. Stanisław Jaska, ps. „Zryw”, Józef Barlak, ps. „Wicher”, Władysław Rzeźny i woźnica Piotr Adamus. Na początku listopada 1943 r. cały ciężki zrzut przewieziono do obwo-du sochaczewskiego. Przewóz odbywał się etapami: Boczek–Lenartów i Lenartów–Braki. Na tym ostatnim etapie woźnicą był Franciszek Krawczyk z Boczek, a w jego ubezpieczeniu brali udział: dowódca S. Jaska, żołnierze Franciszek Gajewski, Jan Kaźmierczak, ps. „Sep”, Jan Wróbel z Boczek, Jan Wróbel s. Jana ze Sromowa. Walizki natomiast przewieziono do wsi Płaskocin, stamtąd do Kompiny, gdzie przejął je ppor. Mieczysław Rosiński, ps. „Zbigniew”, „Maks” – dowódca placówki w Kompinie. Zadaniem ludzi Rosińskiego było przekazanie tych walizek na stacji Bednary łącznikom z Warszawy. Z pociągu wysiedli policjanci granatowi i jeden w mundurze niemieckim. Wywołało to konsternację. Jeden policjant podszedł jednak do Rosińskiego i podał umówione hasło. Byli to łącznicy przebrani za policjantów¹⁰⁷.

7 października 1995 r. odsłonięto w Chaśnie obelisk upamiętniający zrzuty lotnicze w tej okolicy. Mszę polową odprawił ks. biskup Józef Zawitkowski, a przewodniczący Komitetu Budowy Obelisku Wojciech Marjański odczytał przysięgę Armii Krajowej. Zaproszony na tę uroczystość „cichociemny” Tadeusz Chciuk, ps. „Celt” nie pojechał z powodu wypadku, który miał w Berlinie¹⁰⁸.

¹⁰⁷ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 24; tenże, *Maszynopis*, s. 34–35; W. Mariański, *op. cit.*, s. 9–10; S. Znyk „Słoneczko”, *Żołnierz AK w plutonie 35 do spraw lotniczych. Dowódca plutonu st. sierż. Józef Kępka*, w: W. Mariański, *op. cit.*, s. 19; W. Znyk, *op. cit.*, s. 18; Jan Kaźmierczak „Sep”, *Wspomnienia...*, *ibidem*, s. 20; Jan Barlak „Wicher”, *Członek ZWZ-AK...*, *ibidem*, s. 21; BUŁ, RPS 7010, S. Jaska, Relacja, s. 3–4.

¹⁰⁸ *Odsłonięto obelisk upamiętniający zrzuty lotnicze w okolicach Chaśno–Kocierzew*, „Nowy Łowiczanie”, nr 40 z 12 października 1995 r.; M. Kucharski, *op. cit.*, s. 6; T. Chciuk, *Biały Kurier*, „Nowy Łowiczanie” z 2 listopada 1995 r., s. 9.

**Zrzut 13, operacja „Oxygen-8”, ekipy 33 z 18/19 października 1943 r.
na placówkę „Obrus”**

18 października po raz pierwszy z lotniska Tempsford w Wielkiej Brytanii wystartował do Polski samolot typu „Liberator” z załogą polską z samodzielnej eskadry polskiej nr 301 z Dywizjonu 138. Dowódcą samolotu był kpt. A. Freyer. Był to drugi lot trasą nr 2 nad Szwecją i zarazem ostatni z północy, gdyż następne odbywały się już z południa, z bazy w Brindisi we Włoszech. Samolot zabrał wtedy 6 kontenerów z bronią i materiałami, jedną radiostację i 3 skoczków. Byli to:

- ppor. piech. rez. Włodzimierz Stanisław Klocek, ps. „Garluch”, nazwiska Włodzimierz Kobiela, Jan Brzoza i Włodzimierz Nawęglowski. Po skoku w „Kedywie” obwodu Lubartów, akcje dywersyjne na trasie Lubartów–Lublin, w maju 1944 r. przeniesiony na dowódcę oddziału partyzanckiego w Inspektoracie Radzyń, aresztowany bez związku z działalnością konspiracyjną, w lipcu 1944 r. uciekł i powrócił do Lubartowa;
- kpt. Michał Wilczewski, ps. „Uszka”. Po skoku w Oddziale VIII Sztabu Okręgu Stanisławów, później szef „Kedywu”, od czerwca 1944 r. dowódca oddziału partyzanckiego, 14 lutego 1945 r. popełnił samobójstwo we Lwowie;
- ppor. Franciszek Młynarz, ps. „Biegacz”, kurier MSW do Delegatury Rządu na Kraj, przywiózł pas DR 59/17 z 172 000 dolarami, 2000 dolarami na zapomogę dla radiotelegrafistów, szyfrantów i kurierów oraz swoje pieniądze prywatne w kieszeni znakowanej „X”, przywiózł też szyfr „B” i wyjaśnienie przyczyn dekonspiracji dotychczasowego szyfru. Pracował w komórce łączności Biura Prezydialnego, aresztowany 14 czerwca 1944 r.¹⁰⁹

Odbiór zrzutu zabezpieczał pluton z Nieborowa pod dowództwem kpr. (plut.) Walentego Odolczyka, ps. „Dawid”.

Organizacja konspiracyjna w Nieborowie powstała w grudniu (lub w listopadzie) 1939 r. Jej organizatorem był ppor. rez. Witold Więcek, ps. „Delfin”, „Wicek”. Już w 1940 r. nawiązał on kontakt z Henrykiem Kocembą, co może świadczyć o związku z „Raclawicami” i przez nie z POZ, utrzymywał też kontakty z Leonem Majewskim, członkiem komendy powiatowej POZ. Powstający pluton został przeznaczony do odbioru zrzutów lotniczych, co jeszcze bardziej świadczy o przynależności tego plutonu do „Raclawic”–POZ, gdyż w powiecie łowickim odbiorem zrzutów zajmowali się żołnierze POZ, wywodzący się z „Raclawic”. Dopiero w 1943 r. pluton ten stał się częścią AK¹¹⁰.

¹⁰⁹ J. Tucholski, *Cichociemni...*, s. 160, 179–180; tenże, *Spadochroniarze...*, s. 120, 225, 308, 317, 348, 350; J. Grabowski, *op. cit.*, s. 48, 49, 53, 56.

¹¹⁰ BUŁ, RPS 7010, L. Zieliński, *Początki konspiracji na terenie powiatu łowickiego*, s. 5–6; tenże, *Relacja*, s. 6; *50 lat Armii Krajowej. 14 luty 1942–14 luty 1992*, bez autora (może Walenty Odolczyk, ps. „Dawid”), s. 5; L. Majewski, *Wspomnienia drukarza, „Odgłosy”*, nr 1

W 1942 r. struktura organizacyjna w obwodzie łowickim, kryptonim „Łyska” była następująca: komenda obwodu, której były podporządkowane placówki obejmujące poszczególne gminy. Po objęciu dowództwa przez mjr. (ppłk) Lucjana Zielińskiego w lipcu 1943 r. w niedługim czasie został wprowadzony podział na komendy rejonowe:

- rejon miejski, kryptonim „Dworek”, obejmował miasto i osiedla podmiejskie w składzie 5 plutonów bojowych. Komendantem rejonu i dowódcą zgrupowania plutonów był por. T. Tyrakowski, ps. „Kordzik”, zastępcą chor. Bryła, ps. „Bryłka”;
- rejon północno-zachodni, kryptonim „Stodoła” obejmował gminy (ośrodki) Bąków, kryptonim „Burda”, ośrodek Boczki – Gmina Chaśno, kryptonim „Żołędź”, Kiernozia, kryptonim „Niezgoda”. Komendantem rejonu i dowódcą zgrupowania plutonów był por. Władysław Lankiewicz, ps. „Mazur”;
- rejon południowo-zachodni, kryptonim „Cegielnia” obejmował ośrodki-gminy Dąbkowice, Domaniewice, ośrodek Łyszkowice – gmina Łyszkowice i Lubianków, kryptonim „Kuźnia”, Bielawy, kryptonim „Gryf”. Komendantem rejonu był por. Wiktor Pękalski, ps. „Wróbel”;
- rejon wschodni, kryptonim „Tartak” obejmował gminy-ośrodki: Kompina, kryptonim „Kamień”, Nieborów i Bolimów. Komendantem rejonu był kpt. K. Kurowski, a po scaleniu z NOW por. Józef Gołębiowski, ps. „Sochacki”. Rejonowi wschodniemu podlegały następujące plutony:
 - 1) z Nieborowa, dowódca kpr. (plut.) Walenty Odolczyk, ps. „Dawid”;
 - 2) pluton nr 9 z Kompiny, dowódca ppor. Konstanty Zając, ps. „Zbigniew”;
 - 3) pluton 13 z Dzierzgowia, dowódca kpr. rez. Władysław Aniszewski (Anyszewski), ps. „MW”;
 - 4) pluton 15 z Bolimowa, dowódca kpr. (sierż.) Franciszek Darowski, ps. „Emanuel”.

Zastępcą dowódcy plutonu nieborowskiego był kpr. zaw. Antoni Szczepaniak, ps. „Dąb”, był on jednocześnie dowódcą pierwszej drużyny. Dowódcą drugiej drużyny (oddziału) był kpr. rez. Józef Szczepaniak, ps. „Dzwon”, trzeciej drużyny – kpr. rez. Kazimierz Gronczewski, ps. „Dym”, czwartej drużyny – kpr. rez. Jan Odolczyk z Piask, ps. „Drağ”¹¹¹.

Przed spodziewanym zrzutem przybył do Nieborowa delegat Wydziału Zrzutów KG AK „Stanisław 123”. Zamieszkał on u kpr. Józefa Gronczewskiego, gdzie znajdował się punkt łączności z Warszawą i zapasowy punkt dla skoczków, którzy nie nawiązali kontaktu z placówką. Punkt kontaktowy dla skoczków był tak-

z 1 stycznia 1978, s. 15; Państwowe Muzeum w Oświęcimiu – Archiwum, sygn. O-Au I 2/1 Zugangliste, t. 3, k. 212; R. Domańska, *op. cit.*, s. 155–157.

¹¹¹ BUŁ, RPS 7010, Walenty Odolczyk, *Relacja z placówki Nieborów*, Nieborów 14 czerwca 1976 r., s. 1; *50 lat...*, s. 4.

że u Kazimierza Czubaka, ps. „Delfin”. W nocy z 13/14 października 1943 r. „Stanisław 123” zarządził odprawę dowódców plutonów i innych oddziałów w lasku „Brustawa”. O odprawie powiadomił dowódców plutonów Józef Gronczewski przez łączniczki. „Stanisław 123” ustalił na niej zadania dla wszystkich pododdziałów mających brać udział w odbiorze zrzutu.

Pluton z Nieborowa wydzielił dwie grupy. Pierwsza, w składzie: dowódca plutonu Walenty Odolczyk, ps. „Dawid”, jego zastępca kpr. Antoni Szczepaniak, ps. „Dąb”, kpr. Józef Gronczewski, ps. „Dach”, kpr. Józef Szczepaniak, ps. „Dzwon”, kpr. Kazimierz Gronczewski, ps. „Dym”, kpr. rez. Kazimierz Czubak, ps. „Delfin”, miała pod kierownictwem „Stanisława 123” opiekować się radiostacją i obsługiwać sygnalizację świetlną. Walenty Odolczyk miał również za zadanie rozstawienie patroli ubezpieczających. Wykorzystywał on do tego celu znajdujących się w osłonie komendy szeregowych plutonu nieborowskiego, przyjmujących zrzut i mających za zadanie ukryć po zrzucie zrzuconą broń. Byli to: Józef Fiutkowski, ps. „Dok”, Stanisław Zdunik, ps. „Drobny”, Edward Koziół, ps. „Duk”, Jan Odolczyk, ps. „Drag”, Józef Dąbrowski, ps. „Dama”, Jan Frański, ps. „Dobosz” i Henryk Popowski, ps. „Derby”, tworzący grupę drugą.

W zabezpieczeniu odbioru tego zrzutu brała też udział znaczna liczba żołnierzy z różnych plutonów. Szosę Skierniewice–Nieborów–Łowicz patrolowała grupa żołnierzy AK z Bełchowa pod dowództwem kpr. Walentego Żółty, ps. „Francuła”. Oddział z Bolimowa, używający niekiedy kryptonimu „Racławice”, dowodzony przez „Tadeusza” (Solecki?) zamykał drogę dojazdową Chyleniec–Nieborów i wystawił czujkę przy parku Radziwiłłów, gdzie w pałacu kwaterował sztab niemiecki. Drogę dojazdową Chyleniec–Nieborów od strony Bobrownik ubezpieczał patrol z plutonu z Bobrownik, dowodzony przez Franciszka Kobierackiego, którego zastępcą był Marian Puchalski, obaj podoficerowie WP. Początkowo należeli do „Miecza i Pługa”, ale pod koniec 1941 r. przeszli do ZWZ-AK. Pluton ich liczył około 40 osób, a w akcji ubezpieczającej zrzut brało udział kilkunastu ludzi.

Dodatkowo komendant rejonu „Tartak” wydał rozkaz dla plutonu 9 i 13 wzięcia udziału w zabezpieczeniu zrzutu. Dowódca plutonu 9 z Dzierzgowa, kpr. Władysław Aniszewski, otrzymał rozkaz zajęcia stanowisk bojowych przy moście w Arkadii na drodze Łowicz–Nieborów i gdyby Niemcy jechali w stronę Nieborowa wysadzić drewniany most i przyjąć walkę opóźniającą; po udanym przyjęciu zrzutu czekać na rozkaz opuszczenia stanowisk. Dowódca 13 plutonu Konstanty Zając miał ze swoimi ludźmi zająć stanowiska w Kompinie przy moście na Bzurze i pozostać w gotowości do wysadzenia części drewnianej mostu i w razie alarmu Niemców, stacjonujących w miejscowej szkole, wysadzić most.

W czasie akcji zrzutowej były przygotowane punkty sanitarne i kontaktowe: w Piaskach u Janiny Koziół (Odolczyk), ps. „Danka”, w Nieborowie u Apolonii Gronczewskiej, ps. „Danka” z udziałem Wandy Koziół, ps. „Daniela”, u Zofii

Czubak (Jagiełło), ps. „Dalia” i Marianny Czubak, ps. „Druga”, w Julianowie u Bronisławy Odolczyk, ps. „Droga” z udziałem Heleny Odolczyk, ps. „Dorota”. Były one zarazem łączniczkami i ubezpieczały mieszkania, w których przebywali „cichociemni”. W nocy dyżurowali żołnierze AK.

W dniu zrzutu nad jego przebiegiem czuwał ppor. Henryk Kocemba, ps. „Władysław”. Polecił on sprawdzić, jak sprawuje się obstawa. Stwierdzono, że patrol Kobierackiego pije alkohol. Akcja odbioru zrzutu przebiegałaby sprawnie, gdyby nie incydent spowodowany przez Kobierackiego i Puchalskiego, którzy napadli na skoczka-kuriera Franciszka Młynarza, ps. „Biegacz”, raniąc go lekko. Tłumaczyli się, że był on obcy i chcieli go wylegitymować. Okazało się jednak, że nie była to prawda, gdyż już wcześniej organizowali oni napady rabunkowe. Wypadek ten „Stanisław 123” i H. Kocemba zbagatelizowali¹¹².

Skoczków poprowadził „Stanisław 123” ubezpieczony patrol w składzie: Józef Gronczewski, Antoni Szczepanik, Kazimierz Gronczewski i Kazimierz Czubak. Zakwaterowano ich w następujący sposób: 1 skoczek w domu Gronczewskich w Nieborowie, 1 w domu Czubaków w Nieborowie i 1 skoczek w domu Odolczyków w Julianowie. 20 października na rozpoznanie stacji Bednary wysłano łączniczki Zofię Jagiełło i Mariannę Marczak. Stwierdziły one, że na stacji nie ma Niemców. Wtedy zaprowadzono skoczków na stację z obstawą w składzie: Antoni Szczepaniak, ps. „Dąb”, Józef Szczepaniak, ps. „Dzwon”, Józef Fiutkowski, ps. „Dok” i Kazimierz Czubak, ps. „Delfin”. Przejazd skoczków do Warszawy ubezpieczał patrol pod dowództwem Konstantego Zająca. Po odbiór zrzuconej radiostacji przyjechali łącznicy z Warszawy¹¹³.

Po odprowadzeniu skoczków z pola zrzutowego wyznaczona ekipa zakopła zrzucone pojemniki z bronią i sprzętem w zagajniku, znajdującym się w pobliżu zrzutowiska. Po pewnym czasie na polecenie ppor. H. Kocemby zrzut wykopano i dowodzona przez niego grupa w składzie: Jan Ambroziak – woźnica, Walenty Odolczyk, Józef Gronczewski, Kazimierz Gronczewski, Antoni Szczepanik i Józef Szczepanik przewiozła cały ładunek do dołów ze skrzyniami na polu Jana Ambroziaka, ps. „Duży”.

Sytuacja nie pozwalała jednak na wywóz broni do Warszawy. Z 12/13 grudnia zaczęły się masowe aresztowania w wyniku zdrady Kobierackiego i Puchalskiego. W czasie następnego skoku bandyckiego zostali oni rozpoznani, ukrywali się, lecz po jakimś czasie zostali aresztowani i zaczęli wówczas współpracę z gestapo, wskazując adresy zaangażowanych w konspirację, w tym członków swojego plutonu. Aresztowania dotknęły głównie plutonów zaangażowanych w odbiór zrzutów lotniczych. 13 grudnia rano został aresztowany ppor. Henryk Ko-

¹¹² L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 25; tenże, *Maszynopis*, s. 35–36; M. Rosiński, *Skąd nasz ród*, 1971, s. 85–88; BUŁ, RPS 7010, W. Odolczyk, *Relacja*, s. 2–3; *50 lat AK...*, s. 5–8.

¹¹³ BUŁ, RPS 7010, W. Odolczyk, *Relacja*, s. 2–3; *50 lat AK...*, s. 8–10.

cemba. Gestapo aresztowało też wielu uczestników odbioru zrztu w Nieborowie. Wśród aresztowanych był Jan Tataj, ps. „Daniel”, który nie wytrzymał tortur i wskazał miejsce ukrycia broni u Ambroziaka. Oświadczył on jednak gestapowcom, że Ambroziak nic nie wiedział o zakopaniu broni na jego polu, gdyż był chory i w nocy z domu nie wychodził. Tataj rzucił się później do ucieczki i został zastrzelony przez gestapowców na polu Ambroziaka¹¹⁴.

Samoloty nie przyleciały

Zrzuty lotnicze odbywały się dalej, ale po masowych aresztowaniach nie wykonano już żadnego zrztu na terenie obwodu łowickiego. Ponadto samoloty lecące z Włoch miały bliżej do południowej Polski. Mimo poważnych strat system odbioru zrztów w dalszym ciągu funkcjonował. Na miejsce aresztowanego i zamordowanego Henryka Kocemby wyznaczono por. Adama Ambroziaka, ps. „Jabłoński”, „Edward”.

System odbioru zrztów oprócz placówki głównej przewidywał również zapasową. Obie odbierały ten sam sygnał radiowy, który nakazywał im gotowość do odbioru zrztu. Przeważnie na placówkę zapasową samoloty nie przylatywały i żołnierze czuwali na polu zrztowym bez rezultatu. Wypadki czuwania placówek łowickich są sygnalizowane przez autorów wspomnień i relacji od 1942 r. Niektórzy piszą, że kilkakrotnie wychodzili na pole zrztowe, a samolot nie przylatywał. Omówię te oczekiwania na samolot, o których jest więcej wiadomości i znane przybliżone daty.

Oczekiwanie na Łąkach Strugienickich

Teodor Goździkiewicz, ps. „Głóg” podaje, że to oczekiwanie miało miejsce w październiku 1942 r., natomiast Stanisław Henryk Rybus, ps. „Błysk” podaje jesień 1943 r. Prawdopodobna jest raczej pierwsza data. Zrztowisko to znajdowało się między rzeką Bzurą a Bobrówką, na północ od Bochenia i między Strugienicami a Świącami. Zaliczane było do 10 zrztowisk wcześniej rozpoznanych, na które nie dokonano żadnego zrztu.

Oczekiwali wtedy na zrzt: dowódca plutonu rejonu Domaniewice-Bocheń Florian Kurczak, ps. „Kurek”, Stanisław Kazimierski, ps. „Pracymir”, Jan Milczarek, sierż. Adam Brewiński, ps. „Kurzawa”, Marceli Flis, ps. „Dąb”, Stanisław Henryk Rybus, ps. „Błysk”, młynarz Rykowski, Kostecki z Małszyc, inż. Warzywoda ze Strugienic i Henryk Kazimierski z Wierznowic¹¹⁵.

¹¹⁴ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 25–27; tenże, *Maszynopis...*, s. 35–39; BUŁ, RPS 7010, W. Odolczyk, *Relacja...*, s. 1–3; H. Popowski, *Relacja z placówki Nieborów, Żychlin* 24 sierpnia 1976 r., s. 2; *50 lat AK...*, s. 5–11.

¹¹⁵ T. Goździkiewicz, *Zrzuty...*, s. 7; tenże, w: *Zrzuty lotnicze...*, pod red. J. Miecznikowskiego, s. 52; S. H. Rybus, *op. cit.*, s. 17–18.

Oczekiwania w rejonie zrzutowiska „Kilim”

W nocy z 5/6 lutego 1944 r. przygotowywał się do odbioru zrzutu pluton st. sierż. Stanisława Jaski, ps. „Zryw” z Boczek. Do gospodarstwa Jaski przybył z Warszawy delegat Wydziału Zrzutów KG AK i nocował z 4/5 lutego. Jaska kazał swojemu bratu Franciszkowi napalić w kuchence żeliwnej i przy płonącym ogniu położyli się spać, w rezultacie zaszadzieli. Stanisław Jaska i delegat obudzili się dopiero na drugi dzień po południu, a Franciszek Jaska, ps. „Mistrz” już się nie obudził. O zbiorce na zrzutowisku członkowie plutonu byli powiadomieni już poprzedniego dnia, znajdowali się więc na polu zrzutowym i w gospodarstwie Anzelma Podwójcika. O godzinie 20.00 sygnału z Londynu jednak nie było, co znaczyło, że samolot nie wystartował, zarządzono zatem odwołanie pogotowia¹¹⁶.

Oczekiwanie na zrzutowisku w Czatolinie

Sygnał o mającym nastąpić zrzucie otrzymano w pierwszych dniach kwietnia 1944 r. Po jego odebraniu dyżurowano na polu zrzutowym przez 4 noce. W tym oczekiwaniu brali prawdopodobnie udział żołnierze plutonu z Bochenia i Domaniewic, ze Stachlewa i drużyna z Czatolina. Zapewne o tym dyżurowaniu wspomina Stanisław H. Rybus. Część plutonu z Bochenia została powiadomiona o mającym nastąpić zrzucie. Oprócz siebie autor wspomina jeszcze Teodora Goździkiewicza. Po drodze do Czatolina dołączyła do nich grupa z Grudz, dowodzona przez Władysława Perzyńskiego w składzie: Stanisław Nowakowski, Adam Godas, Jan Znajewski, Paweł Wawrzyniak i Waclaw Marat. Na polu zrzutowym całością dowodził por. Adam Ambroziak, oficer zrzutowy obwodu¹¹⁷.

Oczekiwanie na zrzut pod Stachlewem (1–2 października 1944 r.)¹¹⁸

Na odbiór zrzutu czekali nie tylko żołnierze ze Stachlewa, ale prawdopodobnie również z Łyszkowic, którzy mieli blisko do zrzutowiska. Do obstawy zrzutowiska wykorzystano patrole z Bochenia, Łowicza i zapewne z Czatolina. Z zachodu osłaniał je patrol z Bochenia, w skład którego wchodził m.in. Stanisław Henryk Rybus, Wiesław Ryk i Waclaw L. Jasiński. Dołączyli do nich członkowie AK z Grudz, być może ci sami, którzy brali udział w oczekiwaniu pod Czatolinem w kwietniu 1944 r. Grupa ta obserwowała drogę do Łyszkowic, z zadaniem nawiązania walki z żandarmami, jeśli by tędy jechali i wycofania się w kierunku Lubiankowa, dla odcięcia Niemców od pola zrzutowego.

Z Łowicza do akcji odbioru zrzutu zaangażowano członków Grup Szturmowych Szarych Szeregów. Skład grupy wyznaczył komendant Roju „Łoza” w Ło-

¹¹⁶ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 27; BUŁ, RPS 7010, S. Jaska, Relacja, s. 9–10.

¹¹⁷ L. Zieliński, *Zrzuty lotnicze...*, s. 27; S. H. Rybus, *op. cit.*, s. 47.

¹¹⁸ T. Goździkiewicz podaje datę 1/2 października 1944 r., K. Szymański na przełomie września i października, S. H. Rybus nie podaje żadnej daty.

wiczu ppor. Jan Kopałko, ps. „Antek”, „Hanka”, „Żar”. Miejscem zbiórki harcerzy był laszek miejski, gdzie przybyła też grupa członków AK pod dowództwem kpt. Tadeusza Tyrakowskiego, ps. „Kordzik”, komendanta rejonu miejskiego o kryptonimie „Dworek”. Kpt. Tyrakowski objął dowództwo nad całym zgrupowaniem, a jego zastępcą został ppor. Jan Kopałko. Ostatecznie z harcerzy na pole zrzutowe pomaszerowali: st. strz. Marian Szymański, ps. „Wędzidło”, st. strz. Kazimierz Chmielewski, ps. „Gryf”, st. strz. Henryk Garstka, ps. „Bohun” i st. strz. Henryk Michalak, ps. „Krzew”. Cały oddział ruszył marszem ubezpieczonym przez wsie Wygoda, Zawady, Seroki i pod Stachlew. Tam też oddział ten stanowił ubezpieczenie zrzutu – prawdopodobnie od północy. Samolot jednak nie przyleciał i o godzinie 6.00 akcję rozwiązano¹¹⁹.

Oczekiwanie na zrzut na placówkę „Kilim” pod Chaśnem z 26/27 grudnia 1944 r.

Tej nocy do Polski przyleciały dwa samoloty, jeden z załogą polską, miał wyznaczony rejon zrzutu na północ od Nowego Targu, a drugi z załogą brytyjską, wiozący brytyjską misję wojskową. Dokonał on zrzutu koło Żarek na południe od Radomska. Możliwe, że dla tego drugiego samolotu zrzutowiskiem zapasowym był „Kilim” pod Chaśnem.

Wydarzenia tej nocy tak wspomina Stefan Znyk, ps. „Słoneczko”, żołnierz 35 plutonu AK: „Wielokrotnie wychodziliśmy na zrzutowisko, samoloty nie przylatywały. Z 26/27 grudnia 1944 r. byliśmy ostatni raz. Poszliśmy na drogę łączącą wieś Mastki–Karnków, przebiegającą przez pola Chaśna II [...] na pole Jana Flisa. Było to najwyższe wzniesienie, z którego widać było oświetlony Łowicz. [...] Około 1-szej usłyszeliśmy warkot samolotu lecącego od wschodu na zachód – światła w Łowiczu zgasły. Lecący samolot nie odpowiadał na nasze sygnały świetlne, poleciał dalej. W wyjściu tym brali udział: Józef Kępka, ps. „Jeż”, Stefan Znyk, Stanisław Znyk, Franciszek Bieniek, Piotr Motyl, Mateusz Rybus, Stanisław Rojek, Antoni Bolimowski, Henryk Rybus, Józef Selenda i Mateusz Siejka”¹²⁰.

Zakończenie

W odbiorze zrzutów na terenie obwodu łowickiego aż do początków 1943 r. zasłużyła się Polska Organizacja Zbrojna, a szczególnie ta jej część, która wy-

¹¹⁹ S. H. Rybus, *op. cit.*, s. 49, 50; K. Szymański, *Konspiracyjne harcerstwo męskie w Łowiczu i byłym powiecie łowickim w latach okupacji*, Warszawa 1987, s. 39.

¹²⁰ S. Znyk, ps. „Słoneczko”, *op. cit.*, w: W. Mariański, *Zrzuty lotnicze w rejonie Chaśna...*, s. 19; W. Mariański, *Cichociemni zaczęli u nas*, „Nowy Łowiczanie”, nr 47 z 22 listopada 2001 r., s. 12; tenże, *Zrzutowisko było jedno*, „Nowy Łowiczanie”, nr 4 z 24 stycznia 2002 r., s. 20; E. Tomczak, *Czy dwa miejsca zrzutów*, „Nowy Łowiczanie”, nr 51 z 20 grudnia 2001 r., s. 18.

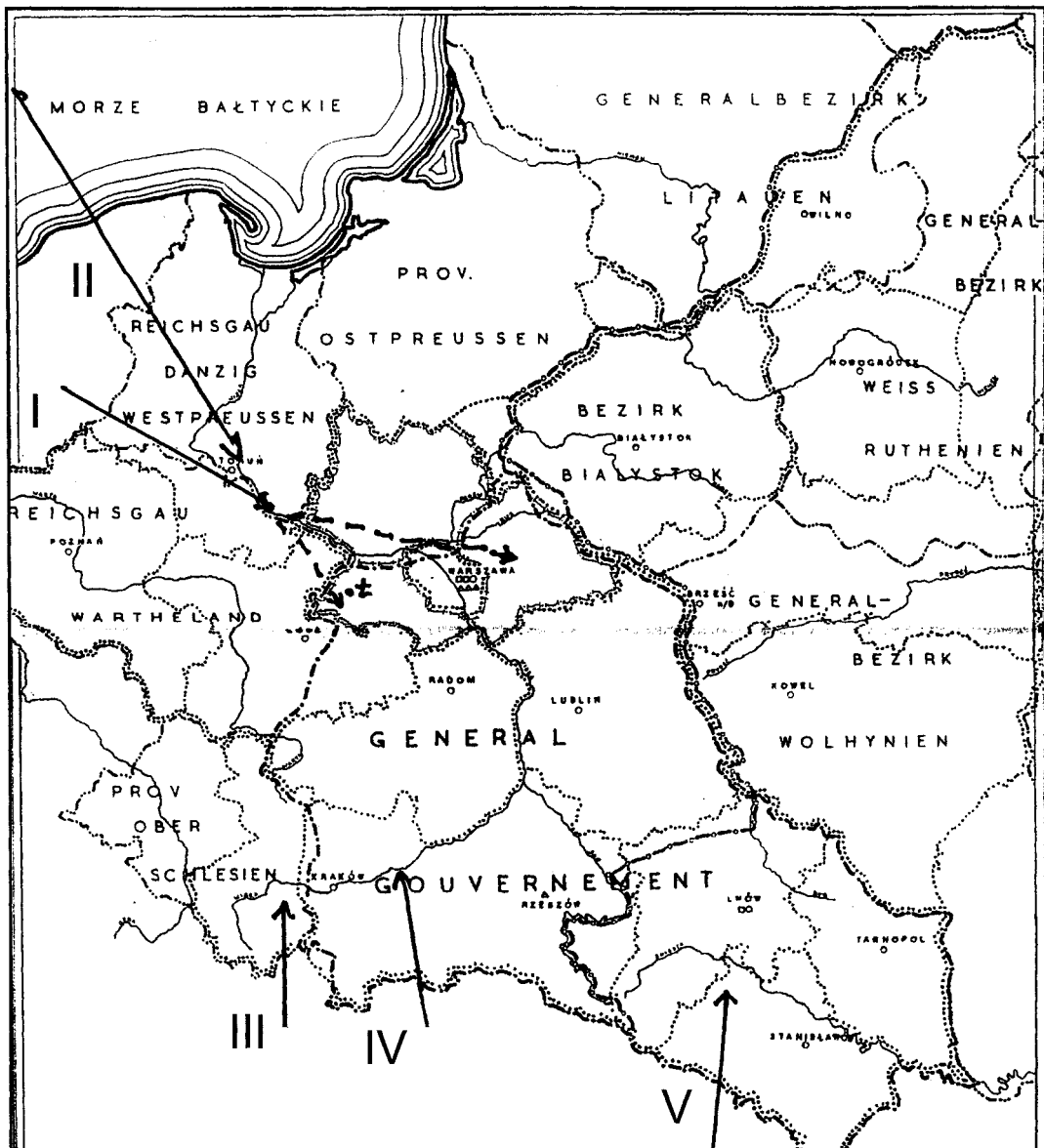
wodziła się z Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice”. Autorzy relacji na temat odbiorów zrzutów podają, że początkowo należeli do „Raclawic” i jeszcze w 1940 r. do Związku Walki Zbrojnej, w wielu wypadkach pomijając przynależność do POZ. Komenda Główna ZWZ nie była zainteresowana szybkim wcieleniem POZ do swoich szeregów, dlatego też decyzja w tej sprawie zapadła dopiero w sierpniu 1942 r., a jej realizacja przeciągnęła się do pierwszych miesięcy 1943 r. Z tego powodu do początków 1943 r. w Wydziale Zrzutów KG AK występowali łącznicy POZ, mający za zadanie powiadamianie swojej organizacji o mających nastąpić zrzutach. W Łowiczu od samego początku konspiracji istniała współpraca POZ z ZWZ i odwrotnie, ponadto zależność odbierających zrzuty od Wydziału Zrzutów KG ZWZ-AK mogła stwarzać przekonanie o przynależności do tej organizacji, mimo że formalnie należeli oni do POZ. Takie mniemanie o przynależności do ZWZ-AK mogło wpływać również z tego, że po marcowych aresztowaniach członków POZ w Łowiczu nowy komendant tej organizacji por. Wiktor Pękalski, ps. „Wróbel” został zastępcą komendanta obwodu łowickiego ZWZ, zgodnie z wytycznymi Komendy Głównej ZWZ, uważającej, że wystarczające jest tylko podporządkowanie sobie komendantów POZ, a organizacja ta powinna dalej działać samodzielnie. Oficer zrzutowy obwodu łowickiego zatem podlegał i wchodził w skład komendy powiatowej POZ, a dopiero prawdopodobnie pod koniec 1942 r. wszedł do komendy Armii Krajowej.

W latach 1941–1943 w obwodzie łowickim przyjęto 13 zrzutów, w tym 4 zaopatrzeniowe. Odebrano 31 skoczków żołnierzy AK i 9 kurierów, razem 40 skoczków. Wielu z nich zasłużyło się w walce podziemnej w kraju, wielu też zginęło. Wraz ze skoczkami przyjmowano od 3 do 6 kontenerów (zasobników), a więc od 27 do 54 zasobników. W zrzutach zaopatrzeniowych odbierano od 6 do 12 kontenerów i różnych paczek, co daje od 24 do 48 zasobników. Razem odebrano od 50 do 100 zasobników.

W odbiorach zrzutów były zaangażowane plutony: Bocheń-Domaniewice, dowódca plut. Florian Kurczak, ps. „Kurek”; ze Stachlewa, dowodzony przez ppor. Jana Mitka; pluton z Chaśna, dowodzony przez sierż. Józefa Kępkę, ps. „Jeź” i pluton z Nieborowa dowodzony przez kpr. Walentego Odolczyka. Ponadto w odbieraniu zrzutów były zaangażowane konspiracje z Czatolina, Kalenic, Łyszkowic, Bełchowa i Bolimowa.

Na uwagę zasługuje konspiracja bocheńska. W Bocheniu 1 stycznia 1940 r. powstała powiatowa Chłopska Organizacja Wolności „Raclawice”, a jej członkowie brali udział w pierwszych odbiorach zrzutów. W domu u Kazimierskich, gdzie odbyło się wspomniane zebranie znajdował się główny punkt kontaktowy i dowodzenia ppor. K. Kazimierskiego, a następnie ppor. H. Kocemby. W gospodarstwie tym znajdował się również magazyn zrzuconej broni, tam też odbierano po raz pierwszy sygnały radiowe z Londynu.

O dobrej organizacji odbioru zrzutów w obwodzie łowickim świadczy to, że został on wytypowany na miejsce wykonania pierwszych zrzutów, a także tak głębokie zakonspirowanie działalności, że do zdrady w grudniu 1943 r. nie było aresztowań wśród odbierających zrzuty.



Podział administracyjny ziem RP 1939–1945

LEGENDA

- | | | | |
|--------|---|-------|------------------------------------|
| ----- | Granica Generalnego Gubernatorstwa | ----- | Granice Podokręgów Okręgu Warszawa |
| ----- | Granica podziału administracyjnego Okupacji Niemieckiej | □ | Dowództwo Obszaru AK |
| ----- | Granica podziału Okupacji Niemieckiej i Rosyjskiej z 1939 r. (Linia Ribbentrop-Mołotow) | ○ | Dowództwo Okręgu AK |
| ----- | Granica Obszarów Okręgów AK | ▲ | Dowództwo Podokręgu AK |
| → | Trasy: I nad Danią, II nad Szwecją, III, IV, V z Włoch | | |
| -----→ | Loty z nad Płocka na zrztowska | | |

Trasy przelotów samolotów

Aufruf!

4 Mörder im Kreise Lowitsch!

Nördlich Kiernozia im Warthegau haben 4 feindliche Fallschirm-Abspringer

3 deutsche Zollbeamten ermordet.

Danach bemächtigten sich diese Mörder unter Bedrohung eines polnischen Bauernfuhrwerkes und ließen sich bis zum Walde — unmittelbar nördlich Chasno — fahren.

Seitdem fehlt jede Spur über den Verbleib dieser Mörder.

Wo sind sie gesehen worden?

Wo haben sie übernachtet?

Ich fordere hiermit die gesamte Bevölkerung des Stadt- und Landkreises Lowitsch auf, an der Feststellung des weiteren Verbleibes und an der Dingfestmachung dieser Mörder, mitzuhelfen.

Nur so kann von der Bevölkerung von Stadt und Land des Kreises Lowitsch der Verdacht genommen werden, dass sie Verbrechern Vorschub leistet und bewusst eine feindliche Haltung einnimmt.

Nur so kann sich die Bevölkerung vor schärfsten Massnahmen bewahren, die ich gezwungen bin zu ergreifen, falls die Nachforschungen über den Verbleib dieser Verbrecher zu keinem Ergebnis führen würden.

Lowitsch, den 30. Dezember 1941.

Der Ortskommandant.

Odezwa!

4 Morderców w powiecie łowickim!

Na północ od Kiernozi na terenie Rzeszy 4 nieprzyjacielskich spadochroniarzy

zamordowało 3 niemieckich urzędników

straży celnej.

Następnie mordercy pod groźbą użycia rewolwerów zmusili polskiego furmana do zawiezienia ich do lasu leżącego na północ od Chasna. Od tego czasu zaginęł wszelki ślad o mordercach.

Gdzie widziano ich?

Gdzie nocowali?

Nawołuję wszystkich mieszkańców miasta Łowicza i powiatu łowickiego do udzielenia pomocy w zdemaskowaniu ich, dalszego ukrywania się oraz schwytania morderców.

Tylko w ten sposób może ludność miasta i powiatu łowickiego zrzucić z siebie podejrzenie, że pomaga mordercom i świadomie zajmuje wrogie stanowisko.

Tylko w ten sposób może ludność uchronić się od najostrzejszych zarządzeń, jakie jestem zmuszony zastosować, w razie gdyby poszukiwania morderców oraz ich miejsca pobytu nie dały pomyślnego rezultatu.

Lowitsch, dnia 30 grudnia 1941 r.

Ortskomendant.